



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Głos Prawdy : pismo "Związku Stanowczych Chrześcijan" ku pogłębianiu w Bożej prawdzie

Liczba stron oryginału

48

Liczba plików skanów

48

Liczba plików publikacji

51

Sygnatura/numer zespołu

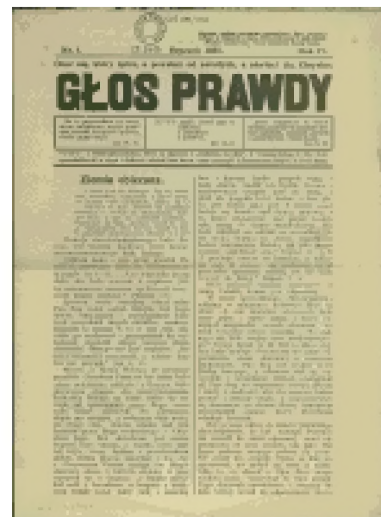
CZ III 00391

Data wydania oryginału

1935

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

01 001
Digitalizacja



CZ 391/1935

Ulgowa opłata pocztowa zezwolona Dyr. poczt i
telegr. w Opatowie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 1.

CZ 2413 Styczeń 1935.

Rok 17.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31

Treść: 1. Niebezpieczeństwa, które są związane z „wyjściem za obóz”. 2. Ciemną doliną. 4. Jako Boża
sprawiedliwość u złych i dobrych właśnie tem karze, czem przeszyli. 5. Świadectwa innych. 6. Codz. hasła.

Ziemia obiecana.

I rzekł Pan do Jozuego: Tyś się zesta-
razał, doszedłszy sędziwości, a ziemi zosta-
wa bardzo wiele niezdobytej. (Jozue 13, 1.)

Bójmyż się tedy, abyśmy nie zaniedbali
obietnicy o wejściu do odpocznienia jego.
aby który z was nie przyszedł zapóźno...
Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do one-
go odpocznienia, żeby kto nie wpadł w ten-
że przykład niedowiarstwa. (Żydów 4, 1, 12.)

Historja starotestamentowego ludu Bo-
żego jest historją, duchowo rzecz biorąc,
nowotestamentowego ludu Bożego.

Całkiem jasno o tem mówi apostoł Pa-
weł w pierwszym liście do Koryntczyków
w rozdz. 10, 1—11. „A to wszystko im się
stało, aby było wzorem, a napisane jest
ku napomnieniu naszemu, na których przy-
szedł koniec wieków.” (Wiersz 11.)

Zpośród wielu narodów obrał sobie
Pan Bóg jeden naród, któryby był Jego
ludem, odłączonym i poświęconym wpo-
śród wszystkich innych narodów, zamiesz-
kujących tę ziemię. A to w tym celu, aby
sobie go wychował i przysposobił ku wy-
konaniu wpośród niego swojego planu
zbawienia. Dlatego też jest napisane: „Do
swejej własności przyszedł, a własni jego
Go nie przyjęli.” Jan 1, 11.

Wiemy ze Słowa Bożego, że pierwsze
przyjście Chrystusa Pana na ten świat było
celem pojednania ludzkości z Bogiem, było
pierwszym etapem do urzeczywistnienia
królestwa Bożego na ziemi, które się za-
częło od opanowania przez Boga serca
tych, którzy uwierzyli. Po pierwszym
etapie ma nastąpić, a zwłaszcza miał nastą-
pić drugi etap, objęcia władzy nad tym
światem przez Boga niebieskiego i Chry-
stusa Jego. Boć dotychczas jest szatan
bogiem tego świata, a wynik, czyli sku-
tek tego, życie ludzkie z przedsmakiem
piekła, dolina płaczu, narzekań i łez. Zaś
z Chrystusem Panem nastąpi ów błogo-
sławiony okres, o którym czytamy w pro-
roctwach np. u Izajasza: „I będzie miesz-
kał wilk z barankiem, a lampart z koźle-
ciem będzie leżał; także cielę i szczenię

lwie i karmne bydło pospołu będą, a
małe dzieci rządzić ich będzie. Krowa i
niedźwiedzica wespół paść się będą, a
płód ich pospołu leżeć będzie, a lew ple-
wy jeść będzie jako wół. A dzieci ssące
będzie się bawiło nad dziurą żmijową; a
to, które odstawione (od piersi) wsunie
rękę swoją do dziury bazyliżkowej. Nie
będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej gó-
rze mojej świętej: bo ziemia napełniona
będzie znajomością Pańską, tak jako morze
wodami napełnione jest.” Izajasz 11, 1—9.
„I przekują miecze na lemiesz, a włócz-
nie swe na sierpy; nie podniesie naród
przeciwko narodowi miecza, ani się będą
ćwiczyć do bitwy.” Izajasz 2, 4.

Któż uwierzył kazaniu naszemu!? A
ramię Pańskie komuż jest objawione?

W czasie apostołskiego chrześcijaństwa
widzimy w minjaturze królestwo Boże na
ziemi. „A ono mnóstwo wierzących było
serce jedno i dusza jedna, a żaden nie
nawzał majątności swoich własnymi, ale
mieli wszystkie rzeczy wspólne... Bo żad-
nego nie było między nimi niedostateczne-
go.” Dzieje Apost. 4, 32. Był to okres wej-
ścia ludu nowego Przymierza do ziemi od-
pocznienia, ziemi obiecanej, w znaczeniu
duchownem. Pan Bóg był czynny przez
Ducha Swojego, a człowiek stał się na-
czyniem i narzędziem, którem posługiwał
się Pan Bóg ku objawieniu swojej chwały
i mocy i mądrości; aby Go wszyscy ludzie
poznać i przyjąć mogli; a oświadczywszy
się stanowczo po stronie Bożej, temsamem
ubezwładnili szatana, który dotychczas
władnął światem.

Był to więc okres, za czasów pierwszego
chrześcijaństwa, że lud nowego Przymie-
rza wszedł do ziemi obiecanej, ziemi od-
pocznienia od prac swoich; tak jako Pan
Jezus podczas swojego pobytu na ziemi:
Nie czynił nic, czegooby Ojciec w nim nie
sprawował, nie mówił nic sam ze siebie,
tylko to, co słyszał u Ojca. Przy swojej
wielkiej pracy spoczywał w Ojcu swoim.
Tego dożywali apostołowie i wszyscy lu-
dzie, którzy weszli do odpocznienia swoje-

go w Bogu. Apostoł Paweł mówi o tem: „Nic nie czynię czegoby Chrystus nie sprawował przezemnie.“ — „Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie, według upodobania woli swojej.“ — „Pracowałem więcej aniżeli wszyscy apostołowie — wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która była zemną.“

Lecz niestety, jako w raju przykazane było pierwszemu człowiekowi, aby ten raj sprawował i strzegł go, a on pozwolił na to, że się tam wkraść djabeł w postaci węży, który zwiódł do upadku człowieka, tak też i tutaj się stało. Pan Jezus postawił w swoim domu i dziedzictwie sługi, aby czuwali, strzegli dziedzictwa Pańskiego, a oto i tu powtórzył się fatalny upadek jak niegdyś w raju.

Już to apostoł Paweł przewidział, gdy się po ostatni raz rozłącza z biskupami i starszymi zborów Miletu i Efezu, gdy ich ostrzega i napomina: »Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, który sobie nabył przez własną krew. Boć ja to wiem, że po odejściu mojem wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. Przetóż czuwajcie... Dz. Ap. 20, 28—31.

Również apostoł Juda wspomina w liście swoim o ludziach, którzy się wkradli do zboru, a łaskę Boga obracają w rozpustę. To są tylko małe urywki, które nam to poświadczają, że i ten kosztowny stan w Chrystusie Jezusie, został zaprzepaszczone. To zupełne odłączenie się od wszystkiego, co jest świat a poświęcenie się Bogu w zupełności, zostało zaprzepaszczone. Nastąpił upadek kościoła Chrystusowego, miejsce, które miał zajmować zmysł człowieka odrodzonego, zmysł Chrystusowy, zajął zmysł człowieka ziemskiego, cielesnego, naturalnego.

Zamiast wyrzucić wszystkich nieprzyjaciół Bożych, wyniszczyć do reszty wszelki zmysł ziemski — który jest nieprzwiązaniem Bożym, człowiek sprzymierzył się z rozumem swoim i wszelką cielesnością, a przy tem chce służyć Bogu. A to jest według prawa nowego Przymierza niemożliwe. Pan Bóg działał przez Ducha Swojego nowe przebudzenie, dał światło i poznanie, w czym polega upadek chrześcijaństwa, lecz skutek tego jest taki jako zawsze bywał: ogół tego nie przyjmuje ani nie rozumie; a tak Pan Bóg ma swoją pracę z resztkami, z resztkami ludu nowego Przymierza. Są oni rozproszeni w różnych denominacjach i ruchach. Nie mają oni wielkiego znaczenia, są często nieznani, nie bywają rozumiani przez swoich współcze-

snych, a jednak są to ci, dla których zawściaga Pan katastrofy i daruje czas łaski. Do tych wszystkich skierowane jest to słowo pobudki i napomnienia: Oto czas uchodzi, a jeszcze jest dużo terenu nieobjętego, bardzo wiele ziemi nie objętej w posiadanie.

Samo nawrócenie się do Boga jest dopiero wyjściem z Egiptu; potem następuje chrzest w śmierć Chrystusową, t. j. zgodzenie się w zupełności w sercu swoim na drogę Bożą — dokądkolwiek Baranek prowadzi. Potem wychowanie Boże w puszcy, gdzie się objawia prawdziwy stan serca ludzkiego (V. Mojż. 8.), następnie przejście przez Jordan — stracenie duszy swojej dla Pana i Jego królestwa — i wejście do ziemi odpocznienia, do zupełnego spoczywania w Bogu i chodzenia i życia wiarą. Na tymto terenie ziemi obiecanej — ziemi odpocznienia — jest jeszcze bardzo dużo do zajęcia. Pan Jezus krótko przed odejściem swoim z tego świata mówi uczniom swoim: „Mamci wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść tego nie możecie, lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mnie, sprawy które ja czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo ja idę do Ojca mego. A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu.“ (Jan 14, 12 i rozdz. 16, 12—14.)

Przeto opuszczone ręce i zemdlone kolana wyprostujcie, a czyńcie koleje proste nogami waszemi, iżby to, co jest chrome go z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było. (Żydów 12, 12—14.)

Jeszcze jest bardzo wiele ziemi do posiadania (do obsadzenia), tylko żadnej litosci niemniej w sercu swoim dla wszystkich nieprzyjaciół Bożych — a w szczególności wydaj na śmierć wszelki własny zmysł ciała, — który jest nieprzyjacielem Bożym! K.

◀ ■ ▶

Dodatek do artykułu „Odezwa...“ z Nr. 12 „Gł. Pr.“ z r. 1934:

Niebezpieczeństwa, które są związane z „wyjściem za obóz“.

Te kosztowne słowa z listu do Żydów 13, 13, powinniśmy czytać razem ze słowem Do Żyd. 11, 8. Jak pobudzająca rzeczka jest iść tak samotnie za Panem, jako nam to tam jest o Abrahamie zwiastowane. Jego prowadzenie w Jego nieomyślnej mądrości przez Swoje nam napisane słowo jest to najlepsze. Kościoły, religie, przymierza i t. p. mogą być już bardzo stare, ale nie są naistarsze! Mogą się szczyścić wielkimi mężami i imionami sławnymi, nie posiadają ale tego naj-

wiekszego Imienia, czcigodnego Imienia Pana! Moga sobie takowe też i przyswłaszczać, ale nie posiadają żadnego Boskiego prawa do tego! Dlatego nie mają też żadnego prawa do nas. Jedynym prawem stanowiskiem dla nas jest stanowisko Abrahama, który szedł całkowicie za Panem. Czyż to nie jest także życzeniem i naszego serca? Mybyśmy się nie mieli z nieczem »mniej-
szem« zadowolić.

Jednakże ale takie kroki posłuszeństwa są zagrożone niebezpieczeństwami a Jego przykazania mogą być łatwo przekroczone. Te zewnętrzne kroki powinny być wyrazem stanu serca, w którym się w zupełnej pokorze tylko pragnie uczyć Pana. Wielu już napomnienie Ducha św., »wyjść za obóz« i dalej się rozwijać u siebie rozważało, przeoczyli ale przytem te ku temu dodane słówka: »Ku Niemu.« To jest łatwa rzecz, jedno zgromadzenie opuścić a z drugim się połączyć, albo nowe założyć. »Wiele« lub »mało« nie potrafi zgromadzenia usprawiedliwić, co wogóle żadne liczby nigdy uczynić nie potrafią. Nawet wzbranianie się przysiąc pewne nazwisko, może być połączone z zaparciem się ważnych części Jego słowa, a pojednawcze usposobienie i radość może stanowić sposobność dla szatana, albo stanowić osłonę jakiego grzechu.

Potem, jak wielu ich się posunęło dalej, a nie posiadali osobście żadnego doświadczenia. Oni poszli za takim napomnieniem bez prawdziwej świadomości z wiary. Jest to rzecz całkiem naturalna naśladować innych a iść z nimi dlatego, że oni idą. — Ale tylko ten, który się „ku Panu“ odłączył, będzie na takim odosobnieniu stanowisku z innymi w pokorze i wdzięczności Panu służył. Pan powołał Abrahama samego, ale taki Lot poszedł z nim. Oczywiście nam jego historia dana jest za przestrożę. Bez własnego zaufania zamiar i cel nie dają zaspokojenia. (1. Mojż. 12, 1—4.) Zawezwanie skierowane było do Abrahama. Pan wprowadził nie zaliczył mu tego przekroczenia (że Lota wziął ze sobą), lecz jak prędko wyrzucił mu z tego niebezpieczeństwo, bo niechał Lot rozstrzygnąć według własnej jego woli w kraju, w którym go Pan sam we wszystkim chciał prowadzić.

Bez wątpienia jest dziś każdy wierzący powołany, odłączyć się od wszystkiego, co Ducha Bożego zasmuca. Musi istnieć odosobnienie we wierze i z wierności. Przytem musi być sumienie wyćwiczone, inaczej serce powróci znowu do ducha Sodomy i Egiptu, jak bardzo to jest ważna rzecz, iść pod wszelkimi warunkami tylko za Panem, a nie niechać się pociągnąć okolicznościami, albo przez braci! Takie życie pielgrzymy nie odpowiadało Lotowi. Jest nam znana jego historia, jako wkońcu wszystko stracił. Takie »wyjście« jeszcze nie stanowi

wszystkiego. Musi w tem się objawić prawdziwy rozwój przez wykonanie przykazania, jeżelibyśmy w taki naturalny, ludzki sposób kogoś chcieli za nami pociągnąć i napomnieć, jakiś »obóz« opuścić, to się nam tak przydarzy, jako Abrahamowi. Tacy zawsze pożądlawie spoglądać będą na świat i stana się często przyczyna do sporów i niejedności.

Czy aby nie mamy wszystko brać poważnie? Czy nie mamy się usiłować innych z różnych systemów prowadzić do Chrystusa? Zapewnie powinniśmy pilnie rozważać w sercu co stoi napisane u Judy 23. Nie zapominałmy ale nigdy, że się to w prawy sposób dźiać musi, aby przytem mógł Pan błogosławić. Inaczej doprowadza to nie tylko do rozbicia, ale też i do zbeszczeszczenia Imienia Pańskiego. Nie wolno nam chcieć wierzących pociągnąć »z a s o b a«, ani na wąskiej drodze Pana! Każdy, który robi kroki z posłuszeństwa, oddzielając się od niewłaściwej społeczności, musi być bardzo ostrożny, aby się nie stał obojetnym, albo nie wpadł w pychę. Każdy krok z posłuszeństwa jest doświadczeniem, które jest połączone z wieloma doświadczeniami. Tylko zupełnie prawy, pokorny stan serca przed Panem jest wstanie zachować od zawodu, przykrości i jednostronności. Jest to zupełnem zbłądzeniem, jeżeli się mniema, że się można odłączyć do życia w samotności, a jednak są tacy, którzy w takim stanie żyją. Takie »wyjście poza obóz« jest tylko wtenczas usprawiedliwione i prawe, jeżeli się to stanie »ku Niemu«, głębiej do spraw Bożych. Duch Boży nigdy nie wyprowadza do samotności, odkąd społeczność w słowie Swoim objawił jako wole Swoją. Zupełna samoistność, samodzielne postępowanie są grzechem. Żaden błąd nie usprawiedliwia drugie przewinienie.

Oby to wszystko doświadczyło serca nasze a nas do modlitwy przywiódło. Obyśmy robili postępy w rozwoju, by przyjsć bliżej do Pana i stać się jasnem świadectwem dla Niego. Trzeba zaznaczyć, że nam to przykazanie z L. do Żydów 13. 13, dane jest na stałe doświadczenie. W takim sensie nigdy nie zakończymy obserwowania tegoż. Nigdy nie możemy się chlubić z takiego już zupełnie dokonanego odosobnienia się. Chcemy ale uwielbiać a chwalić Imię Jego.

Powyższy artykuł jest wyjęty i przetłumaczony z jednej gazetki, wychodzącej w Niemczech. »Gedanken aus Gottes Wort«. Nigdy nie słyszałem i nie wiedziałem o istnieniu jej, ani nie znam nikogo z jej redakcji, albo administracji i jest to dla mnie niewytłumaczona zagadka, jaka droga się tam dostał mój adres do ich rak, i że właśnie ten numer mi ktoś obmyślił przysłać. Stało się to bowiem w chwili, kiedy był napisany artykuł do »Głosu Pr.« o tej »Odezwie. . .«, a powyższy artykuł należy jako

dalszy ciąg do tego. Ciesze się, że mogę nadać świadectwo obce, bez żadnej słuszności z nami: co dowodzi jasno, jako Duch Boży w kościele Chrystusowym jest czynny u tych, którzy Go miłują z całego serca i Go z całego serca szukają.

Na tych to drogach za Nim według Jego słów: „Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną,“ (Jan 10, 27.) rozchodzi się bardzo o zrozumienie 1. listu Jana całego. Nikt z własnego rozumu nie jest w stanie w praktyce zużytkować słowa, jako np. 1. Jana 2, 18–27. „Dziateczki! ostateczna godzina jest; a jakoście słyszeli, że antychryst przyjsz ma, i teraz wiele antychrystów powstało; stąd wiemy, iż jest ostateczna godzina. Z nas wyszli, ale nie byli z nas; albowiem gdyby byli z nas, zostaliby byli z nami; ale wyszli z nas, aby objawieni byli, iż wszyscy nie byli z nas. Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko. Nie pisałem wam, przeto, żebyście prawdy nie znali, ale że ją znacie, a iż wszelkie kłamstwo nie jest z prawdy. Któż jest kłamcą? Aż nie ten, który zapiera, iż Jezus nie jest Chrystusem? Ten jest antychryst, który się zapiera Ojca i Syna. Każdy, co się zapiera Syna, i Ojca nie ma; a kto wyznaje Syna, ma i Ojca. Wy tedy, coście słyszeli od początku, to niechaj w was zostaje; jeżeliby w was zostawało, coście słyszeli od początku, i wy w Synu i w Ojcu zostaniecie. A tać jest obietnica, którą on nam obiecał, to jest żywot on wieczny. Tom wam opisał o tych, którzy was zwodzą. Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył. Ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe, i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w niem zostawajcie.“

W.

Ciemną doliną.

(Urywek z życia Bogu oddanej duszy.)

Stało mi się to pewnem, że kto chce ten we „złom połączony świat“ przejść bez zmyły w naśladowaniu Jezusa, potrzebuje niemniej oddanności w duchu jak owi pierwsi męczennicy, których ona przewiodła przez ogień. Jużem się tem więcej nie dziwiła, że o tej niezliczonej rzeszy, stojącej przed stolicą Bożą, którzy wybielili szaty swoje we krwi Barankowej, jest powiedziane: „To są ci, którzy przyszli z wielkiego ucisku.“

Musiałem przy tem myśleć na słowa mędrca: „Pilna ręka wzbogaca,“ i na studenta, który o północy ma jeszcze płonąca lampę, by nabyć ziemskiej mądrości i wiedzy. I postanowiłam u siebie samej, że nie chcę sobie dać ujść żadnej okazji, by się zaznajomić z „umiejętnością świętego

życia“. Wszystko miało służyć temu jednemu celowi. Jeżeli dzieci śmiertelności wcześniej rano wstają i długo do nocy siadają, pożywając chleb boleści, jako się to często zdarza, aby tylko nazbierać ziemskiej wiedzy, a to często z żadnem innem pragnieniem i żądzą, jak tylko do czegoś dojść w tym świecie — o ileż więcej miałoby wtedy dziecko nieśmiertelności, które postawiło nogę swoją na drodze prowadzącej do żywota wiecznego, dokładać wszelkiej pilności ku temu, aby w cierpliwości, modlitwie i ustawicznym badaniu wyuczyć ducha umiejętności nieśmiertelnej. Nie rozchodzi się przy tem być czemś i uchodzić za coś przed ludźmi, lecz by się przed Bogiem ostać. Duch Święty zachęcił mię w tem przedsięwzięciu. Dał mi tę pewność, że takie ćwiczenie duchowne pielęgnacja ma znaczenie nie tylko w ziemskim życiu, lecz także i na całą wieczność. Z tem głęboko w moim sercu utkwiłem przedsięwzięciem zaczęłam naśladować przykładu Pana mego. Gdy cały świat naokoło mnie pogrążony był jeszcze w porannej drzemce, wstawałam wcześniej rano, aby szukać społeczności z Panem i badać się z Pism. Oddając siebie zawsze na nowo Panu, przez pojedynawczą ofiarę Baranka Bożego, a to ciałem, duszą i duchem i wszystkie moje odkupione siły i zdolności na Jego własność i w Jego służbę. Całą moją istotę kładę na ołtarz Boży, Jemu do zupełnego rozporządzenia, cokolwiek mi przeznaczy, czy to w mojej rodzinie czy też w świecie. Zwyczaj Joba stał się dla mnie wielce doniosłym. On wstawał wcześniej rano, przynosząc pojedynczo członków swojej rodziny przed Boga tron łaski, ofiarując przy tem ofiarę na ubłaganie Boże, jako sam Bóg był przepisał. Poznałam, że takie przyzwyczajenie nie pozostanie bez owocu. I dla mnie stało się to ćwiczenie błogosławieństwem, przynosząc głębokie zaspokojenie, że mogłam nie tylko własną duszę stawić Bogu do rozporządzenia przez zasługę Jezusową, lecz każdy pojedynczy wypadek członków mego domu. Wyprosiłam to dla każdego pojedynczego członka rodziny, żeby im było dane, przez zasługi Chrystusa Pana, poprzez cały dzień pozostawać w obecności Bożej, i bezpośrednio pod promieniami słońca sprawiedliwości.

Często biegiem dnia mogłam to zauważyć, iż nie tylko członkowie mego domu, lecz i sam dom, który również Panu był poświęcony, był zachowany Bożą mocą. Duch Święty — gołębica pokoju unosiła się nad domem, ochraniając go, a była to odpowiedź na prośby i modlitwy wczesnej rannej godziny. Wspólne rodzinne nabożeństwo i bieg całego dnia stał pod tem błogosławieństwem otwartego nieba.

Często modliłam się o to, żebym nie umniejszała mocy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana, lecz żeby mnie Duch Boży pobudzał do przyjęcia wiary tego wszystkiego i wejścia w to życie, co On dla mnie w ofierze swojej zdobył, żeby mnie pobudzał do wejścia we wszystko, co On dla mnie przejrzał i postanowił. Co mi ustawiczna przyczyna modlitwa Chrystusa Pana od Ojca wyprosiła, to chciałam ochotnie bez uszczerbku przyjmować a nie tracić tego przez moją opieszałość.

Łaska ma moc nas zupełnie przekształtować. Miłość zaś do naszego Pana święcie nas zobowiązuje wyużytkować wiernie wszystkie od Boga ustanowione środki, ażeby była widziana u nas ta przemiana.

Kto daje o tem mizerny obraz w życiu swoim przez niewierność, kto jest żyjącym listem nieświętobliwości, na tym ciąży wielka odpowiedzialność. Ta okropna odpowiedzialność stała mi przed duszą, a tegom była pewną, że dopiero wieczność określi całą wielkość tejże.

„Chrystus przyjął w siebie nasze przemienione człowieczeństwo, w niebo, aby je tam stawić przed Ojcem, lecz nas pozostawił na ziemi, aby Jego przedstawiać na ziemi.“

Prawda tego powiedzenia była mi jasną. Dlaczego rozszerza się tak niewiara w krajach, które właśnie miały być krajami Emanuela? Dlaczegoż tylu nie chce nic więcej wiedzieć o Ewangelji?

Aż nie dlatego, że wielka liczba tych, którzy się przyznawają do Chrystusa, dają tak nędzne wyobrażenie o tem, czem On właściwie jest, i co On zdobył dla Swoich? Ten świat nie może poznać, że Go ojciec posłał, ponieważ Jego uczniowie pozostają dłużni faktycznego dowodu Jego posłannictwa.

Spojrzenie na tę ogromną odpowiedzialność spowodowało usilne pragnienie, żeby mnie Duch Boży pędził na tej drodze, ku osiągnięciu tego, do czego byłam od Chrystusa uchwycona.

To musiało się nasamprzód wyjednać (wyżyć) w zakresie moich domowych obowiązków. W moim domu najprzód chciał się Pan objawić. Chciał być widziany w całym urządzeniu domowego życia. „Świętość Panu“ miało być napisane na każdym naczyniu i narzędziu. Przeto nie było tu nic za wielkie albo za małe, pospolite, co by nie mogło być przyniesione Panu. Co nie mogło się znaleźć pod tem hasłem i napisem to nie śmiało wchodzić u mnie pod uwagę. Wątpliwymi sprawami nie zajmowałam się wogóle. Przez to, żem weszła na tę drogę, miałam nieobliczalny zysk!

„Chciałabym być tak szczęśliwą jak ty jesteś“ — rzekła mi pewnego dnia jedna

starsza siostra w Panu. To słowo mię bardzo upokorzyło. Nie wiedziałam nawet, co miałabym odpowiedzieć. Tak mi było w sercu, jakoby jej nie mogła odkryć tajemnic mojego szczęścia, aby jej przy tem równocześnie nie zawstydzić. Podniosłam oczy moje do Boga, a wtedy było mi danem powiedzieć: „Ja nie śmiem inaczej, jako być szczęśliwą, ponieważ wiem, że i to przykazanie Boże nas taksamo zobowiązuje, jako każde inne z Jego przykazań. A Bóg to powiedział: „O nic się nie troszczcie, lecz we wszystkich rzeczach Bogu niech będą znajome starania wasze, w prośbach, modlitwach z dziękowaniem, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł i zachowa serca wasze i myśli wasze w Chrystusie Jezusie.“

„Pan wiedział“ — mówię dalej „że troski mieć będziemy, inaczej nie byłby dał sposobu, aby się trosk pozbyć. On nas zaprosił, abyśmy wszystkie nasze troski włożyli Nań w tej pewności, że On się o nas postara. „Zawsze się radujcie, bez przestanku się módlcie, za wszystko dziękujcie!“ Zrozumiałam, że to napomnienie mogę tylko wtedy spełnić, kiedy wszystko, to najmniejsze, jakoteż i to największe Bogu przyniosę. On, który policzył włosy głowy naszej, chce się o wszystko troszczyć, chociażby to dla nas tyle znaczenia miało, jako jeden włos głowy naszej. Dlatego śmiem Mu przedłożyć i takie, zupełnie nieznaczące drobnostki życia mojego.“

Przekład.



Jako Boża sprawiedliwość u złych i dobrych właśnie tom karzo, czem grzeszyli.

1. Głowa Absalona przyczepiła się do gałęzi dęba i wisiał między niebem i ziemią. Mój Boże, jakie cudowne są wszystkie prowadzenia Twoje! Ty sam oddajesz do sądu prześladowcę Dawida, a przyem posługujesz się temi samemi rzeczami, aby go zgubić, które on chciał użyć, aby się stać widzianym i ulubionym. Włosy jego, z których on był taki pyszny, zawiesiły go na drzewie. Są one obrazem myśli jego, rozumem, a oznaczają jego zuchwałość i podobanie się samemu sobie jako przyczynę jego grzechu. A właśnie tę hardą i pyszną głowę użyłeś, o mój Boże, by jego śmierć spowodować. Nasz sąd nosimy w naszych grzechach ze sobą, a jeżelibyśmy nie pokutowali, będziemy winni tego sądu na całą wieczność. Nasze grzechy będą naszymi katami, i nie potrzebuje Bóg innych stworzeń lub narzędzi do tego używać. Grzech sam jest tem ogniem, który gorze a nie można go zagasić.

2. »W kubku, który wam nalewał, nalej-

cie mu w dwójnasość!« (Objaw. 18. 6.) Bóg karze u ludzi niewierzących, tak samo też u dzieci Swoich wszelkie zło, które ze świadomością czynili, tem samem złem, które potem cierpieć muszą mimo woli, z tą różnicą, że złośliwej własnej woli dwójnasość się oddaje. Wszyscy ci, u których Pan Bóg chce wszelką własną wolę wypędzić, doznają to tak. A aby ich pychę poskromić, niecha się na nich wypełnić, co Job dożył: »Zanurzasz mię w błocie, że szaty moje obrzydliwie na mnie wyglądają!« (Job. 9. 31.) To jest to właściwe zrównoważenie pychy i wyniosłości; czyni się to, czego się nie chciało czynić, bo się wykonywała to, co Pan Bóg nie chciał.

3. »Jeżeli kto w poimanie wiedzy, do więzienia pójdzie; Jeżeli kto mieczem zabija, musi i on być mieczem zabity.« (Objaw. 13.10.) Te słowa miałyby słusznie takim trwogę zgotować, którzy prześladowają one prawdziwe szczerze dusze a różną sromota i uciskiem ich dręczą. Na pewien czas biora tacy górę, albowiem Pan Bóg do tego dopuszcza, aby przez to sługi Swoje przynieść do poznania zupełnej nicości a aby ich przepławić w piecu upokorzeń, tak, jako bywa złoto oczyszczone i doświadczane. Ale kiedy się Pan Bóg tamtymi posłużył do przepławienia i upokorzenia sług Swoich, spali tę różgę, która ćwiczył dziatki Swoje.

4. Ci, którzy na razie nad tamtymi triumfują i tych w poimaniu trzymają, mogą napewno w to wierzyć, że swego czasu sami się do więzienia dostaną, że to samo zło, które drugim wyrządzają, ich oczekuje. O sprawiedliwości, sprawiedliwości mego Boga! Czasami się wydaje, że nie masz ani oczy, ani uszy; potem ale nadejdzie czas, w którym wiesz, jako sługi Twoje pomścić masz. A zaś wy, słudzy Boży, którzy bywacie uciśnieni, weselcie się i badźcie pełni radości, albowiem jest to czas, w którym macie Bogu wierność waszą poświadczyć, jest to czas doświadczania waszej wiary. Bóg was doświadcza, jako uczynił Abrahamowi, aby was zbadać, czy we wierności, w zaufaniu Jemu i w oddaniu się Jemu wytrwacie; czy w cierpieniach nie ustajecie. Im więcej uciśnieni, zasmuceni i dręczeni bywacie, tem bardziej musicie waszą wiarę, oddanie się Bogu i cierpliwość podwoić.

5. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słyszy o tej prawdzie! Teraz jest czas, w którym kłamstwo góruje nad prawdą, w którym tacy, którzy miłują samego siebie, panują nad tymi, którzy miłują Jezusa Chrystusa; ale nadejdzie czas, tak, przyszedzie czas, w którym wszystkie te rzeczy całkiem inny wygląd mieć będą.

6. Tych samych środków, któremi się obrażało Boga, używa Bóg, aby niemi ukarać dzieci Swoje. Dawid popełnił cudzołóstwo i zabójstwo. Bóg mu oświadczył:

Nie odstąpi miecz od domu twego. To była kara za zabójstwo. Żony jego dał Bóg drugiemu. To była kara za to cudzołóstwo. Pan Bóg zachowuje grzesznika, ale karze grzechy. Pan Bóg nie zabiera Dawidowi jego dobra, albo jego królestwo; owszem z każdym dniem staje się on możniejszym. On karze go temi samymi drogami, któremi on grzeszył.

7. Amon popełnił kazirodztwo z Tamara; oto plugawy nałóg w domu Dawida za karę za jego cudzołóstwo. Absalom, najmilszy syn Dawida, stał się mordercą brata swego Amona; przez to zostało ukarane morderstwo na Uryjaszu. Dawid zabrał Uriaszowi jego owieczkę; Absalom musiał mu za karę zabrać całą trzodę (wszystek lud). Dziwna to rzecz, że Bóg popełnione grzechy zwykle karze grzechami tego samego gatunku, które się potem cierpieć musi. Dusza, która po dokonanych niesprawiedliwościach się nawróci, bywa udręczona niesprawiedliwościami, które jej inni wyrządzają, i tak podobnie we wszystkich innych wypadkach. Jest przytem tylko ta różnica, że grzechy, które się cierpi od drugih, bywają za karę za grzechy bardzo rozmnożone, któreśmy popełnili. Dawid zabrał Uriaszowi jedną żonę; ale Absalom Dawidowi zabrał dziecięć.

8. Czytamy: Dawid żałował Amona, syna swego, po one wszystkie dni; lecz on prawdopodobnie nosił więcej żal nad grzechem, który mu dziennie się stawał przytomniejszym przez ćwiczenie, którym go Pan Bóg ćwiczył. Wszelkie zewnętrzne ćwiczenie i kazanie mało by znaczyło, gdyby nie przynosiło na pamięć popełnionego grzechu. Widzimy, żeśmy z własnej winy dowody miłości Bożej stracili a przywiedliśmy Go do gniewu. Dusza bywa przestraszona przez obraz swojego grzechu, ilekroć bywa jej tenże odnawiany przez zewnętrzne zrzadzenie, które dopuści Bóg, żeby wspomnienie znowu obudzić. Tego się inaczej nie zrozumie, jak tylko przez doświadczenie, osobiste przeżycie; to jest ono podwójne oczyszczenie, które oczyszcza złoto nie tylko od brudu i paskudztwa, którym się zanieczyszcza przez obcowanie ze stworzeniem i przez nowy grzech, nadając mu jego pierwotny blask i świetność, lecz z oczyszcza i przepławia złoto na wzniosły sposób (1 Piotra 1. 7), tak iż żadna istota nie może poznać i ocenić jego wartości i piękności.

9. Pokuta Dawida była zupełna pokuta, we wszelkich bardzo twardych jej szczegółach; dlatego nie należy się dziwić, że on wkrótce był postawiony do onego pierwszego stanu. Tak, jeżeli to śmiem powiedzieć, on jeszcze przy tem zyskał, gdyż doznał on, przez to wszystko utrapienie biedę serca, hańbę i wstyd głębszego jeszcze wyniszczenia i był w stanie daleko lepiej uwielbiać Boga.

10. Skoro tylko upokorzyła się dusza, to zwraca oczy Boże na siebie. Bóg spogląda na jej niskość, a chociaż to upokorzenie powstało przez grzech, to dla tego jednak nie zaniecha jej Bóg, aby nie mieć z nią współczucia. Gdyż skoro tylko jest zupełnie wypróżniona i w pokorze przed Nim leży, wtedy wlewa w nią Bóg swoją łaskę. Lecz jeżeli się sama podnosi przez ufnosć w swoją własną sprawiedliwość, wtedy zawściaga jej swoją łaskę. Bóg się pysznym i wyniosłym sprzeciwia, a daje swoją łaskę pokornym. Najmocniejszą modlitwą jest modlitwa płynąca z wyniszczenia samego siebie i pokory; to jest głos, który On słyszy i wysłuchuje.

11. Wtedy pamięta On na swoje pierwsze przymierze, które uczynił z duszą, kiedy się Jemu oddała. Przymierze to było pewną obietnicą, że On jej nie opuści, ani nie chce zaniechać, jak długo się ona samowolnie od Niego nieuwalni. On zapomina wszystko złe stworzenia swojego, aby sobie tylko przypomniać swoje obietnice; pismo mówi, żałował tego Pan. O to dobitne, cudownie pocieszne słowo! Bogu żal tego. Lecz, o Boże, zdaje się, że nie byłbyś Bogiem, gdybyś miał żałować czegoś. Jednak zapewnia nas Pismo o tem, które nic innego nie może powiedzieć, jak tylko to, co jest prawdą. Lecz w jaki sposób jest Mu żal? Jemu żal człowieka według Jego wielkiej dobroci, podług wielkości Jego miłosierdzia. On wyświadcza duszy tyle nowych przeobfitych łask, że się zdaje, chociaż by mu nie miało być żal, podług Jego sprawiedliwości, to jednak żal Mu według Jego miłosierdzia, że również wynagradza duszy czas, w którym musiała być bez Niego. O Boże, ty sam sprawujesz pokutę, którą miała czynić dusza! Zamiast, co byś ją miał karać, obsypujesz ją dobrami, i napełniasz obfitością, jakobyś jej chciał zapłacić to, co ona Tobie winna była. Ta dobroć boli i zawstydza duszę więcej, aniżeli by to uczyniły kazania. Ta największa kara jest to, że jej nie karzesz, a tem natwardsza karność jest to, że jesteś dla niej względny, zamiast ją ćwiczyć i karać. **Gdyż czy sta miłość, której udzielasz duszy, napawa ją taką odrazą i nienawiścią do samej siebie, która ją napełnia wstydem i bólem, że Ciebie obraża.**

(Przekład z pism *Mdme v. Guyon*.)

»A cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienie wasze, jako wam pisał umiłowany brat nasz Paweł według danej mu mądrości, jak i we wszystkich listach swoich, gdzie o tem w nich mówi: w tem są niejedne rzeczy trudne do zrozumienia, które nieumiejętni i nieutwierdzeni przekrecają, jak i inne pisma ku swemu własnemu zatraceniu.« (2 Piotra 3, 15—17.)

— o o o —

Świadcstwa innych.

Lecz gdy przyjdzie on, Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę;... i przyszłe rzeczy oznajmi wam. (Jan 16, 13.)
Pan Jezus nam mówi, że świat nie zna Ducha Bożego. „Lecz wy go znacie, gdyż u was będzie i zamieszka w was.“ Tak, uczniowie byli przez Jezusa zaznajomieni z Duchem Bożym, z jego działaniem i mocą. Dzisiaj, niestety, panuje pośród dzieci Bożych osobliwa nieznajomość względem Ducha Bożego — jego osoby, jego działania i mocy. A przecie jedynie On może zdziałać w naszym sercu każdy postęp, każdą łaskę, każde poznanie i dojrzałość. Dlatego ma to dla nas bardzo wielkie znaczenie poznać z Pisma świętego Ducha Bożego i sposób jego działania, jakoteż warunki jego działania. Musi się obudzić w nas nie tylko głód i pragnienie za działaniem mocy Ducha świętego, lecz musi być ono pożądane od nas, prawdziwie wspierane i utrzymywane. Musimy sobie to zdobyć w gorącym boju i błaganu, a kiedy się nam to stanie w udziale, wtedy przez bóg modlitwy musimy się w tem wzmacniać i pogłębiać. Przy tem rozchodzi się o to, zdobyć światło z Pisma świętego, za czem pragnie dusza nasza i jaki stopień, które błogosławieństwo właśnie w tej chwili Duch Boży stawia przed duszą moją. Duch Boży jest duchem prawdy i jasności. Wobec szczerých serc, objawia się dobitnie i z całą powagą. Lecz jakże objawia się brak szczerości u wielu dzieci Bożych! Miłują z nadto samych siebie, swoją wygodę, swoje własne mniemanie, swoje majątności, lub cokolwiek to jest, aniżeli tak bardzo potrzebne głębsze poznanie siebie, i zupełne osiągnięcie Bożego celu i stopnia. Poznanie i uwielbienie Boga nie są tym szczytnym celem i dążeniem w praktycznym życiu, dlatego też większa część pozostaje tkwić w własnym ja (w samym sobie), a przy tem w różnych więzach, nałogach i głupstwach. (Galat. 3, 1, 4, 19, 20, r. 5, 7—10 i 13—16.) Błogosławieństwa, które przynosi z sobą Duch święty, są opływające.

Jeżeli Duch Boży działa w sercu mojem, to w praktycznym życiu bywa Jezus uwielbiony. Wtedy nie potrzeba tego nikomu mówić, owszem, po największej części byłoby to przewrotne, gdybyśmy chcieli powiedzieć: „Wstąpiłem na nowy stopień życia z Boga.“ Naogół zostanie to spostrzeżone od naszego otoczenia, od naszych braci i siostr, z którymi żyjemy. Każdy to sam z siebie zauważy, jeżeli nam mógł Duch Boży wycisnąć nowe rysy, jeżeli nasze zachowanie stało się innym, jeśli staliśmy się cichszymi, mniej wymagającymi, więcej kochającymi, świętobliwymi, jako dawniej. Kiedy Anna, matka Samuela, w cichym, gorącym boju modlit-

wy osiągnęła przed Bogiem nowy stopień, czytamy o niej: „...a twarz jej nie była więcej smętna.“ (1 Sam. 1, 18.) Działanie i błogosławieństwa Ducha nie bywają nigdy wyłącznie do własnego użytku darowane, ani też dla własnego tylko orzeźwienia. Co otrzymujemy, może nam się stać tylko wtedy błogosławieństwem, kiedy to zastosujemy w praktyce i wyżyjemy. Wtedy mogą inni ujrzyć na nas coś z Pana Jezusa. Co z Niego pochodzi, co jest Jego Boskim życiem, to ma moc i służy innym ku pożytkowi. Każde objawienie Ducha bywa w tym celu udzielane, żeby inni byli wspólnie ubłogosławieni. „Będąc błogosławił a będziesz błogosławieństwem,“ mówi Bóg do Abrahama. Tylko to może stać się mocą dla drugich, co stało się trwałą częścią naszego wewnętrznego życia i naszego praktycznego wyżywiania.

Jedynie w głębokim cierpieniu, bólu i walce bywają tworzone podstawy wyższego duchowego życia, a w taki sam sposób podawane przynoszą prawdziwy pożytek. Jeżeli serce, uwierzywszy, staje się posłuszne Duchowi Bożemu, naśladuje Pana z stopnia na stopień, a na każdym stopniu zdobywa praktyczne zwycięstwo, jakie mu było zgotowane, — wtenczas będzie też wstanie prowadzić innych na ten stopień błogosławieństwa i zwycięstwa, jaki właśnie przed nimi leży.

Dusza oblubieńcza błaga: „Pociągnij nas a pobieżymy.“ Nie wie inaczej, jako żeby i innych wciągnąć w te błogosławieństwa, które właśnie osiągnęła (...jako zwodziciele, wszakże prawdziwi). Tylko wtedy, jeżeli wierzący na każdym stopniu swojego wewnętrznego rozwoju stanie się w zupełności tem, czem ma być i może być, posiada potrzebną wolność i dojrzałość, służyć swoim współwierzącym właśnie tam, gdzie tego wymaga w danej chwili potrzeba u nich. Prawdziwa dojrzałość duchowa pokaże się właśnie w tem, że z największą miłością i z prawdziwym wyrozumieniem odnosi się do najmłodszego i najmłodszego dziecięcia Bożego, pomagając mu, i okazując zrozumienie w każdej jego trudności, mając możliwość usłużenia na każdym stopniu i w każdym położeniu, w jakim się dziecko Boże znaleźć może.

Uzbrojenie do każdego zadania, które jest do wykonania w służbie Bożej i ludzi przychodzi tylko od Ducha Bożego, który używa do tego drogi coraz głębszego wnikanía w Słowo Boże, a tak przysposabia sobie narzędzia.

Każdy postawiony w przednim rzędzie walki, liczyć musi na gorącość ataków ze strony nieprzyjaciela, lecz śmie też tem więcej liczyć na moc i obecność Ducha Świętego.

Wolny przekład z »Blitz« vom Viebahn.



»Lud mój mało mówi« — skarży się Pan. Odnosi się to do tych kosztownych spraw zbawienia i powołania Bożego, któreby powinny przejmować serca tych, co wierzą i być dominującymi we wszystkich sprawach życiowych.

... a Pan niech ci da we wszystkim wyrozumienie. (2 Tymot. 2, 7).



Codzienne hasła

od 15 stycznia do 28 lutego.

15. Izajasz 44, 3, 4. 1 Tesalonic. 3, 12.
16. 2 ks. Mojżesza 20, 7. Jakób 3, 5, 6.
17. Ezechiel 34, 11. Jana 10, 14.
18. Izajasz 27, 6. Rzymian 5, 2.
19. Agieusz 2, 7, 8. Jana 10, 16.
20. 2 ks. Mojżeszowa 34, 10. Rzymian 16, 27.
21. 5 ks. Mojż. 30, 9, 10. II Koryntczyków 3, 18.
22. Psalm 72, 19. Rzymian 11, 36.
23. 1 Mojżeszowa 24, 7. II Koryntczyków 11, 26.
24. 1 Mojżesz. 39, 9. II Koryntczyków 6 4—6.
25. Psalm 119, 73. 1 Jana 2, 6.
26. 2 Kroniki 18, 4. Jakóba 1, 21.
27. Psalm 36, 6. Rzymian 11, 22.
28. 2 Samuelowa 16, 12. Rzymian 5, 5.
29. 4 Mojżeszowa 9, 23. Jana 2, 5.
30. Treń Jeremiasza 3, 22. 23. I Tymoteusz 2, 4.
31. Psalm 54, 8. Jana 9, 38.
1. lutego: Izajasz 35, 5. Filipensów 3, 21.
2. 1 Mojżeszowa 19, 21. 1 Jana 3, 2.
3. Psalm 119, 111. 1 Piotra 1, 25.
4. 5 Mojżeszowa 33, 3. Jakóba 1, 22.
5. 4 Mojżeszowa 22, 12. Filipensów 4, 19.
6. Psalm 116, 9. Jana 6, 40.
7. Psalm 91, 4. I Piotra 5, 8, 9.
8. Psalm 24, 9, 10. Jana 7, 37.
9. Psalm 63, 4. Jana 1, 16.
10. Psalm 119, 67. Jakóba 4, 6.
11. Izajasz 49, 13. II Koryntczyków 1, 5.
12. Psalm 39, 8. 1 Piotra 1, 13.
13. 5 Mojżesza 8, 5. Tytusa 2, 12.
14. 2 Mojżesza 32, 26. II Koryntczyków 10, 4, 5.
15. Izajasz 45, 9. Rzymian 8, 28.
16. Psalm 119, 36. Jana 6, 68, 69.
17. Malachjasz. 3, 3. II Koryntczyków 4, 17, 18.
18. Psalm 50, 3. II Koryntczyków 9, 8.
19. Izajasz 53, 1. Jana 8, 47.
20. 4 Mojżeszowa 11, 23. 1 Piotra 5, 7.
21. Izajasz 12, 5. Jana 4, 24.
22. Psalm 56, 9. 1 Jana 4, 16.
23. Zachariasz 14, 9. 1 Tymoteusza 1, 17.
24. 5 Mojżesza 18, 18. 1 Jana 4, 1.
25. Jeremiasz 31, 3. 1 Jana 4, 16.
26. 1 Królewska 9, 3. Jakóba 5, 16.
27. Jeremiasz 6, 14. Filipensów 1, 28—30.
28. Micheasz. 5, 8. 1 Koryntczyków 15, 57.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swiblica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Przemysłowego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyńle.



Ułoga opłata pocztowa seswolona Dyr. poczt i
telegr. w Opawie s dnia 16-III 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 3.

Marzec 1935.

Rok 17.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyzwoli.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Zzuj obuwie z nóg twoich. 2. Ze świadectwa innych. 3. Z pism Wesley'a. 4. Ale, który
jest najmulejszy. 5. Nieco z młsi wśród pogan. 6. Hasła dnia na kwiecień. 7. Ogłoszenia.

**„Tylko się zachowujcie zgodnie z Ewangelią Chrystusową....
I w niczem nie lękajcie się przeciwników.... Gdyż wam to dano dla
Chrystusa, abyście nietylko Weń wierzyli, ale i cierpieli dla Niego.“**

(Fillpensów 1, 27-29).

Zzuj obuwie z nóg twoich.

I obuwszy nogi w gotowość (zwlasto-
wania) Ewangelji pokoju. Efez. 6, 15

Rzekł mu Jezus: „Kto jest umyty,
potrzebuje tylko nogi umyć, a tak jest
czysty cały (zupełnie).“ Jan 13 10.

Jest to znamienne, że przy powołaniu
Mojżesza na wodza i wybawiciela ludu
izraelskiego zwraca się Pan Bóg do niego
temi słowami: »Zzuj obuwie z nóg twoich,
albowiem miejsce, na którym ty stoisz, zie-
mia święta jest.« (2 Mojżeszowa 3, 5.)

Było to na puszczy u góry Horeb, gdzie
Pan Bóg przemówił do Mojżesza z gore-
jącego krzaku. Były wychowanek córki
Faraona Egipskiego, odosobniony tutaj w
puszczy Madjańskiej, pasie trzodę Jetra, ka-
płana Madjańskiego, przez 40 lat. Jak przed
czterdziestu laty był pełen energii, przed-
siębioreczności, tak teraz pogrzał swoje
myśli i zamiary odnośnie do wyzwolenia
swoich ziomków z Egiptu. Właśnie w tej
chwili zjawia się przed nim Bóg i powie-
rza mu wielkie zadanie wybawcy i wodza
ludu Bożego.

Ze słów, jakimi odpowiada Bogu, gdy
go tenże posyła do Egiptu, widzimy, że on
zrezygnował z tej myśli, aby być pomocą
udręczonemu niewolą ludowi. Lecz przy
tem nie wyzbył się samego siebie. Serce
ludzkie jest uparte w dwojaki sposób; jak
się mu nie uda osiągnąć tego, czego samo
chce, wtedy upiera się przeciwko temu, do
czego przed chwilą dążyło. Najlepiej widzi-
my to u dzieci. Jeżeli im się czegoś nie da,
to są gotowe odmówić sobie tego, o co się
upierały przed chwilą, gdy się im tego nie
podawało wtedy, jak to same chciały.

Człowiek jest tak zamurowany sam w
sobie, że nie istnieje żadna możliwość wy-
dostania go z tego stanu, chyba jeśli sam

pozna, że mu to grozi zgubą i wyzuje się
ze swojej własnej istoty. Innymi słowy, wy-
rzecze się samego siebie i odda się jedynie
samemu Bogu. Z temi samymi słowy: »Zzuj
obuwie z nóg twoich,« zwraca się hetman
wojska Pańskiego (Jezus) do Jozuego w
przededniu zajęcia ziemi obiecanej. I uczy-
nił tak Jozue.

Słowa te, a zwłaszcza rzeczywistość
tych słów, płaci każdemu pojedynczemu,
który chce iść drogą wiary, ale przede-
wszystkiem tym, których sobie Pan powo-
luje do jakiegokolwiek usługi i pracy w kró-
lestwie Swoim.

Nogi nasze, to znaczy chodzenie i obco-
wanie nasze. Wszyscyśmy zbłądzili (od
Boga), każdy udał się na swoją własną
drogę, to jest to właściwe określenie czło-
wieka naturalnego, nieodrodzonego z Ducha
i z prawdy.

To była ta droga Saula z Tarsu, tkwią-
cego we własnym obuwiu, gdy jechał do
miasta Damaszku z listami polecającymi od
najwyższego kapłana i starszych ludu, aby
w gorliwości swojej wiary w Boga Izrael-
skiego podawał do więzienia i na śmierć
tych, którzy przyjęli Zbawiciela Jezusa i
szli Jego drogą. Cóż innego znaczą te sło-
wa, które zwraca się doń Pan Jezus z
nieba: »... trudno tobie przeciwko oście-
niowi wierząć«, jak nie to samo: »Saulu,
Saulu, przeczę mi prześladujesz!.. Zzuj
obuwie z nóg twoich!«? — Dotąd chodziłeś,
kiedyś sam chciałeś, lecz odtąd inny cię po-
prowadzi, a to gdziebyś nie chciał. (Piotr.)
To jest ów nieodzowny warunek, aby dojść
celu zbawienia i osiągnąć dziedzictwo
wieczne w niebiesiech — zzuć obuwie z
nóg swoich, wyzuć się, czyli wyrzec się
samego siebie, zawrócić z własnej drogi i
wstąpić na drogę, którą jest Chrystus Pan
sam. To wprawdzie powoduje zupełny

przewrót w dotychczasowym życiu, dlatego też nie każdy się na to zgodzi; stąd jest napisane: »Nie wszystkich jest wiara.«

Nie jeden wkońcu zgodził by się na takie wyrzucie, wyrzeczenie się, lecz potem następuje obucie nóg własnych w gotowość niesienia Ewangelji pokoju. »Błogosławieni pokój czyniący«, mówi Pan Jezus, »albowiem oni synami Bożymi nazwani będą«, Mat. 5, 9.

Jeżeli Pan Bóg ma pracę z człowiekiem, aby się wyrwał z swojej woli, myśli, chcenia, planów i działania, to nie mniejszą pracę ma potem z takim człowiekiem, chcąc obuć nogi jego w gotowość niesienia Ewangelji pokoju. Aby nieść i zwiastować Ewangelję pokoju, musi sam być dzieckiem pokoju. A kto raz poznał należycie, jak zdradliwe jest serce ludzkie, ten boi się samego siebie na każdym kroku, a to mu utrudnia ową gotowość do niesienia Ewangelji pokoju. Choćbyśmy byli uzbrojeni tak, że biodra nasze przepasane byłyby prawdą, obleczeni byłibyśmy pancerzem sprawiedliwości, posiadalibyśmy tarczę wiary w jednej ręce, a miecz Ducha w drugiej, oraz mielibyśmy przyłbicę zbawienia, a nogi mielibyśmy nie obute w gotowość niesienia Ewangelji pokoju, to nasze uzbrojenie byłoby niezupełne; w takim uzbrojeniu nie szlibyśmy naprzód i nie zdobywalibyśmy zwycięstwa. Obute nogi należą bezwarunkowo do całości uzbrojenia w boja wiary. Ten, który nie jest gotowy nieść światu Ewangelji pokoju i pojednania z Bogiem, ten nie rozumiał głównej myśli Bożej, jaką On ma z człowiekiem, gdy go powołuje ze śmierci do żywota, z ciemności do światła. Ten wziął od Boga talent, i nie użył go; a skutek tego? — Będzie mu odebrany, a on sam skazany zostanie do ciemności zewnętrznych. Wyrzucie, wyrzucie się samego siebie jest potrzebne tylko do tego, aby zrobić miejsce Panu, aby się obuć i być gotowym na Jego skinienie. Boć On nas tylko na to powołał, abyśmy owoc przynieśli. A cóż jest ten owoc, jeżeli nie ratunek dusz ludzkich? Owocem, którym Pan chce być nasycony, to każda pojedyncza dusza, która oddaje się swojemu Zbawcy.

Człowiek, który poznał samego siebie, boi się sam siebie, boi się, aby co złego nie zrobił, dlatego brak mu gotowości iść za wezwaniem i wskazówką, jakiej mu Pan udziela. Przy wszelkiej pracy i usłudze jedni drugimi ku zbawieniu odczuwa się zawsze niedostatki i braki, a to nas najwięcej zawzięci, że nie wypełniamy każdego swojego zadania i nie стоимy na swoim miejscu tak, jak sobie tego Pan życzy.

Lecz i na to przejrzał Pań sposób i lekarstwo. On wie, że przez nasze chodzenie i obcowanie w tym świecie nogi nasze się brudzą. Są to różne niedociągnięcia, czy przepięcia, które się trafiają czy to przez

wzgląd na ludzi, czy przez wpływ stosunków, albo też wskutek czegośkolwiek innego.

Otóż Pan pozostawił nam przykład i przykazał nam, abyśmy to, co sam uczniom uczynił, i my czynili jedni drugim. Nie mamy w zarozumiałości, czy mądrości jeden wynosić się nad drugiego, lecz jeden drugiemu służyć. Nie szukać swoich tylko rzeczy, lecz tych również, które są drugiego. Nie znać siebie z strony ciała, niedostatków i ułomności, lecz z strony ducha, uwzględniając jeden w drugim działającą łaskę Bożą. Sąd jest Pański; my zaś nie powinniśmy się żaden podobać samemu sobie, ale bliżniemu ku zbudowaniu. Mniema li ktoś, że jest mocny, niech tego dokaże, znosząc młodości słabych. Chciałby ktoś dokazać, że posiada mądrość z Boga, niech tego dokaże cichością, powściągliwością wobec drugich. Tak, zawsze jesteśmy winni jedni drugim nogi umywać, aby znowu na nowo obute i gotowe były na wszelką drogę Bożą. Jeżeli ktoś nie umie się unieść wobec brata, jeżeli nie może polamać serca swego, aby w cichości i miłości wypełnić usługę wobec brata, czy siostry, niech wejdzie w siebie i prosi Boga o łaskę; inaczej jego usługa nie przyniesie błogosławieństwa, ale raczej niepokój i rozerwanie. Sumując główną treść powyższych słów, otrzymamy następujący wynik: Dopóki się ktoś nie wyrzuca, nie wydobędzie z swojej własnej istoty, nie jest sposobny do wypełnienia jakiegokolwiek dzieła Bożego.

Kto się nie obuje, nie jest gotowy w sercu swoim na każdą drogę, którą go Pan chce prowadzić, pozostanie stać w miejscu i nie postąpi ani krok na drodze zwycięstwa. Wyrzucie się z własnych myśli i dróg jest potrzebne tylko do tego, aby się obuć w gotowość niesienia Ewangelji pokoju.

Kto znowu zbrudzi swoje nogi, w obcowaniu przed Panem i przed ludźmi w jakimkolwiek sposób się zmaże, a nie da sobie nóg umyć braciom, nie może mieć cząstki z Chrystusem Panem.

Nikt się nie wymknie w żaden sposób z drogi, jaką mu Pan zgutował, a »ktoby się sebraniał, (chciał wymknąć, aby zachować własne życie, własne obuwie), nie kocha się w takim dusza moja, mówi Pan«. (Żydów 10, 38, 39.)

Ale gdy się okazała dobroć i miłość ku ludziom Boga, Zbawiciela naszego. Nie z uczynków sprawiedliwości, które myślimy czynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego. Którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. Abyśmy usprawiedliwieni będąc łaską Jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego. (Tytyusa 3, 4—7.)

Ze świadectwa innych.

(Z pism O. Stokmayera.)

Mateusz. 16, 13—28.

I odtąd, t. j. od tej chwili, począł Jezus wskazywać na to uczniom swoim, co go czeka w Jeruzalemie i jaki koniec wezmą z Nim te rzeczy. Mimowoli zapytamy, od której to chwili? — Podczas pobytu Pana Jezusa na ziemi, w szczególności zaś w ostatnich trzech latach jego pracy wychowawczej względem uczniów, musiał zawsze na nowo oczekiwać na wskazówki Ojca swojego niebieskiego, nim mógł podać pewne rzeczy uczniom swoim. Pod każdym względem był On całkiem normalnym człowiekiem, a nie jakimś nadzwyczajnym, albo wysoko wykształconym. Był uczniem, który nie sam od siebie nie mówił, ani czynił, ale wszystko tylko na rozkaz Boży.

O jakąż lekcja w tem dla nas — nędznych uczniów, mających skłonność łatwo podlegać pokusie, podawać coś ze swojego, podczas gdy Mistrz nasz nigdy tego nie czynił i nie zaparł się nigdy swojego uczniowskiego stanowiska względem swojego Ojca.

Nadszedł dzień, kiedy Pan Jezus musiał uczniów swoich wprowadzić głębiej w wieczną prawdę, a przy tem więcej objawić im samego siebie i dzieło zbawienia. A tak idąc z nimi pyta się ich: „Za kogoż ludzie poczytują mnie, Syna człowieczego?“ A gdy na to pytanie odpowiedzieli, zwraca się do nich z tem samym pytaniem: „Za kogo wy mnie macie?“ — Bądźmy sobie zupełnie świadomi naszego stanowiska względem Chrystusa. Strzeżmy się grzechu fabrykowania sztucznej prawdy, gdyż wszystko zależy od tego, jakie On miejsce zajmuje w naszym wewnętrznym i zewnętrznym życiu. Pan Jezus, doprowadzwszy uczniów swoich do pewnego punktu, chce wiedzieć, co sami o Nim myślą, za co oni sami mają jego Syna człowieczego?

Wtenczas wystąpił Piotr i powiedział to, czego on sam w tej chwili dostatecznie nie rozumiał: „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego.“ Pan Jezus nie przypisuje Piotrowi tych słów, lecz Duchowi Ojca niebieskiego — Duchowi świętemu. Poznał z tego, że Ojciec objawił się sercom Jego uczniów, dlatego mówi do Piotra: „Błogosławionyś Szymonie, synu Jonaszowy, gdyż ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Duch Ojca mojego niebieskiego.“

Piękny był to początek, jakby pierwszy rozdział z życia ucznia Pańskiego, że mu Bóg mógł objawić Jezusa, jako Syna swojego. Lecz Pan przykazał uczniom swoim, aby nikomu o tem nie mówili, że jest Mesjaszem.

Pan Jezus poznał we wyznaniu Piotra

nie tylko natchnienie Boże, lecz także i wskazówkę dla siebie od Ojca, że może przejść do tematu z nimi, na który dotychczas nie rozmawiał.

W wierszu 21 czytamy: „I odtąd, od tego czasu począł Jezus wskazywać na to uczniom swoim...“ Zaczął z nimi nowy rozdział historii w ich życiu, w życiu tych, którzy przy Nim pozostali, objawiając im, co właściwie znaczy naśladować Go!

Oby wszyscy ci, którzy dotychczas zdala tylko naśladowali Jezusa, zechcieli to zrozumieć i poznać, że się rozchodzi o naśladowanie Pana aż do śmierci.

Odtąd zaczął Jezus wskazywać na to uczniom swoim, że musi iść do Jeruzalem i wiele uciepieć... i być zabity... i zmartwychwstać. To wskazuje skutkowało na uczniów jak uderzenie pioruna i ten sam Piotr, który właśnie co złożył tak wspaniałe świadectwo, bierze Mistrza na stronę strofując Go i mówiąc: „Panie! zmiłuj się sam nad sobą, a nie przyjdzie to na Ciebie.“ Lecz Jezus obróciwszy się rzekł Piotrowi: „Idź precz odemnie szatanie, jesteś mi zgorszeniem.“

Uciszmy się sami w sobie. Jesteśmy bardzo skłonni dać się porwać uniesieniu, słysząc wyznanie, które cechuje namaszczenie Duchem Bożym, a przy tem nieraz zamiast na Pana samego kierować spojrzenie, zaślepią nas istota ludzka, człowiek. Gotowiśmy przepadać za takim, który nam trafił do serca.

Jakim wzorem jest nam w tym względzie Pan Jezus? Oko Jego nie zostało przyćmione odpowiedzią Piotra pochodzącą z Ducha Bożego, tak, że zaraz mógł dostrzec i poznać zakradającego się szatana, który mówił przez usta Piotra w tej chwili, gdy tenże nie po bożemu pojmował to, co Pan Jezus mówił o swojej śmierci. Zauważył Pan, że z jednego źródła — z duszy ludzkiej wypłynęła słodka i gorzka woda.

Nasz uwielbiony Pan i Zbawca nie dał się zmylić. Ach, nauczmy się raz tego od Niego, byśmy wszystko, cokolwiek słyszymy, przekładali Bogu — z jakiegokolwiek źródła może to pochodzić, a nie dajmy się porwać i unosić każdym wiatrem nauki, lecz chciejmy wszystkiego doświadczyć w świetle Słowa Bożego, gdyż łatwo ulegamy błędom. Rzeczywiste i trwałe błogosławieństwo posiada tylko takie świadectwo, które jako Jan Chrzciciel odwraca uwagę i zmyśl dusz od siebie a wskazuje i kieruje je na Jezusa, na ono źródło światła i żywota: — Oto Baranek Boży.

Napomnienie Piotra, skierowane do Pana: „zmiłuj się sam nad sobą“ było rzeczywistą pokusą dla Jezusa, stąd także to Jego stanowcze słowo: „Odejdź odemnie

szatanie!“ Z tej strony był Pan wystawiony na ciężki bój, gdyż od tego zależało zbawienie i ratunek całej ludności. Gdyby był przypuścił Pan Jezus tę pokusę do serca swego, aby nie iść drogą krzyża, hańby i poniżenia, co było możliwe, gdyż On jako prawdziwy człowiek był kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, byłoby wszystko na wieki stracone.

Bowiem tylko przez pojednawczą ofiarę Jezusa na krzyżu mogło być zadość uczynione za grzech świata, a tylko na tej drodze mogło nastąpić pojednanie ludzi z Bogiem. Przyjmijmy tę lekcję głęboko w serce i chodźmy ostrożnie, abyśmy nie byli zwiedzeni, a to nawet przez sługę, lub służebnicę Bożą. Pan Jezus wyraźnie mówi, w czym polega ta pokusa, a mianowicie w tem, gdy się nie po Bożemu, ale po ludzku ogląda i pojmuję sprawy, dotyczące zbawienia i królestwa Bożego. — A obróciwszy się rzekł do uczniów: „Jeżeli chce ktoś iść za mną, niech zaprze samego siebie a naśladuje mię.“

Pan wyszedł z tej pokusy nietknięty, a po sześciu dniach otwiera się nad Nim niebo, a Ojciec daje Mu świadectwo: „Ten jest Syn mój miły... Jego słuchajcie!“ To działo się w obecności trzech uczniów, najbliżej sercu Pana stojących, Piotra, Jakóba i Jana.

Ach, czy możemy zrozumieć i uprzytomnić sobie, jak to było Panu, gdy wpośród dwunastu Jego uczniów nie było ani jednego, któryby Go był rozumiał, zachęcił i stał mu wiernie przy boku, a to jeszcze w tych decydujących, ciężkich chwilach? Słusznie się dziwi i uskarża przez proroka Izajasza (63. 3, 5.): „Prasę tłoczyłem ja sam, a nikt z ludu nie był ze mną... Lecz gdy widział, że nie było pomocnika, ażem się zdumiał, że nikogo nie było, coby mię był podparł...“

Tutaj na górze Tabor reprezentanci starego przymierza Mojżesz i Eljasz rozmawiają z Chrystusem Panem o tem, o czem nie chcieli nic wiedzieć uczniowie Jego, dlatego zmorzyła ich senność. Przedstawiciele świata niewidzialnego rozmawiają z Panem o tem, jaki koniec weźmie Jego droga, którą pójdzie do Jeruzalemu, jak się dopełnią te rzeczy, które o Nim były napisane u Mojżesza i proroków.

Reprezentanci starego przymierza jakby czuwali nad tem, aby się wszystko wypełniło. A kiedy Pan nie znalazł u swoich uczniów poparcia na tej drodze cierpienia i śmierci, zjawili się mężowie z świata niewidzialnego, aby Go wspierać w boju. (Łukasz 9, 30—31.)

Misja, którą miał wypełnić Syn Boży, udając się do Jeruzalemu, była przedmiotem najwyższej uwagi w górnym świecie. Cały świat duchowny śledził z napięciem,

czy nie uda się wkońcu jakiejsz mocy tego świata powstrzymać Chrystusa Pana od tej drogi do Jeruzalemu, a przez to przeszkodzić wypełnieniu się Słowa Bożego.

Wszystko to, co tutaj na ziemi czynili, w czym cierpieli i służyli wszyscy śludzy i prorocy Boży, byłoby napróżno i nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby się to nie było mogło zrealizować, przybrać kształtu i wypełnić się w Chrystusie, w Jego dziele wykupienia na krzyżu.

Tem zrealizowaniem całego starego przymierza była śmierć krzyżowa Chrystusa Pana. Ponieważ nie miał Pan Jezus nikogo przy boku swoim, któryby Jego drogę był rozumiał, jak i misję, której się podjął, dlatego sprawił to Ojciec niebieski, że się niebiosa nad Nim otworzyły, upewniając Go o swoim upodobaniu w Nim, posyłając mu reprezentantów przymierza z górnego świata, aby Go poparli w powziętem dziele odkupienia. Przez to objawiło się serce Ojcowskie, pełne miłości i miłosierdzia względem nas grzesznych, a ze śmierci Chrystusa wypłynąć miało dla nas przeobfite bogactwo łaski i zmiłowania Bożego.

Gdyby nam przypadło iść w samotności śladami naszego Pana, jako Baranka, to wiemy o tem, że nad nami są otwarte niebiosy, gdzie po prawicy Ojca siedzi Ten, który wydał samego siebie za nas, i dołąd ustawicznie przyczynia się za nami. Ojciec, który stał przy boku Syna swego, stoi i przy nas, aby krzepić ducha i serce nasze, i umacniać nogi nasze, byśmy iść mogli śladem Pana naszego aż do śmierci, nie miłując swojej własnej duszy.

Jeżeli ktoś rzeczywiście chodzi ścieżkami Jego w linjach Słowa Bożego, nie potrzebuje się trwożyć, chociażby nikogo z ludzi nie miał przy boku swoim, któryby go rozumiał, gdyż Bóg sam pozostanie z nim. Chociażby nam wypadło i dłuższy czas iść samotnie, wytrwajmy, oparci na Słowie Bożem, które się nie poruszy na wieki, bądźmy gotowi iść drogą krzyża i śmierci — drogą do Jeruzalemu — drogą wydania samego siebie Panu, jako i On wydał samego siebie dla nas.

W ósmym rozdziale listu do Rzymian czytamy, że wszystko stworzenie oczekuje objawienia się synów Bożych. Tak, zdaje się, że cały świat oczekuje tego, żeby się wreszcie znaleźli ludzie gotowi iść za Barankiem, dokądkolwiek idzie, oparci o Jego słowo gotowi iść aż w śmierć wydawszy w szans własne życie, dobre imię, oraz wszystko to, co im tutaj na ziemi jest miłem i drogiem. Niezrozumiani są przez swoich, wzgardzeni przez wszystkich; ale wtedy, gdy On uzna za stosowne, otworzą się nad nimi niebiosy, jak Szczepanowi, świadczące o upodobaniu Pana w nich.

Tam na górze przemienienia Pańskiego,

zstąpił Ojciec, aby wesprzeć Syna, a pomóc Piotrowi. Sam mówi: „Ten jest Syn mój miły... Tego słuchajcie.“

Uczniowie nie chcieli Go słuchać w pewnych rzeczach, owszem, chcieli Go wstrzymać od przedsięwziętej drogi, którą miał iść zgodnie według woli Bożej. „Tego słuchajcie,“ mówi Bóg przez Ducha swojego. Owi dwaj przedstawiciele przymerza Bożego, Mojżesz i Eljasz, świadczący o Synu Bożym i Jego drodze, którą szedł w dokończeniu Jego pielgrzymki i dziele zbawienia.

Dla Piotra, jako widzimy, sprawa przedstawiała się tak: Jeżeli Pan i Mistrz musi iść w śmierć, to i uczniowie Jego tak samo muszą pójść w śmierć. Z tego powodu otwarła się przed nim całkiem nowa, straszna rzeczywistość. Któż bowiem nie miłuje własnego życia? Któż nie troszczy się o swoje życie i jego sprawy? — Kto się jeszcze trwoży na możliwość stracenia własnego życia, kto się obawia szkody w własnych interesach, boi się możliwości doznania uszczerbku na czci i dobrem imieniu, ten nie zrozumiał wogóle znaczenia śmierci Chrystusowej.

Pan Jezus umarł dlatego, aby wszyscy miłośnicy swojego własnego życia, własnych interesów, swojej chwały i chluby, wszyscy tkwiący w własnej samosprawiedliwości, doznali zupełnego wybawienia, zakosztowali wolności bez bojaźni o życie, i lub śmierć.

Troska o życie jest wrodzona każdemu człowiekowi. Jest to również jeden z najokropniejszych grzechów, gdy sobie ktoś odbiera życie. Pan Jezus otworzył przed nami drogę przez swoją krew i śmierć; nie mogła tego uczynić żadna inna moc na niebie i na ziemi. On umarł dlatego, abyśmy pogrążone dotąd życie w bojaźni śmierci i trosce o życie wyzwolili i już więcej nie bali się śmierci, nie wnikłali sprawami ziemskimi i troską o życie. Przez moc Jego śmierci wybawieni jesteśmy z bojaźni jakiegokolwiek formy śmierci.

On spoił się z naszą całą nędzą grzechu, z naszą bojaźnią śmierci i wytorował nam tym, którzyśmy ciało z ciała Jego i kość z kości Jego, drogę przez Swoje cierpienie i śmierć.

Złączeni z Nim, umarliśmy i powstaaliśmy z Nim, stawszy się uczestnikami Jego boskiej natury. Nie własną siłą, lecz mocą tego, że jesteśmy wszczepieni weń, możemy iść naprzeciwko śmierci, kryjąc się w Nim, ilekroć by nas coś trwożyło.

Ukryci w cieniu Jego krzyża możemy iść każdą drogą, którą On nas prowadzi, pewni będąc tego, że On nas przeniesie przez każdy rodzaj śmierci, a gdyby tak być musiało, to i przez śmierć ciała.

On umarł, by nas wykupić z bojaźni śmierci, nie przez odwagę i bohaterstwo

z naszej strony, lecz przez prostą wiarę w rzeczywistość Jego śmierci, jako jest napisane: „On umarł, aby wykupić wszystkich, którzy dla bojaźni śmierci przez całe życie byli w niewoli.“ (Żydów 2, 15.)

To było celem Jego śmierci, ażeby nas wyswobodzić z niewoli bojaźni przed śmiercią, a cel ten został osiągnięty. Teraz o ciebie się rozchodzi, jaki użytek zrobisz wiarą z tego.

Z Janem Chrzcicielem możemy mówić:

Radość moja jest wypełniona, mnie ubyła, a On rośnie coraz to więcej. Jestem uwolniony z troski o życie, ale też i z bojaźni przed śmiercią. — Oto praktyczne znaczenie śmierci Chrystusa Pana!

A tak stopniowo, krok w krok wprowadza nas w tajemnicę Swojej śmierci.

(Przekład.)



Z pism J. Wesley'a.

(12 wskazówek dla tych, co służą słowem.)

1. Bądź pilnym, nigdy nie siedź bezczynnie. Nie zajmuj się drobnostkami (małościami). Nie trać czasu, a na jedną sprawę nie poświęcaj go więcej niż potrzeba.

2. Bądź poważnym, unikaj dwuznacznych żartów i pustych rozmów.

3. Zachowuj się poważnie i z rezerwą wobec niewiast, a szczególnie młodych.

4. Nie wступuj w związek małżeński, póki się nie pomodlisz i nie zasięgniesz rady braci.

5. Nie słuchaj doniesień na nikogo, nie wierz obmowie, o ile niema świadków. W sądzie staraj się być miłosiernym a bądź wyrozumiałym w każdej sprawie. Pamiętaj, że sędzia zawsze powinien się skłaniać na stronę oskarżonego.

6. Nie mów o nikim źle. Pamiętaj, jak wielką krzywdę mógłbyś tem wyrządzić. Myśli swoje zachowaj dla siebie, dokąd nie jesteś w obecności osoby, o której myślisz.

7. Powiedz każdemu w oczy, co widzisz w nim złego, a zrób to, jak możesz najprędzej — ażeby serce twoje nie zostało zarażone złymi myślami. Śpiesz się, aby wyrzucić ten ogień z twego łona.

8. Nie wynoś się, kaznodzieja jest sługą wszystkich.

9. Nie wstydź się niczego, tylko grzechu. O ile ci czas pozwoli, przyniesz drzewa, nacerpaj wody, wyczyść buty.

10. Bądź punktualnym. Wykonaj rzecz każdą we właściwym czasie. Staraj się su-

miennie zastosować do przyjętych zasad, a nie zmieniaj ich.

11. Twojem głównem zajęciem jest troska o zbawienie dusz, poświęć się więc całkowicie tej pracy. Idź do tych, którzy cię potrzebują, a przede wszystkim do tych, którzy cię najwięcej potrzebują. Weź to pod uwagę: Nie to jest twoim głównym obowiązkiem przemawiać tyle a tyle razy i zajmować się tem lub innem stowarzyszeniem, — lecz obowiązkiem twoim jest ocalić tyle dusz, ile się tylko da, przywrócić do żalu za grzechy tyle grzeszników, ile tylko możesz, a następnie pomagać im ze wszystkich sił do czynienia postępów w dobrem i dążeniu do świętości, bez której nie ujrzą Pana. W tej pracy winienś wyteńczyć swój umysł i zużytkować wszystkie zdolności.

12. Postępuj nie według swej woli, ale według Ewangelji. Winienś zużytkować swój czas według tych wskazówek: Służyć słowem i odwiedzać w domach tych, co uwierzyli, a wolne chwile poświęcać na czytanie Słowa Bożego, rozmyślanie i modlitwę. Jeżeli pracujesz z nami we winnicy Pańskiej, musisz wykonywać pracę, jaką ci wskażemy w miejscu i czasie, który uznamy za najodpowiedniejszy dla chwały Bożej.



Ale który jest najmniejszy

w królestwie niebieskim, większy jest niżeli on. Mateusz 11, 11.

„Ja kaznodzieja byłem królem Izraelskim w Jeruzalemie.“

I przyłożyłem do tego serce swe, abym szukał i doszedł mądrością swoją wszystkiego, co się dzieje pod niebem. (Tę zabawę trudną dał Bóg synom ludzkim, aby się nią trapili.)

Widziałem wszystkie sprawy, które się dzieją pod słońcem, a oto wszystko jest marność i utrapienie ducha.

...Bo gdzie jest wiele mądrości, tam jest wiele gniewu; a kto przyczynia umiętności, przyczynia boleści.

...Wielkiem sprawy wykonał: pobudowałem sobie domy, nasadziłem sobie winnic. Naczyniłem sobie ogrodów i sadów, i naszczepiłem w nich drzew wszelakiego owocu. Pobudowałem sobie stawy ku odwilżaniu lasu, w którym rośnie drzewo

(zadne okazy). Nabyłem sobie sług (1 Królewskiego 10, 4—9) i służebnic i miałem czeladź w domu moim; do tego miałem stada wołów i większe trzody owiec, aniżeli wszyscy, którzy byli przedemną w Jeruzalemie. Zgromadziłem też sobie srebro i złoto i klejnoty od królów i krain. Ustanowiłem sobie też śpiewaków i śpiewaczki i inne rozkosze synów ludzkich i muzyczne instrumenty rozliczne. A tak stałem się wielkim i możniejszym nad wszystkich, którzy byli przedemną w Jeruzalemie; ponadto mądrość moja zostawała przy mnie. A wszystkiego, czego pożądały oczy moje, nie zabraniałem im, anim odmawiał sercu memu żadnego wesela; ale serce moje weseliło się ze wszystkiej pracy mojej. Lecz gdym się obejrzał na wszystkie sprawy swoje, które czyniły ręce i na pracę, którą podejmowałem pracując: oto wszystko marność i utrapienie ducha i niemasz nic pożytecznego pod słońcem.

... Przetóż mi żywot omierzył; bo mi się nie podoba żadna rzecz, która się dzieje pod słońcem; albowiem wszystkie są marnością i utrapieniem ducha. Nawet omierzyła mi i wszelka praca moja, którą podejmowałem pod słońcem... (Kaznodzieja Salomon, rozdz. 1, w. 12—18; rozdz. 2, w. 4—11 i 17, 18.)

Pozostaje pytanie, na które czytelnicy zechcą sobie odpowiedzieć, a mianowicie „w czym polegał zawód i rozczarowanie króla Salomona“?

»A jest wielkim zyskiem pobożność, złączona z przestawaniem na swem. Albowiem niczegośmy nie przynieśli na świat, jawna jest więc rzeczą, że i wynieść nic nie możemy. (1 Tymot. 6, 6, 7.)



Nieco z misji wśród pogan.

(Męstwo wiary w Afryce.)

Obecne stanowisko misji jest bardzo trudne; dręczącą niepewność najbliższej przyszłości boleśnie odczuwa się jak tu w kraju, tak też i tam na dalekich stacjach misyjnych i wiele dotychczas mocnych serc napełnia obawą. A chociaż na Pana zupełnie polegamy, gdyż Jego to jest dzieło i nieupadamy na duchu, wierząc, że dzieło Pańskie nie ulegnie przemoccy zła, ani

Ma to dobry skutek, jeżeli na przykład taki murzyn, mieszkaniec Afryki, powie nam prawdę w oczy i zawstydzi nas męstwem swojej wiary.

Manasōnya był jednym z przodujących czarowników, a oprócz naczelnika najbogatszym człowiekiem w kraju. (Północny Transwaal.) Dziwnymi drogami prowadził Pan tego poganina do wiary. Przedewszystkiem były to sny a widzenia nocne. Pan dał mu spojrzeć do piekła i do nieba. Powodziło mu się tak, jako czytamy w księdze Joba: „We śnie w widzeniu nocnym, gdy twardy sen przypada na ludzi, gdy śpią na łożu, wtedy otwiera ucho ludzkie, a to, czem ich ćwiczy, pieczętuje, aby człowieka odwiódł od złej sprawy jego i pychę od męża aby odwiódł. — Wszystko to czyni Bóg po dwakroć i po trzykroć z człowiekiem, aby odwrócił duszę jego od dołu, ażeby oświecon był światłością żyjących.“ (Job 33, 14—17 i 29, 30.)

Przeszedł ciężkie walki; poniósł ciężkie ofiary, i wyrzec się musiał wszystkiego, na czem spolegało serce zamożnego poganina, nim dostąpił pokoju a wszedł w „odpuszczenie ludu Bożego“. Z czego się teraz raduje i może wydawać świadectwo o swoim Zbawicielu.

Niedawno podniósł się przeciwko niemu cały szczep. W pośród ludu grasowały ciężkie, zakaźne choroby; przeto żądano po nim, aby jako w dawniejszych czasach zażegnał chorobę jakimi czarami, a powrócił do pogańskiego zabobonu. Domagano się tego prośbami, a w końcu i przemocą. Manasōnya pozostał wszakże wiernym swojemu Zbawicielowi. Stanowczo przerwał wszelką łączność z mocami ciemności. Doszło to wszakże tak daleko, że się targnęli nań z bronią w ręce. Wtedy on zawołał: „Choćbyście mnie przebili waszemi oszczepami, to jednak ostatnie moje słowa będą uwielbieniem Zbawiciela Pana Jezusa. Przystąpcie tylko bliżej, przeleciejcie moją krew, chętnie pójdę do mojego Zbawcy. Lecz wprzód to wam jeszcze chcę powiedzieć, że sam Bóg nawiedza was temi chorobami, ponieważ nie chce, abyście wiecznie zginęli, ale się Doń nawrócili! Wszystko, co się dzieje, tłópuszcza Pan Bóg, abyśmy Go, będąc nierozumnymi ludźmi szukali i znaleźli! Przy tem pozostanę aż do śmierci!“

Głęboko mnie przejęło takie świadectwo z ust byłego czarownika, który niegdyś każdą chorobę, nędzę i niepowodzenie ludzi wynżytkował dla swojego materialnego zysku, przez co tak wiele zubożał się, opowiada misjonarz br. Trott. Często tak mało ufamy Panu, będąc ludźmi „małowiernymi“, iż nas Pan pobudzić musi takim świadectwem i zawstydzić nas, abyśmy Mu więcej wierzyli.

Wspomniany misjonarz opowiada dalej swoje własne przeżycie i doświadczenie z tubylczymi pomocnikami.

Odbывała się konferencja, na którą zeszli się wszyscy starsi zboru i miejscowi współpracownicy. Były roztrząsane różne sprawy bieżące. Między innemi zastanawiano się, w jaki sposób pobudzić zbory do większej ofiarności, by praca misyjna, rozwijająca się z błogosławieństwem nie doznała uszczerbku, nie musiała być ograniczana z przyczyn materialnych w tak krytycznym czasie.

Misjonarz wynurzył obawę, że jeżeliby się nie udało osiągnąć większych rezultatów w obfitszych zbiórkach, będzie się musiało pracę ograniczyć, gdyż tak rozległa praca, jaka jest na stacji Blaauwbergu, nie może być utrzymana bez większej finansowej ofiarności.

Wtedy zwrócił się jeden z najbliższych misjonarza do swojego współpracownika obok siedzącego, ze słowami: Cóż ty powiesz na te słowa misjonarza? Zapytany zwrócił się do pytającego z temi samemi słowy. Ten odpowiada ze spokojem: „To nie jest nasz misjonarz, to jest ktoś inny,“ a dodaje: „nasz misjonarz miał zawsze nadzieję bez względu na to, czego można by się spodziewać po ludziach.“ Dlatego też praca wzrosła pomimo obecnego niedostatku, a wielu poganom posłużyło ku poznaniu i znalezieniu Zbawiciela. Teraz zauważam, że ów misjonarz zaczyna powątpiewać, a spolega tylko na ofiarności ludzkiej, według której chce się nadal w pracy urządzić. Potem siedzieli chwilę w milczeniu przed zawstydzonym misjonarzem. Wreszcie jeden z jego najbliższych i najwierniejszych współpracowników odezwał się do niego w te słowa: „Misjonarzu, nie bierzemy ci za złe, że tak mówisz, gdyż wiemy, że cię praca męczy i że wiele różnych trosk przygniata cię. Niewątpimy o

wszystkim trudnościom; to jednak niekiedy wyrwie się troskliwe westchnienie. tem, że nas miłujesz, jednak przemógł cię wielki ciężar; a tegośmy się przerazili. Przedewszystkiem jesteś zmęczony, ale wiemy, że się będziesz wstydził przed Panem Jezusem, aż się znowu do Niego zwrócisz w modlitwie. Wszakże dobrześ zrobił, żeś nam wszystko otwarcie powiedział. Cieszymy się, żeś znowu jest wśród nas. (Było to po jego powrocie z Europy.) Wspominamy sobie, jako przed laty, gdyś przyszedł do nas, zawsze świadczyłeś z naciskiem o mocy Chrystusowej i że On da poganom czas przebaczenia i pragnienie za Słowem Bożem! To była twoja nadzieja, a teraz, gdy się poganie budzą a pragną i łakną Słowa Bożego, nieśmiesz mówić o ograniczeniu pracy, owszem ujrzyś, że nam Pan umożliwi pracę w jeszcze szerszym zakresie! A my wiernie przy boku twym wytrwamy, chociażby nadeszły jeszcze cięższe czasy. Całych 9 miesięcy nie otrzymaliśmy od ciebie żadnych pieniędzy, ale wytrwamy! Ufamy z tobą w Panu, wierzymy, że nas nieopuści, gdy On sam postawił nas w tej pracy. Jeszcze i to poznasz, że raz wszyscy się będziemy wstydzić naszej niestałości i po wątpiewania.“ Tak przemówił murzyński pomocnik do europejskiego misjonarza, a ten był mu serdecznie wdzięczny za wynurzenie tak silnej wiary.

Z „Radostného Poselství“.



A którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenia i w sidła i w wiele nierozsądnych i szkodliwych pożądlwości, które pogrążają ludzi w zatracenie i zagładę. (1 Tymoteusz 6, 9.)



„Jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, że też z Nim razem żyć będziemy Bo, że umarł, grzechowi raz (na zawsze) umarł; że zaś żyje, żyje Bogu.

Tak też i wy uważajcie siebie za umarłych grzechowi, a za żyjących Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. (Rzymian 6. 8-11.)

Hasła dnia

na kwiecień.

1. Izajasz 46, 13. 2 Koryntcz. 5, 20.
2. 2 Mojżeszowa 28, 29. 1 Jan 2, 1.
3. Job. 16, 19. 2 Tymoteusz 2, 19.
4. Izajasz 40, 27. Jan 2, 4.
5. Psalm 37, 5. Jan 11, 3.
6. Psalm 103, 15, 16. Jan 11, 26.
7. Jeremiasz 23, 5. 1 Piotra 2, 24.
8. Izajasz 49, 10. Jakób 1, 12.
9. 2 Samuelowa 24, 14. Filipensów 1, 21.
10. Psalm 119, 96. Rzymian 15, 4.
11. Treny Jerem. 3, 24. 1 Jana 5, 12.
12. Abakuk 2, 20. Jan 4, 23.
13. 3 Mojżeszowa 19, 32. 1 Jana 4, 19.
14. Psalm 130, 1, 2. Rzymian 5, 8.
15. Psalm 31, 8. 1 Piotra 3, 18.
16. Izajasz 55, 2. Rzymian 3, 24.
17. Izajasz 58, 9. Kolosens. 2, 13, 14.
18. Izajasz 53, 6. 1 Koryntczyków 10, 16.
19. Izajasz 45, 17. Kolosensów 1, 20.
20. Izajasz 7, 9. 1 Koryntczyków 15, 4.
21. Psalm 66, 18. 1 Koryntczyków 15, 20.
22. Job. 12, 14. 2 Koryntczyków 4, 14.
23. 1 Mojżesz 1, 31. Rzymian 6, 4.
24. Jeremiasz 17, 19. Rzymian 6, 11.
25. Psalm 143, 2. Rzymian 4, 25.
26. Izajasz 24, 15. Efezów 5, 30.
27. Job. 33, 28. Galatczyków 2, 20.
28. Psalm 42, 3. Jan 4, 14.
29. 3 Mojżeszowa 26, 6. Efezów 2, 17.
- > 30. Psalm 16, 10. Filipensów 3, 20.

„Ale Słowo Boże trwa na wieki. A toć jest Słowo, które wam jest zwiastowane.“ (1. Piotra 1, 25.)

Ogłoszenie.

W niedzielę, dnia 7. kwietnia b. r. odbędzie się

Walne zgromadzenie (roczne)

w sali Związku w Żukowie Dolnym,
za kartami wstępu. Początek o godz.
2-giej po połud.; program na miejscu.

Zarząd.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty
przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Prze-
pilińskiego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.



Ulgowa opłata pocztowa zezwolona Dyr. poczt i
telegr. w Opatowie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 4.

Kwiecień 1935.

Rok 17.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznaćcie prawd
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Błogosławiony niech będzie Bóg. 2. Fragment ze zgromadzenia. 3. Zostańcie tu a czuwajcie.
4. Póki pierwszej nie przyjdzie odstępstwo. 5. Bóg odpowiada. 6. Nieco z kazań murzyna. 7. Hasła. 8. Oznajmienie.

„Czyż nie wiecie, że trochę kwasu całe zaczynienie zakwasza? Wyczyścież tedy stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako jesteście praśnymi; albowiem i nasz Baranek Wielkanocny za nas ofiarowany został, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.“

1 Korynt. 5, 6-8.

Być może nad ranem, gdy zorza zabły-
śnie,
Lub gdy promień słońca, przez mgły się
prześwieci,
Ukaże się Jezus w Swej chwale niebie-
skiej,
By zabrać do Siebie i nas.
Być może w południe, albo też wśród
nocy
Nasz Pan się ukaże, w Swej całej wszech-
mocy;
Jaśniejszy nad słońce, w miłości gorącej
Zabierze do Siebie i nas.

Z Jezusem aniołów niebiańskich miliony,
Dusz ludzkich niezmierny tam poczet zba-
wionych.

A wszyscy radośnie śpiewają i głośno,
Że weźmie do Siebie i nas.

Gdy Jezus się zjawi, wnet wszystkich prze-
mieni,

Tych, którzy przez Niego zostali zbawieni...
I my nie pomrzemy, ni cierpieć będziemy,
Gdy weźmie do Siebie i nas.



„Błogosławiony niech będzie Bóg

i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa,
który według wielkiego miłosierdzia swego
odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie
Jezusa Chrystusa z umarłych“. 1 Piotra 1, 3-9

Nadzieję, która nie pohańbia, może
mieć tylko ten, który został przez ofiarę
i śmierć Syna Bożego pojednany z Bo-
giem, a przez tegoż wprowadzony w ta-
jemnicę zmartwychwstania. Dla człowieka
ziemskiego, naturalnego, jest zmartwych-
wstanie głupstwem, plotką, jak to mówili
Ateńczycy do Pawła. W zmartwychwstaniu
Jezusa leży dla nas moc odradzająca nas
ku nadziei żywej. A toć jest, czego po-
trzebujemy wszyscy. Boć istnieje fałszywa
nadzieja bezbożnych, a o tej mówi Pismo
święte, że nadzieja bezbożnych zginie.

Jak okropnem jest to życie na ziemi,
bez nadziei żywej, o tem świadczą naj-
lepiej te nad miarę liczne samobójstwa
obecnej doby. Samobójstwo, ten okropny
grzech pochłaniający tyle ofiar spośród lu-

dzi, nie bywa w ten sposób traktowany,
jakby, należało. W sercu każdego czło-
wieka, nieodrodzonego ku nadziei żywej
przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa,
pozostaje zarodek wiecznej śmierci, objawia-
jący się w cichej myśli, widzącej uniknięcie
z grozy nieszczęść i strachu przed przy-
szłością i cierpieniem przez samobójstwo.
Nie brakło też filozofów i myślicieli, któ-
rzy dopatrywali się w samobójstwie boha-
terstwa. Tak sromotnie został oszukany
człowiek przez tego, który mu przyrzekł:
„będziecie jako bogowie, znający dobre i
złe.“ — przez diabła.

Otóż nadzieja chrześcijańska mająca swój
grunt w zmartwychwstaniu Chrystusa, jest
nadzieją żywą, niechwiejącą się.

Przetóż wy wszyscy, którzy dożyliście
znowuzrodzenia z Boga ku nadziei żywej
przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa,
wiedźcie, że macie dług do spłacenia wo-
bec kosztownych dusz ludzkich, którym bóg
świata tego zaślepił zmysły, aby im nie
świeciła chwała zmartwychwstałego Pana

i Zbawiciela. Nie rozchodzi się w tym wypadku tyle o słowa, ile o życie, odpowiadające słowom apostoła: „Nasza bowiem ojczyzna w niebiesiech, skąd i oczekujemy zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni poniżone ciało nasze, aby się stało podobne chwalebnemu ciału jego, według skutecznej mocy, którą też wszystko podbić sobie może.“ (Filipensów 3, 20, 21.)

Nasza nadzieja żywa, to Chrystus Pan sam, który jest wypełnieniem i dopełnieniem wszystkich rzeczy. Przezeń jesteśmy obudzeni z martwoty życia w grzechu, przezeń zbawieni, w Nim przesadzeni na niebiosy, w Nim do działu dziedzictwa niebieskiego przypuszczeni. On pokojem naszym w burzliwym żywocie, On ochroną i ratunkiem naszym, On pasterzem dusz naszych i Panem i królem. Bogu niech będą dzięki za niewypowiedziany dar Syna Jego.

»Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chryst. z umarłych, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwydlemu w niebiesiech dla nas zachowanemu. Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteśmy przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego. Z czego weselicie się, teraz maluczko (jeśli potrzeba) zasmuceni, w rozmaitych pokusach, aby doświadczona wiara wasza, daleko droższa od złota znikomego, choćby i w ogniu wypróbowanego, okazała się ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa, którego, choć nie znaliście, miłujecie; a teraz nie widząc Go, ale wierząc w Niego, weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiagając cel wiary swojej, zbawienie duszy.« (1 Piotra 1, 3—9.)

„A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza siebie tak, jak on jest czysty.“ Ktokolwiek zaś nie ma tej żywej nadziei, któraby go przeniosła w ten życie, dała zwycięstwo nad pokusami, umożliwiła życie w radości pomimo tak trudnego czasu — tego upomina i prosi apostoł Paweł, powołany sługa Jezusa Chrystusa: „Jednajcie się z Bogiem!“ Nie ułrywaj nagości swojej przed Bogiem, nie zastanawiaj się liśmi własnej sprawiedliwości, czy domniemanej przynależności do „zboru“ chrześcijańskiego. Nie usprawiedliwaj się żadną czynnością i formalnością nabożeństwa, czy praktykami religijnymi, bo zmartwychwstały Chrystus jest więcej jako to wszystko, a On sam chce być twojem życiem. On chce w tobie mieszkać, a ty masz spocząć w Nim. To jest rzeczywistość, która jedynie stwarza nadzieję żywą, która nie pohańbia.

Pokutujcie a wiercie Ewangelię, woła Jan Chrzciciel, który przygo-

tował drogę Chrystusowi Panu, Zbawcy naszemu. To samo wezwanie brzmi i dziś: Pokutujcie, jednajcie się z Bogiem, odwróćcie się od złych dróg waszych. Uczcie się dobrze czynić, przestawszy czynić źle. A nie łudźcie się próżną nadzieją: „Kościół Pański, kościół Pański, kościół Pański! Cóż plewie do pszenicy? Jakaż społeczność Chrystusa z Beljałem? Jakaż społeczność kościoła Bożego z bałwanami? Oczyszcźcie się (we krwi Baranka) a ja was przyjmę, mówi Pan, Bóg wszechmogący. Przeczże macie zginać o domie Izraelski? Nie chcę śmierci niepobożnego, mówi Pan, lecz aby się odwrócił od dróg swoich a żył.“ „Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli do poznania prawdy.“ (1 Tymoteusz 2, 3—4.)

Wszystko gotowe, pójdźcie na wesele; a nie mówcie, że Pan nie widzi i nie zna dróg waszych. Nie zaniedbujcie tak wielkiego zbawienia, bo jakże my unikniemy (przyszłego gniewu Bożego) jeśli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia? (Żydów 2, 1—3.)

»I Duch i oblubienica mówią: przyjdź! i kto słyszy, niech rzecze: przyjdź! i kto pragnie, niech przyjdzie; i kto chce, niech bierze wodę życia darmo.« (Obj. Jana 22, 17.)

Fragment ze zgromadzenia.

„Duch panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy.“ (Izajasz 61, 1—3.)

Kiedy Chrystus Pan będąc w Nazarecie w bóżnicy przeczytał powyższe wiersze do ludu, to im powiedział: „Dziś wypełniło się to pismo w uszach waszych.“ (Łuk. 4, 21.) Więc oni słyszeli to bezpośrednio z ust Tego, którego Bóg posłał na ziemię nam ku zbawieniu. „I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowali się słowom łaski, które pochodziły z ust jego.“ (Łuk 4, 22.) A jednak czytamy potem: „I wszyscy w bóżnicy, gdy to słyszeli, napelnieni byli gniewem. I wstawszy wypchnęli go z miasta i wywiedli go na szczyt góry, na której miasto ich zbudowane było, aby go na dół zrzucić.“ Więc tam ci wszyscy słyszeli tę radosną nowinę i mogli rany ich być zagojone a mogli być wyswobodzeni ze wszystkich więzów ciemności i grzechu a jednak nie pokosztowali nic z tego; owszem nawet się do tego stopnia zgorszyli z Pana, że Go chcieli zabić. Kiedy Jan Chrzciciel posłał do Niego,

czy to On jest Ten obiecany Zbawiciel, to On mu wskazuje na to, że „chromi chodzą i t. d.“ a na końcu wskazuje na to, że „ubogim opowiadana jest ewangelja“. To co jest u prorok. Izajasza powiedziane, że cichym, to jest to samo, co Pan głosił: „Błogosławieni ubodzy w duchu.“ (Mat. 5, 3.) Zapewnie, że ewangelja — ta radosna nowina o wybawieniu naszym — zwiastowana jest wszystkim ludziom; ale my już u Łuk. czytamy, że się i to stanie, że się zgorszyli z tej radosnej nowiny do tego stopnia, że Go chcieli zabić. Widzimy z tego, że to słówko: cichym, ubogim bywa opowiadana ewangelja, ma bardzo wielkie znaczenie. O tem jest w piśmie świętem bardzo wiele pisane. Słówko to nie ma na myśli ludzi cichego, łagodnego usposobienia, którzy nigdy głośniejszego słowa nie powiedzą i nie są porywczymi. Cichość, o której tu pismo mówi, objawia się w tem, że człowiek poznaje to, że on u Pana Boga nie nie musi swoją pracą, troską, umiejętnością, zdolnościami, pilnością, rzewnością, gorliwością; jednym słowem, że żadnym własnym wysiłaniem się i cnotą nic nie rozmnoży z łaski Bożej w sercu swoim, że tylko tyle posiada, ile mu Pan zechce dać. Dlatego kładzie się w przekonaniu całkowitej bezsilności Panu do stóp zdawając się na łaskę i niełaskę Pana, gotowy przyjąć wszystko tak, jako to Pan zażąda. Jedynym czynnikiem w sercu takiego uciszonego, ubogiego jest wiara w to, że go miłuje Pan i chce, aby był zbawiony. Taki dożyje, że słowo Pana dosięgnie serce jego; a słowa Jego są Duch i są żywot.

Ale my potem na całej naszej drodze za Panem na zawsze potrzebujemy onej cichości wewnętrznej. Jak bardzo często spotykamy to, że po dożytem oświeceniu łaskę Pana na początkach nawrócenia się wierzy z prostoty serca i niecha się ciągnąć przez miłość Bożą, a za niejaki czas potem wypada z tej prostoty i postępuje się według własnego rozumu, mocą tego się wie i umie. Następstwem tego jest utrata radości i pociechy Ducha św., bo następuje zastój w rozwijaniu się w łasce a to jest początek posuwania się wstecz. My żyjemy i rozwijamy się w łasce Bożej mocą tego, że Jego słowa dosięgają serce nasze i przynoszą owoc; a to jest możliwem tylko wtenczas, kiedy jesteśmy cisi ubodzy na duchu.

Ten stan jedynie daje możliwość ku pogłębianiu się w łasce i w dożywaniu błogosławieństw królestwa Bożego. Posłał mi, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca.“ My czytamy o Ezawie: „Albowiem wiecie, że i potem, kiedy chciał odziedziczyć błogosławieństwo, odrzucony został, bo nie znalazł miejsca na przeniesienie się w umyśle, cho-

ciaż go (to błogosławieństwo) ze łzami gorliwie szukał.“ (Do Żydów 12, 17.) (Dostłowne tłumacz.) Pokutę i przez to możliwość zmiany naszego umysłu sprawić może znowu jedynie tylko Pan w sercach naszych. Jak długo my nie przyjmujemy ewangelji, to jest: Bożych myśli i wskazówek do naszego życia, to nie doznamy pokuty w sercu naszym, a bez niej nie dożyjemy odmiany umysłu naszego. Tyko uciszony człowiek, cichy, ubogi jest w stanie przyjąć słowa Boże w serce a one rodzą łaskę w nim. Łaska skutkuje skrucę, załamuje ducha naszego a w Zmartwychwstałym podaje moc odmienienia się w umyśle naszym. Niejeden spostrzeże szkodę wychodzącą z własnego postępowania albo ze zboczenia z drogi prawdy, ale Błogosławieństwa Bożego i uzdrowienia ran dożyć nie może, bo musiałby się Pan Bóg dla niego w tej sprawie odmienić i dać mu taką pomoc jaką ten człowiek rozumie. Dlatego, że u niego niema miejsca na odmianę w umyśle, musiałby się Pan Bóg przemienić. A że Pan Bóg odmienić się nie może, bo jest prawdziwie Bogiem — początkiem i końcem wszystkiego, dlatego takie nieskruszone serce nie dożyje Jego błogosławieństwa i nie dożyje zawiązania ran swoich, chociaż tego nieraz w ciężkich łzach szuka i usilnie pragnie.

Tacy też nie wychodzą na wolność dzieł Bożych, jako to brzmi dalej: „Abym zwiastował pojmanym wyzwolenie a więzniom otworzenie ciemnicy.“ Kiedy się tak uważnie rozbiera treść pojedynczych rozmów, to można widzieć, że każdy chciałby dożyć rozwiązania i uwolnienia z kajdan, które czuje, a potem myśli, że będzie chodzić w skruszeniu i uciszy serce swoje przed Panem. Wszystko nasze pojmowanie spraw królestwa Bożego jest zawsze opaczne. Kto się nie uciszy przed obliczem Pana, nie dożyje Jego słowa w sercu swoim i nie zaskutkuje w nim łaska Boża i nie dożyje skruszenia serca swego i nigdy nie dożyje wyzwolenia. Chrystus Pan powiedział tym, którzy w Niego uwierzyli: „Jeżeli w słowie mojem pozostaniecie (1), to prawdziwie uczniami moimi będziecie (2) i poznacie prawdę (3) a prawda was wyswobodzi (4).“ (Jan 8, 31, 32.) „Abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego.“ (Izaj, 61, 2, 3.) Takie uciszenie się przed Panem, to jest zupełnie dobrowolne zrezygnowanie ze wszystkiej własnej żywotności. Jak się jest w stanie skruszonym i kiedy się czuje więzy na sobie, to wtenczas czuje się smutek i skłonny do płaczu a serce ma ściśnione, szukające ciszy i samotności.

„Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawuje upamiętanie ku zbawieniu, którego nikt nie żałuje; ale smutek według świata sprawuje śmierć.“ (2. Korynt. 7, 10.) Tersteegen napisał ku temu słowu tak, że jeżeli smutek do Pana popycha, rozrzewnia i skrusza, wtenczas on jest dobry; kto się ale smuci a przytem we własnem „ja“ pozostawa, taki smutek przynosi tylko szkodę. Są i tacy niektórzy, że myślą, jakby ktoś dużo smutku i płaczu dożył, że już dlatego jest bliżej Boga i czystszy; ale to nie jest prawdą. „A wszelkie karcenie, w czasie trwania, wydaje się nie radością, ale smutkiem; lecz potem przynosi spokojny owoc sprawiedliwości tym, którzy są przez nie wyćwiczeni.“ (Do Żydów 12, 11.) W jakiej mierze ktoś odczuwa ból, żal i smutek z powodu nieposiadania błogosławieństwa Bożego, w takiej obfitości potem dożywa radości i pocieszenia Ducha św. Tę właściwość duchową rodzi, krzewi i rozwija jedynie ewangelja w sercach naszych, to jest przyjmowanie i dożywanie słów z ust Boga żywego. Do królestwa Bożego nie możemy nic z naszej skażonej natury wnieść i tam z tem istnieć. Tam nie płaci nic ze starej naszej natury, tam musi być wszystko zupełnie nowe. „A tak, jeśli kto w Chrystusie, ten jest nowem stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe, a to wszystko z Boga, który nas z samym sobą poєднаł przez Jezusa Chrystusa.“ (2. Korynt. 5, 17, 18.)

„I będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony.“ (Izaj. 61, 3.) Wszystek skutek czystej ewangelji jest taki, że nie ten w którym się łaska wykonuje bywa chwalony, ale Pan sam, który to zdziałał. Nie ma być to oglądane, co wierzący są w stanie wykonać, ale to, co Pan na grzeszniku i w grzeszniku wykonał. Imię Jego niech będzie chwalone na wieki. W.



Zostańcie tu a czuwajcie ze mną

„Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?“ Mat. 26, 40.

Czuwanie i modlitwa, t. j. serce ustawicznie zwrócone do Boga, oto tajemnica wszelkiego zwycięstwa.

Pan Jezus wziął z sobą tylko trzech uczniów, którzy mieli być świadkami Jego ostatniego boju. Zbawiciel nasz pragnął mieć przy boku tych, dla których staczał krwawy bój. Jako prawdziwy człowiek pragnął mieć około siebie tych, którzyby Jego ręce mdlejące i opadające podpierali swojemi modlitwami. Był to czas dla uczniów wejrzeć w ową tajemnicę zbawienia, mającą się skończyć haniebną śmiercią na

krzyżu. Możeby się nie był Piotr zaparł Pana swojego, gdyby był przytomny Jego boju duszy, gdyby sam był czuwał i modlił się, gdyby sobie był wziął przestrożę Pana do serca: »Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy.« Pan chciał uczniów swoich napewno przed tem uchronić, lecz oni na to nie zważali, nie doceniali powagi chwili, w której ważyły się losy całego świata, całej ludzkości, jej wiecznego zbawienia lub potępienia. Zapewne, że im Pan nie nakazywał czegoś, czego by oni nie byli potrafili. Najpierw mówi Pan do uczniów, by z Nim czuwali, lecz oczy ich były obciążone snem. Najlepsze to świadectwo, że serca ich nie były tem przejęte, o co się w tej chwili rozchodziło. Tak też to jest z każdym z nas, jeżeli serce nie bierze żywego udziału w tem, co Pan podaje, to cóż dziwnego, że można i podczas błogosławionej społeczności z Panem, spać. To też najlepiej świadczy, jak gnuśnemi i obojętnemi są nasze serca na to, co Pan w pośród nas sprawuje.

Jaki to smutny widok, gdy naprzykład w zgromadzeniu, gdzie się ważą losy dusz, które się zeszły pod słowo Boże, znajdują się dusze śpiące.

Dziwna rzecz, że już prorok Boży na setki lat przedtem, miał to objawienie, gdy mówi: »Prasę tłoczyłem ja sam, a nikt z ludzi nie był zenną. Ja, mówię, tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swym, i podeptałem ich w popędliwości mojej, aż pryskała krew mocarzów ich na szaty moje; a tak całe odzienie moje spluskałem. Albowiem dzień pomsty był w sercu mojem, a rok odkupionych moich przyszedł. Lecz gdym widział, że nie było pomocnika, ażem się zdumiał, że nikogo nie było coby mię podparł, przeto mi wybawienie sprawiło ramię moje, a popędliwość moja ta mię podparła.« (Izajasz 63, 1—5.)

Ktoś powie, to prawdziwy opak tego, co powyżej powiedziano. Tak to wygląda w oczach ludzkich, ale nie w oczach Bożych. W Getsemane i na Golgocie nie Pan został pokonany i zwyciężony, ale djabł. Ów starodawny wąż uszczknął Pana w piętę, lecz On mu starł, zgniółł głowę. To była chwila w Ogroju i na Golgocie, gdzie się Pan oglądał, czy jest ktoś z ludu, któryby Go podparł, ale nikogo nie było. Jak był czas na czuwanie i modlitwę, to spali, a jak przyszedł bój, to czmychnęli, rozproszyli się, a Pana samego zostawili, owszem ani jeden o drugiego się nie starał, każdy tylko o to dbał, jakoby zachować swoją duszę.

I dla nas płaci, czuwać z Jezusem, modlić się, aby nie wpaść w pokuszenie, Pan chce, abyśmy z Nim czuwali — a przejść mogli zwycięsko każdą pokusę.

Pan chce, abyśmy z Nim cierpieli — a mogli z Nim dzielić Jego chwałę.

Pan chce, abyśmy z Nim trwali w miedlitwie i bojowali dobry bój wiary — a mogli z Nim dzielić się korzyściami. (Izajasz 53, 12.)

Wkońcu kosztowne napomnienie Pana i obietnica względem naszych czasów i Jego przejście, odnośnie tego, co się dzieć będzie:

»Albowiem jak sidło przypadnie na wszystkich (pokusa ostatnich czasów i groza odstępstwa od Boga), którzy mieszkają na obliczu całej ziemi.

Przetóż czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym.« (Łukasz 21, 35, 36.)



„Póki pierwaj nie przyjdzie odstępstwo

I nie będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia.“ (2 Tesalonic 2).

Najlepszymi sprawdzianami przyjścia Pana Jezusa na świat są dwie następujące okoliczności: Pierwsza z nich to odstępstwo od wiary, od Boga; a druga, to zwiastowanie i przyjmowanie Ewangelji wśród szczególnych okoliczności. „I będzie kazała Ewangelja królestwa (Bożego) po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom, a potem przyjdzie koniec.“

„Albowiem nie przyjdzie on dzień, póki pierwaj nie przyjdzie odstępstwo i nie będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo jest godne czci, tak, że w świątyni Bożej, jako Bóg zasiądzie, wydając siebie za Boga.“ (II Tasalonicz. 2, 1—4.) Obaczmy, jakie stosunki się szybko rozwijają przed nami.

1. Zwiastowanie Ewangelji królestwa dociera do ostatnich zakątków świata. Od krain wiecznych śniegów Labradoru — Grenlandji, poprzez niebotyczne Himalaje Tybetu, wgląd gorącej Afryki do murzyńskich narodów, wszędzie dociera wieść o królestwie Chrystusowem. Czytając wiadomości misyjne wśród pogan, rzeczywiście ewangelicznego charakteru, można widzieć, jako ta ewangelja wieczna obiega cały świat. Pomimo wrzenia rewolucji i wojny domowej w Chinach, ewangelja królestwa dosięga i Chińczyków. I z tego, przeszło 400 milionowego narodu, dostaną się Panu pierwiastki owocu krwawej pracy Jego na Gołgocie.

To samo dzieje się w Japonji, wśród szczęku broni i gorączkowego przygotowania się do wojny; Ewangelja dociera i do wyższych sfer narodu, budząc młodzież akademicką i szerokie warstwy ludu. Podob-

nie ma się rzecz wśród murzynów Afryki i narodów Wschodu.

Wprawdzie, że Ewangelja królestwa nie powstrzyma katastrofy, która jest nieunikniona, ze względu na wzmogoną działalność człowieka grzechu i syna zatracenia, lecz z każdego narodu będą przyniesione Panu pierwociny, a o to się właśnie rozchodzi, aby żaden naród nie miał wymówki

Gdy się rozejrzemy w pracy misji wewnętrznej wśród narodów chrześcijańskich, to i tu łaska Boża potężnie dzieło swoje sprawuje. Z owego powszechnego chrześcijaństwa, skostniałego i bezdusznego, grzęznącego w przeżytych formach i żyjącego tradycjami minionych wieków, wyłania się zbór Boży, jakby ostatki po zbiorze owoców minionych wieków. Pomimo wypowiedzenia otwartej walki Bogu, w jakiegokolwiek formie czczonym w Rosji sowieckiej, to i tam pozostawił sobie Pan swoje tysiące, ostatki. I tam brzmi ewangelja królestwa Chrystusowego, jest przyjmowana, a w ogniu ciężkich prób i utrapień doświadczana i przepławiana.

Pominąwszy ostatnie kraje, na widownię występuje Rzesza niemiecka. Kraj ten, nawiedzony był w przeszłych wiekach szczególną łaską i miłosierdziem Bożem, tam bowiem zajaśniała Ewangelja królestwa w niebyszały sposób, a jednak, cóż to wszystko pomogło, kiedy się sprzeniewierzyło Bogu, nie pozostało się w prawdzie i bojaźni Bożej. Państwo nazwane krajem bojaźni Bożej, żyje dziś bez wszelkiej bojaźni.

W obecnym czasie panuje w tym kraju wielkie zamęcie umysłów i serc, odnośnie królestwa Bożego, i też tylko na resztki-ostatki liczyć można.

Za to ale z drugiej strony tem mocniej przejawia się duch odstępstwa od Boga, od prawdy i ewangelji Jego. Wre praca nad stworzeniem niemieckiej religji z wodzem narodu na czele, jako generalnym biskupem, z myślą narzucenia jej całemu narodowi. Pismo święte, jedyną podstawę i źródło chrześcijańskiej religji, zupełnie zniekształcono i wywrócono, przez skreślenie z niego około połowy zawartości; i taką podaje się ludowi. A to wszystko dzieje się w tak szybkim tempie, że się połapać nie można, co się dzieje, jeżeli się nie jest zakorzenionym w łasce i miłości Bożej.

Za dowód niech posłużą niniejsze dane, co się wszystko oficjalnie urzędowo przygotowuje w Niemczech. Kto ma rozum, niech zliczy liczbę bestji, która jest 666, zwłaszcza duch tego zwierza.

Kilka wyjątków z literatury obecnej chwili, którą się karmi miliony ludzi.

Profesor Lic. Helmuth Lother pisze w niedawno wydanej książce pod tytułem „Nowogermńska religja a chrześcijaństwo“,

która daje wierny obraz niemieckiej wiary i pokrewnych jej kierunków:

„Niemiecka religia usuwa chrześcijańskie pojmowanie objawienia z jego jednorazowym i absolutnym charakterem, nie uznaje wcale, żeby tylko lud żydowski był wart i godzien takiego objawienia. Objawieniem boskości jest raczej przyroda i wniosły duch ludzki. Nigdzie nie objawił się głębiej boski zmysł świata jako w nieprzebranej głębi germańskiego ducha. Biblia jest przeto literalnym tylko dokumentem obconarodowych przeżyć religijnych.“

Wyznanie religii niemieckiej brzmi, podług Bergmana, następująco: „Wierzę w Boga niemieckiej religii, który jest czynny w przyrodzie, we znosnym duchu ludzkim i sile niemieckiego narodu. Wierzę w pomocnika Chrystusa, który toczy bój o słachetność duszy ludzkiej. Wierzę w Niemcy, kraj wzoru nowej ludzkości. Celem zmiany 135 i 137 paragrafu ustaw Rzeszy jest, że religia niemiecka jest państwową religią, prywatne towarzystwa religijne nie śmia istnieć, a wystąpienie obywatela niemieckiego z kościoła państwowego jest niemożliwe. A więc zniszczenie przemocą religii chrześcijańskiej w Niemczech. Pierwszy główny punkt niemieckiej teologii jest ten: Bóg i świat są nierozdzielną jednostką w myśl twórczego samorozwoju Boga-przyrody. Oddzielne pojmowanie Boga i świata jest nieboskie i nieniemieckie. Wiara w pozaświatowego albo niebieskiego Boga nie jest germańską, lecz pochodzenia semickiego (żydowskiego). Świat nie jest niedoskonały i obcy Bogu, lecz zawiera boskość i jest nawskroś przejęty natchnieniem. Sędzią naszych czynów nie jest jakiś niebieski Bóg, z tamtego świata, lecz my sami, t. zn. nasze sumienie i nasz naród. Znowuzrodzenie boskie w człowieku, jest znowuujęcie się macierzystej ręki — przyrody. Kult Marji w katolicyzmie jest nawskroś zdalny do zmodernizowania. Na krzyżu wisi tylko człowiek męskiego Boga. Przed skrwawionym trupem człowieka (Chrystusa) nie uklękniemy nigdy; lecz przed matką z dziecięciami (Marją), może uklęknąć i ten najnowocześniejszy człowiek.“

Etyka niemieckiej religii jest etyką bohaterstwa i heroizmu. Spoczywa ona na trzech starogermańskich cnotach: dzielność, rycerskość i wierność, które wypływają z honoru

Usuwa się „błazeńskie“ wyobrażenie chrześcijańskiego poczucia grzechu, winy i pokuty, jako fantazje synagogi; zna się tylko poczucie jedności, świętości i błogości.

Nauka o pierwotnym grzechu jest nietylko niegermańską, lecz i niemoralną, gdyż paraliżuje własną siłę moralną człowieka i sankcjonuje grzech. Chrześcijańska nauka o odpuszczeniu grzechu i usprawie-

dliwieniu jest moralnie pod największym znakiem pytania.

Usuwa się również przyjmowanie łaski jako coś obcego duchowi niemieckiemu, gdyż Niemiec nie jest sługą Bożym, lecz panem boskości w nim. Bohaterski człowiek nie oczekuje przeto zbawczej łaski, lecz stwarza sobie sam moralne zbawienie bez łaski.

...Jednożeństwo uznaje się również za z gruntu szkodliwe, pragnie się ustalić wielożeństwo...“

To wystarczy dla zilustrowania nurtujących prądów w nowoczesnych Niemczech.

Kto ma oczy, niech ogląda odstępstwo, już nie tylko od wiary chrześcijańskiej, lecz zupełne wypaczenie ogólnoludzkich zasad życiowych... (Przekład.)

* * *

„Przeto iż poznawszy Boga, nie oddawali mu chwały, jako Bogu ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich, mieniać się mądrymi, głupieli; I zmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków i czworonożnych zwierząt i płazów. Przetoż też wydał ich Bóg w pożądliwościach ich serc, ku nieczystości, aby plugawili ciała swoje między sobą, jako tych, którzy przemienili prawdę Bożą w kłamstwo, i oddawali cześć stworzeniu i służyli raczej stworzeniu niż Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki.“ Amen. (List do Rzymian 1, 21—25.)

Jest potrzebne jeszcze dobitniejsze świadectwo, aniżeli to z przed tysiącdziewięćset lat?!



Bóg odpowiada.

„Dziwnie grzmi Bóg głosem swoim: sprawując rzeczy tak wielkie, że ich rozumieć nie możemy. Bo mówi do śniegu: padaj na ziemię; także i do deszczu wolnego i gwałtownego.“ (Job. 37, 4).

Według statystyki „Komitetu pomocy dla łagodzenia nędzy świata“ umarło na całym świecie głodową śmiercią w roku 1933 około 2 i pół miliona ludzi. Liczba samobójstw z powodu nędzy wynosiła w tymże czasie niespełna 1 i ćwierć miliona.

W tym samym czasie złożono ofiarę bogu-mamonowi 568.000 wagonów zboża, 14.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2,560.000 kg cukru. Pod kotłami lokomotyw spalono 423.000 wagonów zboża. To wszystko dlatego, aby chciwość producentów została zaspokojona — aby ceny nie spadły.

Jako na to odpowiedział Pan Bóg?

W marcu b. r. zostało nawiedzonych pięć

stanów prowincji Ameryki północnej, piaskową burzą. Miejscami spadło piasku na grubość jednego metra, tak iż na sto lat niema możliwości uprawy roli. Również około połowy kwietnia b. r. powtórzyły się burze piaskowe, a gazety donoszą, iż połowa gleby Stanów Zjednoczonych została zapławiona piaskiem pustynnym. Delikatny pył piaskowy wciska się wszędzie, powoduje ciężkie zachorowania wśród ludzi i bydła. Bydło dla braku paszy ginie lub bywa zabijane, albo też wywożone pociągami w okolice nienawiedzone jeszcze katastrofą. Szkody materialne obliczają na wiele milionów dolarów.

W Chinach zagrożonych jest około 12 milionów ludzi przez śmierć głodową. Miejscami nieurodzaj spowodowały susze, gdzie indziej znowu powodzie.

* * *

... I bluźnili imieniu Boga, który ma moc nad temi plagami; i nie upamiętali się, aby dać Mu chwałę. (Obj. Jana 16, 9.)



Nieco z kazań murzyna.

(Z pracy misji wśród pogan Afryki)

Zeszłego roku odbyła się konferencja i zjazd pracowników misyjnych w stacji misyjnej Emangewni w Afryce. Było obecnych 45 kaznodziei a ewangelistów Kafrów (murzynów). Jest wpośród nich wiele wiernych naśladowców Pana, którym przede wszystkim o to chodzi, w jaki sposób zyskać dusze dla Chrystusa, czyli przynieść obfity owoc ku chwale i czci wielkiego Boga. W okręgu Drakenbergskim wyróżnia się jeden z tych pracowników w winnicy Pańskiej swoją oryginalnością. Drastycznie wprost przedstawia on sprawę służenia Bogu.

Przy okazji zjazdu przemówił o tem, jakim nie ma być żaden kaznodzieja Ewangelji.

„Są kaznodzieje „z łyżką w ręce“, jest to cechą ich charakteru. U takich ludzi gorącej sprawą gospodarstwa. Na pierwszym miejscu rozchodzi im się o to, aby rola i ogród przyniosły jak największe plony, a zbiór aby był jak najobfitszy. To są ludzie „z łyżką w ręce“, którzy o tem myślą, co ciało należy. Ciało stało się ich

bożyszczem! Temu służą, a o tem każą swoim zmysłem i przykładem. Precz z takimi! Tacy niweczą dzieło Boże!

Inny przemyśla o tem, jakby sobie zbudował wygodne gniazdo. Myśli o sobie, o swoich rzeczach, robi plany, jakoby pomnożyć majątek, aby się rodzinie dobrze powodziło, aby wszyscy zażywać mogli wygod i używania. — O dusze ludzkie mało się takowy troszczy. — Precz z nim! Niegodzi się do służby Bożej!

Są też kaznodzieje, którym na imię „zazdrość“. Takowego raz w oczy powodzenie innych, widzi że się wszystkim lepiej powodzi aniżeli jemu, a to wzbudza w nim zazdrość i zawiść. Przy tem udaje gorliwego głosiciela Ewangelji, lecz we wszystkich mowach i czynach jest obłudnikiem. Precz z nim! Nie jest zdolnym na urząd kaznodziejski!

Znam kaznodzieję, któremu na imię: „leniwy“. W zakresie jego działalności niema ruchu ani postępu. Owszem i wszystko inne, pod jego zarząd powierzone, pustoszeje. Poganie sobie z niego drwią, a chrześcijanie patrzą nań z pogardą. Nic dziwnego, jeżeli się w jego otoczeniu poganie nie nawracają, a zbór duchowo zamiera. Precz z nim! Tacy ludzie nie budują królestwa Bożego, ale go burzą.

Tam znowu jest inny, który się nazywa: „wysoki pagórek“. Jest to człowiek chodzący z zadartym w górę nosem a odgrywa wielkiego pana, zapominając, że jest sługą. Ma w zwyczaju grubo się obchodzić z tymi, którzy się doń zwracają, albo się „łaskawie“ skłania do nich. Ludzie boją się zetknąć z nim, gdyż on chce tylko panować, a w pyśle i zarozumiałości swojej nie poznaje samego siebie. Tacy ludzie się do królestwa Bożego nie godzą. Precz z nim!

Potem przychodzi kaznodzieja „tchórzliwy“. Taki człowiek drży przed poganem, boi się dotknąć dumy człowieka i wskazać mu wprost dobitnem słowem na grzechy, karcąc ludzi bez bojaźni dla przestępstwa praw Bożych. Aż może taki człowiek przynieść owoc dla królestwa Bożego? Nie, nigdy! Wyśmiewają się z niego i wzgardzą nim i poganie! Nie godzi się taki za kaznodzieję Jezusa Chrystusa! Precz z nim!

Wkońcu jest jeszcze marzycielski kaznodzieja, pan „pesymista“, który patrzy na

wszystko przez czarne okulary. W oczach jego wszyscy są nie nie warci, ponieważ nie przepadają za nim, i nie oddają mu należytego szacunku. Takim ludziom nikt nie wygodzi, ustawicznie się uskarżają i narzekają. Nic im nie odpowiada; ubolewają na sąsiadów, na stosunki, zapominają przytem, że Zbawiciel nasz chce mieć szczęśliwe i wesołe dzieci w służbie Swojej. — Szkodnicy to są sprawy Bożej! Precz z nimi!

Przypominam sobie jeszcze jednego — pana „mroza“ — jest mu ustawicznie zimno, dlatego, że sam jest pełen chłodu i nikogo nie może zagrzać. To jest człowiek, który jeszcze nie znalazł dotąd, albo znów utracił społeczność z ogniskiem duchowego życia. Maluje ogień, chce opowiadać Chrystusa, którego sam jeszcze nie poznał. Czyż może takowy kaznodzieja zyskać choćby jedną duszę dla Chrystusa? Nie może. Nie może być potrzebowany do Jego służby! Nietylko, że sam nie buduje, lecz przeszkadza tym, którzy budują. Precz z takim, a to czempredzej!

A teraz zapytajmy siebie, bracia, któremu z tych wymienionych jesteście podobni! Aż i w nas nie tkwi coś z charakterów wymienionych panów kaznodziei? — Niech nam Bóg da spojrzenie w głębię naszych serc, abyśmy ze szczerego serca pokutowali a stali się rzeczywistymi sługami Chrystusowymi, którzy budują Jego królestwo, poganom doń drogę wskazują, a którzy po wiernie wykonanej pracy, będą od Niego przyjęci!

Z „Radostného poselství“.



Hasła dnia na maj.

- 1 Przypowieści Salom 16, 25. 1 Jana 2, 15
2. Danjel 3, 28. 1 Plotra 4, 13.
- 3 Jeremiasz 2, 17. 1 Jana 3, 7.
4. Psalm 129, 2. Jan 6, 67.
5. 2 Mojżeszowa 15, 13. Jan 10, 4
- 6 Izajasz 37, 16. Jan 12, 44. 45.
7. Izajasz 7, 4. Jan 12, 26.
8. Psalm 109, 21. 1 Plotra 5, 10
9. Jeremiasz 46, 28. Rzymian 8, 35 i 37.
10. Psalm 23, 2. Jakóba 1, 17.
11. Psalm 90, 17. Efezów 5, 20.
12. Psalm 85, 8. 1 Koryntów 3, 16.
13. Izajasz 11, 2. Jan 3, 27.
14. Izajasz 60, 21. Rzymian 6, 22.
15. Psalm 20, 2. Jana 11, 41.
16. Izajasz 25, 8. 2 Tymoteusza 1, 10.
17. Psalm 63, 3. 2 Plotra 1, 10. 11.
18. Psalm 86, 2. Rzymian 8, 38 i 39.
19. Psalm 79, 13. Efezów 5, 18 i 19.
20. Psalm 14, 24. II. Plotra 3, 13.
21. Psalm 72, 1 i 2. Jan 5, 27.
22. Psalm 24, 3, 4. Efezów 1, 7.
23. Ruty 2, 4. 2 Tymoteusz 4, 22.
24. 2 Mojżeszowa 14, 14. Tytusa 2, 13
25. Psalm 8, 2. Judy 25,
26. Ezechiel 37, 14. Jana 4, 35.
27. Izajasz 60, 20. Jana 12, 25.
28. Izajasz 38, 17. 1 Koryntów 1, 23 i 24.
29. 5 Mojżeszowa 8, 18. Filipsów 4, 13.
30. Psalm 66, 20. Kolosensów 3, 2.
31. Danjel 9, 14. 1 Koryntów 3, 9.



Oznajmienie.

W niedzielę, 19 maja odbędzie się rocznica w Gródku, w domu związku. Zgromadzenie dopołudnia o godz. 9-tej, tylko za zielonemi kartami wstępu. Po południu o 2-giej zgromadzenie ogólne. K.



„Wiedząc, iż nie rzeczami znikomemi, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego postępowania waszego, przekazanego przez ojców, ale drogą krwią Chrystusa, jako Baranka niewinnego i niepokalanego, przeznaczonego przed założeniem świata, a objawionego czasów ostatecznych z powodu was, którzy przezeń wierzycie w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu.“

1 Plotra 1. 18–21.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeratę przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Przepińskiego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyńskie.



Ułoga opłata pocztowa zesłana Dyr. poczt i
telegr. w Opawie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 7 i 8.

Lipiec Sierpień 1935.

Rok 17.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Wstęp. 2. Droga ratunku. 3. Prowadzenie Duchem Bożym. 4. Narodzony z Boga dla Boga.
5. Rękę na serce. 6. Błogosławieni pokój czyniący. 7. Stróżu! co się stało w nocy? 8. W rękach katów.
9. Warto cierpieć. 10. Wada pokuty. 11. Uwzięłony. 12. Z miłości. 13. Hasła.

„I gdy zdjął czwartą pieczęć, słyszałem głos czwartego zwierzęcia
mówiący: chodź i patrz.

I widziałem, a oto, koń płowy; a ten, który na nim siedział, miał
imię śmierć, i piekło szło za nim; i dano im moc nad czwartą częścią
ziemi, zabijać mieczem i głodem i morem i przez dzikie zwierzęta
ziemskie.“

(Obj. Jana 6. 7, 8.)

Droga ratunku.

..... Nie wojskiem, ani siłą stanie się to, ale
Duchem moim, mówi Pan Zastępów.
(Zachariasz 4, 6.)

Sledząc dzisiejszy postęp w technice, po-
dziwiamy dowcip człowieka, który zdołał
sobie podporządkować skryte siły przyrody,
aby mu służyły. Woda, powietrze, para
wodna, elektryczność w łączności z nowo-
czesnymi maszynami są ową dźwignią dzi-
siejszego kulturalnego świata. Fale elektrycz-
ności, kierowane geniuszem ludzkim, zbli-
żają najodleglejsze miejsca na naszym globie,
umożliwiają natychmiastowe skomunikowa-
nie się ze wszystkimi mieszkańcami świata.

To wszystko napełnia nas zachwytem
i podziwem dla ducha i geniusza człowieka.

Jednak cóż to wszystko znaczy w porów-
naniu z działaniem łaski i mocy Wszech-
mocnego Boga, przez ludzi Jemu oddanych,
którzy nam ujawniają nieco z mocy onego
przyszłego wieku?! Tutaj możemy oglądać
daleko więcej, aniżeli takie opanowanie sił
elektryczności. Aczkolwiek chętnie uznaje-
my wygody płynące nam z nowoczesnych
zdobyczy wiedzy i techniki, musimy jednak
podkreślić, że to, co ludzkości przyniesie
wybawienie i ratunek, nie jest z zakresu
materii, ale Ducha!

Jedynie duchowe wartości są podstawą
trwałego dobrobytu ludzkości.

„Nie wojskiem, ani siłą stanie się to,
ale Duchem moim, mówi Pan Zastępów.“

Zdobycze ludzkiej umiejętności poprze-
wrały w głowach i w sercu bardzo wielu
ludziom — myślą, że w tem jest rozwiązane

zagadnienie bytu. Mniemając, że wcale nie
potrzebują Boga, a niechęć wiedzieć, że po-
mimo tego wszystkiego świat szybko zdąży
do sądu Bożego. Poświadczą nam to Pismo
święte Starego i Nowego Testamentu.

„Albowiem musimy wszyscy stanąć przed
sądem Chrystusa, aby każdy odniósł według
tego, jak czynił w ciele, czy dobrze, czy źle.
Znając tedy bojaźń Pańską, ludzi przekony-
wamy....“ (2 Kor. 5. 10.)

Lud Izraelski wkrótce po swem wyzwo-
leniu z niewoli Egipskiej zdążył ku okrop-
nym sądom Bożym. Prędko zapomnieli na
swoje śluby, złamali przymierze z Bogiem,
uczynili sobie cielca i oddali mu boską cześć.

„Ustąpili prędko z drogi, którą im przy-
kazał: uczynili sobie cielca odlewane go i
kłaniali mu się, i ofiarując mówili: Ci są
bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli
z ziemi Egipskiej. Rzekł zaś Pan do Moj-
żesza: Widziałem lud ten, a oto jest to lud
twardego karku. Przetóż teraz puść mię,
że się rozpali popędlivość moja na nich
i wygładzę ich, a ciebie uczynię w naród
wielki.“ (2 Mojżeszowa 32, 8—10.)

Swoim bałwochwalstwem i tańcem oko-
ło złotego cielca złamali przymierze z Bo-
giem, a zgotowali sobie sąd i zagładę. No-
wy ród, potomstwo Mojżesza ma zająć ich
miejsce. Obaczmy jednak, co czyni Mojżesz
dla ratunku swojego ludu! Wstępuje na górę
przed oblicze Boże i gorąco prosi o swój
lud, który tak wielce zgrzeszył.

Mojżeszowi nie rozchodzi się o własne
potomstwo, lecz o cały lud Boży. Owszem,
on idzie, tak daleko, że jest gotowy ofiaro-
wać samego siebie, byle tylko przywrócić

lud ten Bogu. Oto jego własne słowa: „Proszę Panie, odpuść grzech ich, a jeżeli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich, któreś napisał“. — I rzekł Pan Mojżeszowi: Kto zgrzeszył przeciwko mnie, tego wymażę z ksiąg moich“ (2 Mojż. 32,32).

Nie mógł mieć Izrael w swoim nieszczęściu wierniejszego przyczynicy nad Mojżesza. Stawia się na równi ze swym ludem, uosząc jego ciężki grzech jakoby swój własny. A gdy po czterdziestu dniach i nocach pełnych wzdychania i modlitwy na górze Horeb wraca do swojego ludu, — był wysłuchany! Pan przyjmuje lud na łaskę i w nowe przymierze.

Kilka stuleci później przyczynia się w tensam sposób za swoim ludem w niewoli Babilońskiej prorok Daniel. Jednoczy się z ich winą i grzechem, jakoby były jego własnymi. (Daniel 9, 3—21.)

Błogo temu narodowi, który i dziś ma takich przyczynców, a to nie tylko przed mocarstwami świeckimi, lecz i przed tronem Bożym! Takich potrzeba dzisiaj, — którzy nie mocą i siłą organizacji politycznych, nie wpływami swojemi, lub pieniędzmi, lecz mocą swoich modlitw przed obliczem Bożem służą swojemu ludowi i narodowi dla jego błogosławieństwa i ratunku! Największymi są ci, którzy brzemiona ludzkiej nędzy i grzechu potrafią wziąć na swe barki i nieść je przed tron Bożej łaski. Każda taka ofiara nie jest nadarmo.

„Nie wojskiem, ani siłą, ale Duchem moim, mówi Pan Zastępów.“

Dla wierzących nowego Przymierza istnieją daleko większe jeszcze obietnice, jeśli by z zaparciem samego siebie pragnęli służyć swojemu narodowi. Nieprzyjęliśmy bowiem ducha tego świata, lecz Ducha Bożego, abyśmy byli błogosławionymi Pańskimi, a wielom usłużyć mogli „wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie.“ (Efez. 1, 3.) Każda bieda i nędza, z którą się spotykamy, powinna wzbudzić w naszych sercach iskrę miłości Bożej tak, żebyśmy działali na wzór owych Bożych mężów. Wierzący chrześcijanin ma ten wielki przywilej, że może być przed Bogiem przyczyną w modlitwie za innych. Gdybyśmy wzięli wierzącemu sercu moc przyczynnej modlitwy, to przecięliśmy jakby główną arterję jego nowego duchowego życia. Jeżeli matka nie może się modlić o duchowe dobro i błogosławieństwo swojego dziecięcia, wtedy brakuje jej to najwznioślejsze w jej macierzyństwie. Gdybyśmy nie zostali wzniesieni miłością Jezusową ponad wszystkie przepaści stronnictwa i stanu, gdybyśmy się nie mogli wnieść w modlitwie aż do tronu miłosierdzia Bożego, jak próżny i pusty byłby nasz żywot! Nie istnieje inna możliwość służenia dla ratunku swojemu otoczeniu i swojemu narodowi.

„Nie wojskiem, ani siłą, ale Duchem moim, mówi Pan Zastępów.“

Duchem Bożym spłodzona modlitwa rzuca pomost poprzez największe przepaści i nierówności. Potrzeba nam serc, któreby zapalone ogniem Bożej miłości i mocy, w cichości, nieznane nikomu, trwały w gorących nieustających modlitwach o ratunek i pomoc dla swojego narodu i całej ludzkości. Skutkiem takich modlitw jest przebudzenie się sumień ludzkich, a dusze tonące w grzechach i nieprawościach otwierają się na działanie Ducha świętego.

„Wiele może przyczynna modlitwa sprawiedliwego, która jest prawdziwa.“ Pan przyzna się zawsze do swoich obietnic, on też przyrzeka wysłuchanie modlitw zanoszonych w Jego imieniu.

„I toć jest ufność, którą mamy ku Niemu, iż jeżeli o co prosimy według woli Jego, słyszy nas“. (1 Jana 5, 14.)

Wspomnijmy i Apostoła Pawła, z jaką gorącą modlitwą przyczynia się za swoimi braćmi według ciała. „Albowiem sam życzyłem być odłączonym od Chrystusa za braci moich, pokrewnych mi według ciała“. (Rzym. 9, 3.). Prawdziwa miłość jest gotowa i ochotna do ofiarowania samej siebie, na ołtarzu dobrej sprawy. I my nie śmiemy się bać, ani wzdrygać przynieść ofiarę z miłości dla Pana dla Jego królestwa. Pan nam już wskaże, jeżeli przed Nim szczerem sercem staniemy, jakiej ofiary żąda od nas, a to i wzgl. tych najmniejszych Jego braci. Nikt nie jest wykluczony ze współudziału w wielkim dziele Bożem.

W obecnym podnieconym, niespokojnym czasie jest wielce potrzebnym, by znaleźli się tacy, którzy w mocy Ducha świętego zastępowaliby swój lud przed tronem Bożym. Pan zostawił otwarte drzwi do tronu łaski Swojej, których nikt zamknąć nie może — lecz jak długo? Przeto wykupujcie czas, szukajcie oblicza Jego, dopóki je nie zakryje, dopóki nie nastanie noc, w której nikt nie już nie będzie mógł sprawować.

»Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, wypełniwszy wolę Bożą, otrzymali obietnice. Bo jeszcze maluczko, bardzo maluczko, a to Ten, który ma przyjść, przyjdzie, i zwlekać nie będzie. A sprawiedliwy z wiary żyć będzie; a jeśli by się kto ukrywał, nie kocha się w nim dusza moja.« (Żydów 10, 36—38.)

Prowadzenie Duchem Bożym.

„Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi.“

Rzym. 8. 14.

Synowstwo Boże ma szczególną cechę, a to cechę prowadzenia Bożego. Jako znajdzie się człowiek pod prowadzeniem Ducha? O tem dałoby się wiele mówić, lecz

należy podotknąć chociażby to najbliższe, a mianowicie: przez słuchanie i posłuszeństwo.

Przez nasłuchiwanie na głos Boży. Musimy się zawsze na nowo uczyć ucichnąć przed Bogiem. To nie jest łatwo. Otaczający nas bowiem świat jest pełen hałasu; lecz ów najniebezpieczniejszy hałas jest ten wewnętrzny hałas naszych myśli i uczuć, naszych pożądań i wymagań.

Jednym z najmocniejszych wrażeń Sadhu Sundar Singha z podróży jego po Europie było ten niepokój i wzburzenie ludzi północy. Powiada on: »Jakóż może dostać sposobność Duch święty, aby mówić z tymi ludźmi, kiedy oni nigdy nie ucichnęli, ani nie zamilknęli?«

Do tego należy poważne przygotowanie i wewnętrzna karność, by być czujnym i gotowym, ażeby myśli mogły być kierowane Bogiem i Jego słowem. Modlitwa nasza musi być zupełnie pogrążona w milczeniu. »Wejść do komory a zamknij drzwi za sobą.« To najważniejsze w modlitwie nie jest to, co człowiek mówi do Boga, lecz co Bóg mówi do człowieka. Dlatego muszę w modlitwie nie tylko mówić, lecz także i słuchać. Bóg mówi do człowieka przez swoje słowo. Nie istnieje prowadzenie duchem bez codziennego zajmowania się i obcowania z Pismem św. Lecz to słowo Boże musi być tłumaczone do trybu mojego powszedniego życia.

Jest żywy tłumacz Słowa Bożego, a to jest Duch święty. Kto się nauczył słuchać, uważać na Ducha świętego, ten może otrzymać od niego potrzebną wskazówkę w każdej sytuacji powszedniego życia. Nie śmiem oczekiwać jakiegoś osobliwego i wzniosłego objawienia Ducha świętego, bowiem objawienie to mam, znajduję go w Piśmie św. Lecz czego potrzebuję, jest to — wiedzieć, jak te wielkie linie sięgają aż do najmniejszych spraw mojego codziennego życia.

Duch święty wskazuje mi i uczy mnie jako się mam kierować. On zwraca mi uwagę na niedokładności w moim zewnętrznym życiu. On ćwiczy ucho moje na każdy niewłaściwy głos i szmer, który nie pochodzi od mojego Pasterza. On daje mi też odnaleźć ukrytą szkodę. W biegu moim daje mi sygnały: — Powoli! Przejedź szybko! Bacność! Niebezpieczeństwo! Tu się nie zatrzymuj! Niechaj się przedejść! Odsuń się od tego współpielgrzyma! Tam temu pomóż naprzód! Są to wprowadzić małe sprawy, lecz kto zaczął zważać na kierownictwo Ducha w małych rzeczach, ten wie co one znaczą. Wszystkie rzeczy, czy to pokusy, albo wielkie czyny zaczynają się od nieznaczących.

Do słuchania należy także posłuszeństwo. Milczenie przed Bogiem jest tylko

pewną formą gotowości. Bez zupełnego wydania się niema uciszenia. Jeżeli zwracam uwagę tylko na siebie, nie może mówić zemną Bóg. Mistrz daje rozkazy tylko tam, gdzie może oczekiwać posłuchu. Kiedy nie otrzymuję wskazówki od Boga, to wiem, że na pewnym punkcie nie jestem gotowy iść za Nim. A tak zawsze na nowo muszę się wydawać Bogu. Jest to ale coś cudownego: uczyć się być posłusznym, a to na każde zawołanie, podobnie jako żołnierz, który wykonuje rozkaz i wtedy, gdy nie ma żadnej ochoty, lub nie dostrzega w tym czynie żadnego sensu.

Marnujemy najcenniejszą siłę na daremne i nieużyteczne szperanie w mroku i marzeniu, w nastrojach i uczuciach przez to, że wlecemy za sobą przeszłość, którą mogliśmy spokojnie złożyć u stóp krzyża, a także w tem, że uprzedzamy przyszłość, która nam jeszcze nie jest dana, że nie idziemy krok w krok w Jego obecności jako dziecię, które z ufnością pozwala się prowadzić za rękę. Jakaż moc i jasność następuje w życiu, jeżeli ktoś nauczył się nie zwracać już na swoje wrażliwe, zawsze podrażnione, żądne i zawsze nadęte własne ja, lecz ochoczo i z radością, wbrew samemu sobie, słucha rozkazu Mistrza.

To posłuszeństwo nie śmie nigdy stracić łączności z słuchaniem. Wszystko, co powie sobie człowiek sam, chociażby to było to najczystsze i najszlachetniejsze postanowienie, prowadzi do konwulsji (kurczu), bez władności i omdlenia. Tylko gdy mam do czynienia z kimś, który rzeczywiście troszczy się o mnie, który mnie zna, miłuje i wie, co ja potrafię uczynić, a co nie, który też mi udziela siły do każdego kroku, wtedy rzeczywiście istnieje wyjście z osamotnienia w własnym ja. Nie jestem wtedy wziętym w swojej własnej skorupie, nie potrzebuję trwożyć się nad sobą, a nad drugim gorszyć, tylko kładę moją rękę w Jego rękę, a moją wolę w Jego wolę i pozostawiam Jemu wszelką troskę, gdyż On ma staranie o mnie. Gdy człowiek stoi w świetle sam dla siebie, wtedy rzuca cię przed siebie. W tym cieniu powstaje trwoga i przebywają w nim demony. Każda bojaźń i niepokój, każde zmartwienie i rozstrój (zły humor) pochodzi stąd, że się troszczy o własne »ja«, że się coś kurczowo trzyma, czego nie chce się wydać Bogu.

W ten sposób powstaje separacja (rozdwajanie) i grzech, a z tem bieda i śmierć.

Pewien znany teolog opowiada, że zasadniczy zwrot w jego życiu został spowodowany dwoma zdaniami, które jako student słyszał na pewnej konferencji: »Główną rzeczą w naszym życiu jest to, że możemy powiedzieć: **Co Bóg chce, chcę i ja.** — Możesz tak powiedzieć, bracie? —

Możnaby to ująć w słowa:

»Opuścili wszystko
i poszli za Nim!«

Nie ich już nie powstrzymuje, już więcej nie są związani z światem powszedniego życia. W świecie powszedniego życia poszli za nowym rozkazem. Jezus nie żąda jednego i tego samego od wszystkich. Jezus nie wymaga po wszystkich jednej i tej samej ofiary. On całkiem dokładnie żąda to, co człowieka wiezi, zniewala. Jeden musi oddać swoje bogactwo, inny swoje powołanie, trzeci zaś ani jedno ani drugie, lecz musi to w czwórnasób nagrodzić, wyrównać; znowu inny przez to, że odda swoje ja, swoją wygodę, rzeknie się kariery, nauczy się poważniej brać swoje powołanie i miłować swoją rodzinę.

Gdy patrzymy się na to tylko z jednej strony, to myślimy, co to wielkiego musi dokazać człowiek! Lecz koniec historii jest ten sam, co i początek. Chrystus Pan szedł wprzód sam tą drogą. On opuścił wszystko, rzekł się wszystkiego. On zważał na wezwanie i był posłuszny aż do śmierci, a to aż do śmierci krzyżowej. Lecz ten Chrystus wstał zmartwych, a w Nim wszyscy bywają ożywieni. Chrystus Pan jest tą Alfą i Omegą, a kto tylko choćby jeden prawdziwy krok uczynił w Jego ślady, ten wie, że Jego obecność jest kosztowniejsza nad wszystkie te ofiary, które ten krok wymaga. Ów kupiec sprzedał wszystko co miał, lecz za to zdobył swą kosztowną perłę. On wiedział, co czyni.

Możnaby powiedzieć, że każdy człowiek odczuwa brak czegoś, wdycha za pełnią, zupełnością, pragnąc się wydostać z tej połowiczności. Lecz obrał odwrotną drogę. Kieruje się w górę. Próbuje dodać do swojego wzrostu łokieć za łokciem. Z pół człowieka ma być człowiekiem w trzyczwartę, lecz chociażby dopiął dziewięćdziesiąt pięć setnych, jednak wątpi w osiągalność ostatniej setnej części. Przy tem się załamuje. Droga do pełni w Chrystusie, do zupełności, to droga wdół, nie w górę. Nie przez trzymanie i dodawanie, lecz przez puszczenie wszystkiego i samego siebie. Połowa własnego ja jest już za wielka. Im mniejszym i szczuplejszym się staje, tem więcej pozostaje miejsca dla działania Bożego. Do zupełności w Chrystusie dochodzi się **tylko** przez zupełne wydanie samego siebie. Gdyż w niczem innem nie jest zawarta ta zupełność i pełnia, jako tylko w obecności ucieleśnionego Słowa — w Jezusie.

Przekład (z słów profesora do swoich uczniów)

Narodzony z Boga, dla Boga.

Jedynie przez narodzenie staje się człowiek mieszkańcem tego świata. Jedynie przez narodzenie staje się Boży człowiek

obywatelem królestwa niebieskiego w górze. Kto nie jest spłodzony przez Boga, zrodzony z Boga, ten nie ma udziału w królestwie Bożem.

Lecz cokolwiek jest narodzone z człowieka, albo z Boga, jest poddane prawu życia. Dlatego nowonarodzone niemowlęta otrzymują w macierzyńskiej opiece wszystko to, co jest potrzebne ich organizmowi nie poto tylko, żeby zachowane było w niem życie, lecz żeby to dziecko rosło i rozwijało się.

Nie inaczej też jest w życiu dziecięcia Bożego. Z chwilą, kiedy narodziło się dziecko Boże, następuje zaraz opieka Ducha świętego, idąca dalej, aniżeli macierzyńska, usiłująca stale o to, żeby czyste mleko Słowa Bożego wnikało w serce. Działki w Chrystusie potrzebują tego mleka Ewangelji nie tylko do swojego istnienia w wierze, lecz potrzebne jest to mleko do ich wzrostu w wierze.

Czy miałyby więc Duch święty zaniedbać swojej wiernej służby wychowawczej? Nigdy!

»Izali może zapomnieć niewiasta niemowlątka swego, aby się nie zlitowała nad płodem żywota swego? A choćby też i one zapomniały, Wszakże ja ciebie nie zapomnę.« (Izajasz 49. 15.)

Śmiemy w to wierzyć, że Boski Poczciwiec wstawia się za wszystkich z Boga zrodzonych w nieodmiennej miłości. Aż nie jesteśmy wszyscy wymownym tego przykładem?

Zaprawdę, tak to już jest. Duch Boży nie pozwoli, żeby miało zabraknąć dobrego, tłustego mleka słowa Bożego pragnącemu zbawienia dziecku w Chrystusie, ponieważ Jemu na tem zależy, żebyśmy rośli w łasce.

Czyż On zawsze nam dostarczać będzie tego czystego mleka Słowa Bożego? Jest to pytanie, na które mogą dać należytą odpowiedź tylko ci, którzy we wzroście wewnętrznego człowieka postąpili naprzód, którzy nie pozostali w stanie niemowlęcym. Działki w Chrystusie mają się stać młodzieńcami w Chrystusie!

To jest ona ważna chwila dla wielu Bożych dzieci, której dobrze nie rozumia, na którą też nie wchodzi w sercu swoim.

To jest chwila odzwyczajania. Czyż i w naturalnem życiu dziecięcia nie nastąpiła przykra chwila, gdy matka odzwyczajają (odstawia od piersi) dziecko swoje?

Bez wątpienia! Wtedy może dziecko płakać i krzyczeć, może całkiem nierozumieć matki... Matka jednak wie, czas odzwyczajania nadszedł, dla tego, dla dobra samego dziecięcia przystępuje do tego odzwyczajania (odstawienia). Chociażby dziecko wzbraniało się przyjmowaniu wszelkiego innego pokarmu, matka pozostaje nieugięta. Tak musi być, — a w końcu dziecko jest odzwyczajone!

Niestety wiele dzieci w Chrystusie tak samo postępuje w godzinie ich odzwyczajania. Lecz Duch święty skutecznie odzwyczajenie u każdego tego, który się przed Nim uspokoi. On ma swoją własną metodę do odzwyczajania dzieci Bożych. A błogo temu, który to zauważył: wybiła godzina mojego odzwyczajania. Teraz płaci to, aby wyjść ze swoich dziecinnych przyzwyczajień, z dziecinnego stanu, a wejść w stan młodzieńczy. Odtąd ma przyjmować twardy pokarm.

Odzwyczajony jest ten, który niechce nic więcej znaczyć, jak wszystko we wszystkim tylko Pan. Dziecię ma często jeszcze cielesny zmysł (1 Kor. 3, 1), odstawiony, odzwyczajony ma zmysł duchowy. Niemowlę jest bawiącą się dzieciną, dojrzały jest synem, który poznaje sens i cel swego życia.

Niemowlęcy są dziećmi zakonnego usposobienia, biorący wszystko od drugich. Dojrzały synowie są ludźmi łaski Pańskiej; a wiedzą, że lepiej dawać, aniżeli brać.

Krótko: Dojrzały synowie są Bożymi współpracownikami, których błogosławiona namietność polega w tem, żeby w słowie, czynie i całej istocie jedynie Boża chwała się wyłoniła. To są ci, którzy nie posiadają, a jednak wszystko mają. To są ci ubodzy, którzy wielu ubogacają. Dojrzałymi są owe próżne naczynia, w które wkłada Duch święty oną dobrą, doskonałą i przyjemną wolę Bożą. Żyją oni serdeczną żądzą: żeby we wszystkim i przez wszystko wykonywała się w zupełności wola Boża! Takową dojrzałość może mieć członek ciała Chrystusowego w łonie tego ciała.

O błogosławiona godzino boskiego odzwyczajania, obyś wybiła dla każdego czytającego te słowa. Któż to zrozumie w sercu swoim i pozwoli się odzwyczać?

Na końcu dni dokona Pan Bóg swoje wspaniałe dzieło na niebie i na ziemi przez swoich odzwyczajonych synów-mężów. Ci też są jedynie pierwocinami Jego stworzenia. Znajdziemy się wśród nich? Albo będziemy przeżywać końcowe czasy, jako niemowlęta?

Przekład.

Rękę na serce!

I rzekł mu jeszcze Pan: Włóż teraz rękę Twoją w zanadra twoje: i włożył (Mojżesz) rękę swoją, i wyjął ją, a oto ręka jego była trędowata jako śnieg. I rzekł (Bóg): Włóż znowu rękę twoją w zanadra swe; a gdy ją wyjął z zanadra swego, to oto stała się znowu jako inne ciało jego.

II. Mojżesz 4. 6. 7

„Włóż rękę swoją w zanadra twoje“, mówi Bóg Mojżeszowi, a gdy on tak uczynił, pokazało się, że jego ręka, którą uważał dotąd za zdrową, była trędowata, biała jako śnieg.

W zdarzeniu tem leży dla nas głęboka nauka. Ręka jest obrazem ludzkiej czynności. Jako wygląda działanie człowieka, oglądać możemy w świetle Bożem. Jako ręka męża Bożego wyglądała przed tem czystą i zdrową, tak i człowiek, będąc krótkowzroczny, patrząc na to, „co jest przed oczyma“, sędzi i jest przekonany, że postępowanie jego jest dobre. Lecz przed Bogiem, który doświadcza serca naszego, jest owa ręka pokryta aż nadto trądem.

Kiedy rozkazuje: „włóż rękę na serce“, daje Mojżeszowi do zrozumienia, że tylko wtedy dojdzie do rzeczywistej oceny swego postępowania, jeżeli będzie zważał na źródło swoich czynów. Nasze postępowanie może być właściwie poznane tylko z pobudek naszego serca; tutaj, w głębi ludzkiej istoty, znajdują się te poruszające siły, które decydują o naszym postępowaniu. W ową przepaść naszego serca, z której występują najrozmaitsze pobudki, spogląda tylko Bóg. On ocenia przeto nasze czyny inaczej, aniżeli my sami, albo inni ludzie. On dostrzega trąd tam, gdzieśmy żadnego nie zauważyli. Lecz Bóg chce także uleczyć ten trąd. Do tego musimy mieć sami odwagę oglądać wnętrze naszego serca w świetle prawdy Bożej.

W tym względzie zajmują ludzie różne stanowiska. Człowiek z natury skłonny jest do bardzo powierzchownego traktowania życia i do poznawania swojej własnej obrzydliwości i wogóle nie uznaje za potrzebne, aby doświadczał swojego postępowania odnośnie do swych pobudek. Postępowanie swoje bez wszystkiego uważa za właściwe, zaniedbując przy tem wezwania: „włóż rękę swoją w zanadra swoje“, czyli: włóż rękę na serce! Kto się nauczył ostrożnie chodzić w świetle Słowa Bożego, ten doświadcza swoich czynów.

Często słyszymy wymówki, kiedy trzeba dać rachunek z niepowodzenia: „Ja to przecie myślałem dobrze“, albo dowodzi, że postępował z najlepszą wolą. Słowa te wskazują na to, że źródło naszego postępowania szuka się w dobrem mniemaniu, przekonaniu lub doświadczeniu. Kto tak mówi, ten kładzie rękę swoją na głowę; to znaczy: on szuka dla swojego postępowania odpowiedniej wskazówki we swojej myśli, ale ten rządzi się głową a nie sercem. Przy tem ale stawiamy się przed czysto ludzki sąd, a przenikające światło Bożej prawdy wypierane bywa oszukańcem zdaniem rozumu.

Nasz rozum jest pełny sprytnych myśli, które nam potwierdzają naszą niewinność, a gdy to jest niemożliwe, to przynajmniej bagatelizują nasze przestępstwo. Mamy na przykład reguły, które przez ustawiczne zastosowanie stały się dla nas bezwzględnie płatnymi prawami. Dopóki jesteśmy o

ich prawdziwości przekonani, są też w naszych oczach dobrami i wszystkie nasze czyny, które odpowiadają tym regułom. Albo w innym wypadku oceniamy nasze postępowanie na podstawie naszych doświadczeń. Również tutaj wykręcamy się przed odpowiedzialnością wymówką, że inni ludzie teżby inaczej niepostąpili w podobnym wypadku. Bystrości naszego umysłu nietrudno przypisać przyczyny naszych ułomności i uchybień różnym okolicznościom, za które dlatego nie możemy być pociągani do odpowiedzialności. Dopóki kładziemy rękę na głowę, znajdziemy zawsze prawnych świadków, którzy złagodzą wyrok, albo spowodują zupełne uniewinnienie. Lecz wtedy nieobjawi się trąd na naszym postępowaniu, widzi go ale Bóg.

Z słów Boga do Mojżesza: Włóż rękę swą w zanadrze! — Połóż rękę na serce! — możemy zrozumieć, że Boża sądowa stolica, przed którą mamy się postawić z naszym postępowaniem, znajduje się wewnątrz naszej istoty. Tutaj nie mierzą się nasze czyny i postępowanie według naszej dobrej woli, albo bystrości rozumu, lecz nasze postępowanie bywa doświadczane stopniem miłości, która decydowała o naszym postępowaniu. Jeżeli nasze czyny wpływały ze samolubstwa, wyrachowania, wtenczas zakazane są trądem. Ileż to niecznych spraw ukrywa się w tak zwanym dobrem postępowaniu. Jakże nieczystym źródłem jest naprzykład taka wrodzona dobromyślność, życzliwość; ile nieszczęścia ona sprawuje, a nikt niepomyśli, by to osądzić.

Z miłości, która nie szuka swoich rzeczy, działał jedynie Pan Jezus. Działalność Jego nie była nigdy powodowana ludzką namiętnością. Kiedy w świętej gorliwości wyganiał handlarzy z domu Ojca swego, to ręka Jego była wiedziona przy biciu biczem tą samą miłością, jako przy zmartwychwstaniu córki Jajusa. Serce Pana Jezusa spoczywało każdego czasu w niezamąconym spokoju i czystości, odzwierciadlając wolę Bożą. A co działały Jego ręce, to było wypełnieniem rozkazu Bożego. Kto posłuszny wezwaniu Bożemu położy rękę na serce, ten pozna i zrozumie, że z głębi jego serca, zatrutego samolubstwem, nic dobrego wyjść nie może, ten też odwróci się z obrzydzeniem od wszelkich własnych poczyną.

Będzie tylko o tem myślał i tego pragnął, żeby miłość Chrystusowa napełniła jego serce. Takemu płaci i ten powtórny rozkaz Boży: „Włóż rękę swoją znowu w zanadrze swoje — na serce swoje“ — a gdy ręka ta zetknęła się z sercem, miłością Bożą napełnionem, wtedy działanie takiej ręki, pobudzonej miłością Bożą, będzie błogosławione i czyste przed Bogiem, który przenika do głębi serca.

Przekład.

Błogosławieni pokój czyniący,

albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.
(Mateusz 5, 9.)

Jest pokój Boży, którego nic nie wzruszy, ani wziąć nie może człowiekowi, który go raz otrzymał. Jest to pokój serca i sumienia, ten głęboki pokój, którego nie zachwieją żadne burze życia, żadne klęski i niepowodzenia. Pokój ów ma swoje źródło w pojednaniu człowieka z Bogiem przez ofiarę Jezusa Chrystusa, którą złożył na Golgocie. Pan Bóg przyjął tę ofiarę, a przez krzyż Syna swego pojednał świat ze samym sobą. (II Koryntów 5, 19.)

Przez ofiarę baranka Bożego dostępuje człowiek, który w to wierzy, odpuszczenia grzechów, pojednania z Bogiem i moc do chodzenia ku wszelkiemu upodobaniu Bożemu.

Pan Jezus, odchodząc z tego świata do Ojca, zostawił uczniom swoim ów pokój, mówiąc: »Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jako świat daję, ja wam daję. Niechże się nie trwoży serce wasze, ani lęka.« (Jan 14, 27.) Z tych słów Zbawiciela widzimy, że świat też daje pokój, ale pokój względny, fałszywy, którego niczem zapewnić nie może. Jest to pokój, który polega na złudzeniu, oszukiwaniu samego siebie, zawieraniu oczy na rzeczywistość. Niezmienny jest bowiem wyrok Boży: »Nie masz pokoju niepobożnym« (Izajasz 48, 22.), ale są jako morze wzburzone, które się uspokoić nie może, wyrzucając kał i błoto.«

Takim jest stan **każdego człowieka niepojednanego** z Bogiem, który nie zawarł przymierza z Bogiem na mocy ofiary Jezusa Chrystusa. Chociaż tacy mówią o pokoju, to jednak płodzą i czynią niepokój.

Co za kosztowna rzecz: »Pokój mój zostawiam wam.« Lecz jakież praktyczny wynik tego pokoju Bożego w życiu człowieka? Pokój, który ma źródło swoje w Bogu, daje człowiekowi mocne oparcie, niezachwianą ufność i żywą nadzieję. Psalmista tak się o tem wyraża: »Słyszac złe nowiny, nie boi się; stateczne jego serce ufa w Panu.« (Psalm 112, 7.)

Pokój — to szczególny dar Boży. Dalszy wynik pokoju Bożego w życiu człowieka jest ten, że staje się sam nosicielem i krzewicielem pokoju Bożego. Nie zawsze jednak przynosi to pełny owoc, boć nie można utrzymywać pokoju ze szkodą dla Królestwa Bożego na ziemi. Często się zdarza, że nasz pokój w Bogu niepokoi innych, którzy stoją za granicą łaski i zbawienia. Lecz prawidłem pozostaje dla wierzących słowo apostoła Pawła: »Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie.« (Rzymian 12, 18.) W tem

niechaj każdy doświadcza samego siebie, czy wszystko uczynił, aby był pokój w jego domu, między sąsiadami, między nim a ludźmi, z którymi się w życiu spotyka. Człowiek wiary nie powinien w żaden sposób brać udziału w jakiejś sprawie, wywołującej niepokój między ludźmi. Dla człowieka Bożego nie istnieje możliwość należenia do jakiegoś zrzeczenia, czy instytucji oprócz społeczności tych, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, jako jedynego Pana ich życia. Wierzący przedstawiają bowiem inny świat w tym świecie, reprezentują królestwo Boże na ziemi, według słów Jezusa: »Na tym świecie, ale nie z tego świata.« Królestwo moje nie jest z tego świata, mówi Pan Jezus, i w tem też tkwi stanowisko i tych, którzy należą do tego królestwa Jezusowego. Im należy przyszłość i dział w królestwie Jezusowym na ziemi w Jego tysiącletnim panowaniu.

Przetóż ocuciście się wy wszyscy, którzy mianujecie Imię Chrystusowe. Pan zna swoich — ale też każdy powinien odstąpić, odłączyć się od niesprawiedliwości (II Tymoteusz 2, 19.). Pozostaje więc pytanie, co jest sprawiedliwością? Pan Jezus mówi: gdy przyjdzie ów Pocieszyciel, on Duch prawdy, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. Dopóki był Pan Jezus na ziemi, był żywym Bożem sumieniem dla ludzi. Jego mowy, Jego czyny i całe postępowanie przekonywały ludzi, że On jest ten prawdziwy Boży człowiek, Syn Boży — a przecie zwali Go helzebubem, mówiąc, że ma djablistwo. Człowiek odpadnięty od Boga widzi wszystko odwrotnie: o złem twierdzi, że to jest dobre. ciemność nazywa światłością. Skażony zniżył człowieka naturalnego jest nieprzyjacielem Bogu, a oświecony rozum chce stworzyć najwyższą instancję. Chrystus Pan odszedł z tego świata a świat Go już więcej nie ogląda, natomiast ale przyszedł Duch święty, z Ojca i Syna pochodzący. a On jeden jest tym najwyższym autorytetem człowieka w całym jego postępowaniu. Jest On żywym sumieniem Bożem w człowieku, udzielając prawdziwego światła i zrozumienia spraw Bożych. Jedynie On może nas pouczyć o tem, co należy do sprawiedliwości.

Zapłatą za grzech jest śmierć — oto sprawiedliwość Boża, — ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym — oto poselstwo Pokoju — Ewangelja. Przeto apostołowi Pawłowi, dawnemu Saulowi z Tarsu, stała się ta Ewangelja rdzeniem i celem życia. »Nie wstydzę się Ewangelji Chrystusowej: jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu... Bo sprawiedliwość Boża w niej bywa objawiona z wiary w wiarę, jako napisano: Sprawiedliwy z wiary

żyć będzie. Bo gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy wstrzymują prawdę przez niesprawiedliwość.« — (Rzym. 1, 16—18.)

»Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie mścicie się sami, najmiłsi, ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: »Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan.« (Rzym. 12, 18, 19.)

Wierzący człowiek nie będzie bronił swojego honoru, swojej czci. Najwyższy zaszczyt dla niego polega na tem, że jest pojędmany z Bogiem przez krew przymierza w Chrystusie i przywrócony do godności dziecka Bożego i dziedzica dóbr nieskazitelných. Ale taki niezapomni też nigdy, że przywrócenie mu tej godności kosztowało Syna Bożego poniżenie, wżgardę a w końcu haniebną śmierć krzyżową. Człowiek taki byłby ostatnim zbrodniarzem, jeśliby szukał oprócz czci i chwwały Bożej jeszcze coś dla siebie. Pokrzywdzony wierzący człowiek nie dochodzi także swoich praw, ale poleca krzywdy swoje Temu, który sprawiedliwie sędzi. Nieraz bowiem i krzywdy nam wyrządzone są słuszne a nawet potrzebne z punktu widzenia sprawiedliwości Bożej. Wprawdzie świat, t. j. człowiek cielesny, nazwie to idjotyzmem, lecz dla człowieka wiary decyduje to, co Bóg mówi o tem, a nie co człowiek sam o tem sądzi i myśli, a szczególnie w obecnym czasie — podobnym do okresu przedpotopowego — gdzie człowiek niechce się dać karcić Duchowi Bożemu, powinni wierzący temwięcej zadokumentować swoje stanowisko względem Boga, zupełne uzależnienie od Niego, a to pod każdym względem. Przy czytaniu np. piątego rozdziału Ewangelji Mateusza wielu szuka objaśnień, jako to i owo należy rozumieć. A są to słowa żywota, — tak i amen; za nimi stoi sam Bóg z mocą swoją. Kto wyda siebie bezwzględnie Bogu, uniży się pod mocną Jego ręką, życie całe postawi na to, co Bóg mówi w Słowie swoim, ten jest podobny mądremu człowiekowi, który buduje, który założył fundament swojej budowy na skale. Taka bowiem budowa przetrwa tylko wszystkie burze, powodzie i wiatry życia. To poświadcza nam historja zboru Jezusowego, królestwa Bożego na ziemi.

»A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.« (Filipens. 4, 7.)



Stróżu! co się stało w nocy?

Izajasz 21, 11.

(Z przemówienia br. J. d. Heera z Holandji.)

.... To, czego się nikt nie spodziewał przed czterema laty, to się stało, świat ten im dalej, tem bezradniejszy, tem nieszczęśliwszy. Lecz sprawa Boża dziś daleko lepiej się przedstawia, niż dawniej.

Synowie tego świata dowiadują się na bursie, co będzie jutro? Cenne papiery tracą wartość, spadają w cenie, lecz wartość Bożych papierów podnosi się stale. Dla wierzących jest wielce dobry czas. We świecie panuje bezrobocie, ale nie u wierzących. Wśród zastępców Pańskich jest wielki ruch, wiele pracy. U proroka Izajasza r. 21 w. 11 jest położone pytanie: Stróżu, co się stało w nocy? Stróż rzekł: Przyszedł poranek, także i noc. Chcecie szukać, szukajcie, nawróćcie się a przyjdzie. Stróżowie Boży stoją tu, aby widzieli co się dzieje we świecie. A ci stróżowie muszą być gotowymi, dać odpowiedź na pytanie. A cały świat się pyta: Stróżu, co się stało w nocy? Jakże to jest ze światowym kryzysem? z kryzysem gospodarczym? z kryzysem politycznym? Jak się ma rzecz z bezrobociem? Co będzie z kościołem? Są to same problemy. Dyplomaci nigdy nie byli jeszcze tak zajęci jako dziś. Podróżują samolotami, pociągami, samochodami tu i tam. Chcą utrzymać pokój, chcą świat ten uporządkować.

Bóg zaś przeznaczył ten świat na zginienie mówiąc: „Ta ziemia upadnie, a niepowstanie więcej.“ W ewang. Łukasza 21, 9—11 czytamy: „A gdy usłyszycie o wojnach i rozruchach, nie lękajcie się; albowiem musi się to pierwszej stać; ale nie zaraz koniec. Wtedy im mówił: powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będą miejscami wielkie trzęsienia ziemi, i głód i mór i strachy i znaki wielkie z nieba będą“.

Pan Jezus mówi, że wojny i rewolucje przyjdą wprzód, nim przyjdzie On. Jeden naród powstanie przeciwko drugiemu, państwo przeciwko państwu, a temu wszystkiemu będzie towarzyszyć trzęsienie ziemi z różnemi znamionami. Uważajmy, były wojny, bywały i trzęsienia ziemi, tu i tam, lecz teraz przychodzi to wszystko naraz. Cały świat się zbroi, cały świat stoi w ogniu wojny. Państwa stoją naprzeciwko sobie jako nigdy przed tem, a wszystkie narody zde-

muje trwoga i strach przed tem, co będzie. Ziemia zaczyna się wszędzie poruszać. Wspomnijmy tylko pierwszy dzień po Wielkiej nocy b. r. Cóż się stało? Czytamy, że na Formozie 3000 ludzi straciło życie, wiele tysięcy było zranionych, do tego bardzo dużo zginęło z głodu. Równocześnie przeszedł ponad tym krajem groźny tajfun, wyrwijąc tysiące drzew, bardzo wiele domów zburzył, a wiatr był tak gwałtowny, że uniemożliwiał oddychanie. Na przeciwnej stronie wulkan wyrzucił ogień i dym do 4000 metrów wysoko.

Niedawno czytaliśmy sprawy o strasznym trzęsieniu ziemi w Beludżystanie, gdzie zginęło 60.000 ludzi. Najnowsze wiadomości z Chin są wprost wstrząsające: Powodzie, wylewy, dziesiątki tysięcy ofiar w ludziach, miliony ludzi opuszczają swoje siedziby, gdzie zostało wszystko zniszczone przez zalewy — prawdziwa wędrówka narodów. Aż nie widzimy tych wojen we świecie, aż nie przygotowują się okropne dalsze rzezie? Aż nie jest coraz większe wzburzenie narodów? a trzęsienia ziemi? głód? To najsmutniejsze przy tem jest to, że głodu by wcale być nie musiało. Z ubiegłych lat można oglądać statystyki z Amer., odnośnie do zasobów zboża różnego rodzaju. Całe góry zboża leżą na składzie, ponieważ cena sprzedaży była za niska. Tutaj poddana zniszczeniu żywność, a na drugiej stronie umierali ludzie z głodu. Obecnie czytamy w gazetach, że właśnie w tych krajach, gdzie zniszczono ogromne ilości zboża, nastąpiła susza tak straszna, że ziemia zupełnie wyschnięta obróciła się w proch, a przez mocne wiatry została zanieśiona i razem z zasianem zbożem do innych krajów Ameryki. To są te powietrzne wiry, które wszystko pochłaniają. W owych krajach nie można jechać samochodami dla tumanów kurzu, a ludzie nie mogą wprost oddychać. Tak to wygląda, jakoby Bóg mówił: Nie potrzebujecie już gromadzić zboża. Postaram się o to, aby wam nie wydała ziemia żadnego ziarna“. Ceny zboża w Ameryce idą w górę, ponieważ w wielu krajach nie można oczekiwać wogóle jakichkolwiek zbiorów. Tak, Pan Bóg odpowiada i dzisiaj na swój sposób.

Stróżu, co się stało w nocy? Nadeszła noc, a przyjdzie i poranek. A to jest pocieszające, że po nocy przyjdzie poranek. Noc musi nadejść, inaczej by nie mógł zawitać poranek. Pan mówi: „Gdy te wieści

usłyszycie, nie lękajcie się.“ Nie dajcie się zatrwożyć temi sprawami. Gdy te wszystkie sprawy docierają naszego ucha, nie trwóźmy się, lecz mówmy jeden drugiemu: „Maranatha — Pan przychodzi!“ Tak mówili, tak się pozdrawiali pierwsi chrześcijanie. Kiedy rzymscy cesarowie prześladowali chrześcijan, a ci przechodzili ciężkie utrapienia, wtedy odzywał się jeden do drugiego: „Maranatha“, to znaczy: „Pan przychodzi.“ W ich zgromadzeniach w katakombach rzymskich, w godzinach modlitwy i w chwilach pamiętki śmierci Chr. P. było ich hasłem: „Maranatha“ — Pan przychodzi. Możemy to i my powiedzieć: „Maranatha“ — Pan przychodzi? Owszem, Duch i Oblubienica mówi: „Przyjdź, Panie Jezu!“

Dalej czytamy w 25 wierszu tegoż rozdziału: „I będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach a na ziemi przerażenie narodów z rozpaczą, gdy zaszumią morze i fale. I ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat.“ Nigdy nie było tyle samobójstw, jak w obecnym czasie.

Ludzie już dziś nie wiedzą, w którą stronę. W bogatej Holandji jest 5% wszystkich obywateli bezrobotnych. Finanse się załamują, upadają. Holandja jest w obecnym czasie ubogim krajem. Jest tam nadmiar masła, lecz nigdzie je niemożna wywozić, ani sprzedać. Jest tam dużo bydła (krów), ale musi się je zabijać, bo się niewie, co z niemi uczynić. Jest tam dużo jarzyn, warzyw, bardzo pięknych, lecz musi się je wyrzucać na gromady śmietnisk, nie ma na nią zbytu. A tak to idzie w całym świecie, tak też i u nas.

... Cały świat wygląda dziś, jakoby był porażony ślepotą. Strach to jest, który paraliżuje wszelką przedsiębiorczość. Nie widzi się wyjścia. Nigdzie nic pewnego, wszystko wszędzie zachwiane. Lecz my jeszcze daleko jesteśmy od końca. Świat ten ujrzy jeszcze daleko gorsze rzeczy. Czytamy bowiem u proroka Sofoniasza 1, 14—18 w.:

»Bliski jest wielki dzień Pański, bliski jest i bardzo szybki głos dnia Pańskiego; w który i mocarz głośno wołać będzie. Dzień gniewu będzie tem dniem, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamięszania i spustoszenia, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury, dzień hałasu i trąbienia przeciwko miastom obronnym i przeciwko ba-

sztom wysokim, w który hodzi ściśnię utrapienie, że będą chodzić jako ślepi, ponieważ zgrzeszyli przeciwko Panu; i wylana będzie krew ich jako proch, a ciała ich jako gnój. Ani srebro, ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu Pańskiego, bo ogniem zapalczywości Jego będzie pożarta wszystka ta ziemia, przeto, że zapewne koniec prędki uczyni wszystkim obywatelom ziemi.«

W ten sposób się to stanie, jako to jest napisane, a nie jako myślą ludzie. Wiele myśli bowiem, że gdy nastąpi dzień Pański, że będzie im dalej tem lepiej. Mniema się, że po przewrotach świat się polepszy, a w ten sposób przygotowane zostanie przyjście Pańskie. Ale Pan mówi co innego, że ten dzień będzie dniem utrapienia, dniem trwogi i strachu. Będą chodzili jako ślepi, a to dlatego, że Panu zgrzeszyli. **To jest cała przyczyna tego kryzysu.** Świat zgrzeszył przeciwko Bogu, sprzeniewierzył się już po drugi raz; raz przy stworzeniu, powtórę przy odkupieniu. Niechce należeć Bogu.

W obecnej dobie płaci teza: „Bóg jest martwy.“ Wiedza, sztuka, technika, sport a wszystko inne dzieje się bez Boga, poza Nim. Ludzkość zapatrzona na bohaterów, ludzi mocnych, którzy dokazują wielkich spraw, bohaterzy siły fizycznej — oto bożyszczka obecnego czasu. (Dok. nast.)



W rękach katów.

A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, aby oddał to wszystko, co był winien. Tak i Ojciec mój niebleski uczynił wam, jeźli nieodpuścicie każdy bratu swemu z serc swoich przewinień ich. (Mateusz 18, 34—45.)

O Samuelu, proroku Bożym, czytamy, że żadne z jego słów nie upadło na ziemię. Czemże więcej stosuje się to do Tego, który sam jest Prawdą, — Pana i Zbawiciela naszego. A wiele, bardzo wiele ludzi — tak zw. wierzących, patrzy się na słowa Pana Jezusa, jakoby one nie były rzeczywistością, duchem i życiem. Słowa Pana Jezusa nie potrzebują ludzkich komentarzy. Kto chce czynić wolę Bożą, ten zrozumie, o co chodzi. Pan Bóg mówi do ludzi, a szczególnie do dzieci swoich przez jednego tłumacza, a tym jest Duch święty. Przeto jest potrzebnem, by, wierząc w Bo-

ga i Jezusa Chrystusa, wierzyć również w Ducha świętego, czynnego w Słowie Bożem. „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione (Duchem Jego) i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony.“ (II Tymoteusz 3, 16.)

„Okazała się łaska Boża zbawienna wszystkim ludziom — mówi Apostoł w liście do Tytusa — ćwicząca nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i światowych pożądliwości, roztropnie i sprawiedliwie i po bożemu żyli w teraźniejszym wieku, oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.“ (Tytus 2, 11—13.)

Łaska Boża, objawiona w Jezusie Chrystusie, to nie słabość, ani ślepa miłość Boga naszego, lecz święta karność, prowadząca w posłuszeństwo Boże. Jeśliby ktoś, przyjąwszy łaskę i zmiłowanie Boże, nie poddał się wyćwiceniu i karności słowa Bożego i Ducha świętego, dla tego ta łaska stanie się sądem. Przez łaskę Bożą stajemy się dziećmi Bożymi, **lecz niewychowanymi**, z przewrotnym umysłem i krnąbrnym, nieposłusznym sercem. Aby się stać przez wiarę w Chrystusa Jezusa prawdziwym dzieckiem Bożym z naturą Ojca niebieskiego, jest potrzebne wychowanie — wzrost ciała należący. Z niemowlęcia, pojonego mlekiem, ma wyrósć dziecko-młodzieniec, który jest żywiony twardym pokarmem, aby miał zmysły wyćwiczone ku rozeznawaniu dobrego i złego. Wkońcu ma każdy wyrosć na męża-ojca, który jest zdolny do płodzenia — przez Ewangelję Chrystusową. To się nie dzieje z biegiem lat, czyli z przybywaniem lat, jako w życiu cielesnym, lecz według posłuszeństwa i wierności wobec Boga i prowadzenia Jego Duchem świętym.

U Boga niema względu na osoby, tam nie płaci, jak długo kto jest wierzącym, lecz jako wierzy. Każdy jest odpowiedzialny za stopień światła i poznania, czy wiernie zużywa poznana łaskę i wiernie chodzi według światła, jakie mu jest dane.

Nie jeden, jako wierzący, przeżywa katusze, udręczenia, znajduje się jakby we więzieniu, nie może się ruszyć, ani radować z wolności, jaką ma w Chrystusie Panu....

Istnieje wiele przyczyn. Pan Bóg chce mieć szczęśliwe, radujące się dzieci. Skąd to ale pochodzi, że takich jest mało?

Jest to człowiekowi wrodzonym, że inną miarą mierzy siebie, a inną bliźniego swojego. Inaczej waży i ocenia swoje czyny i postępowanie, a inaczej drugiego — a to jest Bogu obrzydliwością. Czasem jest tak, że przewinienia drugich sądzi się ostro, bezwzględnie, nie uwzględniając t. zw. okoliczności łagodzących, jako naprz.: brak poznania, światła czy też innych okoliczności, zaś dla siebie jest pobłażliwym aż ku szkodzi.

Jest wielka, a to bardzo wielka różnica między napominaniem w miłości, naprawianiem i kierowaniem zbłądzonych na drogę prawą, sprawiedliwym stosowaniem karności według serca Bożego, a bezwzględnym karceniem, niemiłosiernym sądzeniem i nieprzebaczeniem z równoczesnym zapomnieniem przewinienia. W tym względzie jest Pan Bóg nieubłagającym, jeżeli ktoś dopił miłosierdzia, nie jest sam miłosierny dla brata czy siostry, nie mogąc, czy nie chcąc mieć wyrozumienia dla jego stanu. Docho-
dzą do tego, że człowiek nigdy nie jest pobłażliwszy i miłosierniejszy, niż sam Pan Bóg, bo to leży w naturze człowieka. Nigdy nie będziemy sądzeni z łagodności (myślę tej prawdziwej Bożej), ale z hardości i srogości naszej względem drugih.

Pan Jezus stawia nam przed oczy podobieństwo królestwa niebieskiego w obrazie Króla i sług jego, z którymi czynił obrachunek. Występują w tem podobieństwie dwa rodzaje dłużników: zobowiązania, dług służby względem króla a dług służby względem służby. Czyśmy się już zastanowili nad tą różnicą, nad stosunkiem między temi dwoma rodzajami długów?

Dług służby u Pana swojego i Króla wynosił dziesięć tysięcy talantów, t. j. około 700 milionów koron czeskich, lub przeszło 150 milionów złotych.

Zaś dług służby u współsługi wynosił sto denarów, czyli około 600 koron czeskich — albo przeszło 120 złotych. Stosunek więc jeden do miliona. Czy wiemy, co nam to ma do powiedzenia? Otóż, jeżeli przewiniliśmy jedni względem drugih, jeżeli prze-
winił a to ciężko, bardzo ciężko brat, czy siostra względem mnie, to muszę sobie uświadomić: moje przewinienie względem

mojego Pana jest milion razy większe a Pan mi jednak odpuścił, przebaczył, zapomniał, to i ja muszę odpuścić i przebaczyć każdemu mojemu winowajcy. W innym bowiem razie spotyka nas to, co tam tego królewskiego dłużnika.

„Jam ci odpuścił, żeś mię prosił, azaż i ty nie miałeś się zlitować nad współsługą swoim, jak się i ja zlitowałem nad tobą? A rozgniewawszy się Pan jego podał go katom, ażeby oddał to wszystko, co mu był winien. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdemu bratu swemu z serc swoich wypadków ich.“

Pan, Bóg może cofnąć swoją łaskę od was a wtedy, dostaniemy się do rąk katów. Tutaj leży jedna z głównych przyczyn opłakanego stanu wśród wierzących. W „rękach katów“ — co za straszne słowo, a jednak prawdziwe, bo to mówi Ten, który sam jest Prawdą, a w ustach Jego nie znalazła się zdrada, ani żaden fałsz. „Tak i Ojciec mój uczyni wam“ — to jest ten nicodwołalny wyrok na wszystkich tych, którzy niedoceniają miłosierdzia Bożego, albo nieuznawają starszego stanu swojej własnej skazy. Tutaj nie pomoże żadne usprawiedliwianie. Stosunek pozostaje 1:1,000.000.

Ktoś powie: tu się rozchodzi o Imię Boże, o sprawiedliwość Bożą, a ja się za nią wstawiam. Boże sprawy przeniechaj Bogu. Nie tyś jest sędzią czyjego sługi, staraj się raczej, abyś nie kładł obrażenia braciom. Doświadcz życia swojego, obacz czy twój stan nie jest spowodowany twojem nieprzejednanem sercem, twoją hardością, twoją podwójną miarą i twojem podwójnem ciężarkami wagi.

Jakże prosto brzmi słowo Pana Jezusa: „Jeżeli wy nie odpuścicie ze serca (a więc nie na oko, nie na zewnątrz) upadków bliźnim waszym i Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam.“ Są tu potrzebne komentarze? Nie, tylko proste, szczere, wierzące serce, świadome swojej niewypłacalności wobec Boga, a wtedy? — ustaną wszelkie skargi, żale, wzdychania jednych na drugich. Nigdy bowiem nie jest wina i dług jednego względem drugiego tak wielki w porównaniu naszego długu u Boga, żeby usprawiedliwiał nasze twarde wytrwanie przy naszym prawie i bez-

litosne postępowanie jednych wobec drugich.

Będąc na „wolności“ a nie mając możliwości spłacić długu zaciągniętego względem Boga, jakże chcielibyśmy go spłacić, będąc w rękach katów?

Ilekoć cię serce zaboli dla winy brata, ilekoć chciałbyś dochodzić prawa swojego względem brata, czy siostry, pomyśl na stosunek twego długu 1:1,000.000 a na katów, którzy gotowi są ściągnąć i skórę z ciebie, aby wydostać od ciebie to, coś winien. Pokutować nam należy spowodu ztwardziałości serc naszych, — nam odkupionym i zbawionym, nam, którzy wierzymy w miłosierdzie Boże, a sami nie znamy miłosierdzia!

»Wielkie jest miłosierdzie Pańskie, żeśmy do szczytu nie zginęli; nie ustawiają zaiste litości Jego.« (Treny Jer. 3. 22.)



Warto cierpieć, ale wiedzieć, dla kogo i czego.

„Wiarą Mojżesz, będąc już dorosłym, wzbraniał się być zwany synem córki Faraonowej, wybraawszy sobie raczej cierpieć z ludem Bożym, aniżeli mieć doczesną z grzechu rozkosz; uważając za większe dla siebie bogactwo urąganie Chrystusowe, niż skarby Egiptu; bo się oglądał na odpłatę.“

(Żydów 11. 24-26.)

Nieodłączoną częścią życia ludzkiego jest cierpienie. Ma ono do spełnienia podwójne zadanie. Po pierwsze, ma ono przypominać człowiekowi jego upadek, odejście od społeczności z Bogiem, po drugie ma go wzmacniać i pobudzać w dążeniu do osiągnięcia straconego szczęścia. Istnieje dziwne prawo życiowe, a mianowicie: człowiek bez sprzeciwu w życiu, bez trudu i cierpienia gnuśnieje, obojętnieje i wkońcu zamiera w nim wszelka energia życiowa. Przez trud, sprzeciw i cierpienia człowiek nabiera hartu, stałości i mocy do znoszenia, a jeżeli to są cierpienia dla prawdy i sprawiedliwości, to dusza jego bywa oczyszczana z ambicji i egoizmu (z miłości samego siebie.) Historia nas dostatecznie uczy, że jak długo trwały prześladowania dla wiary w Boga, dla sprawiedliwości i prawdy, tak długo sprawa Boża lśniła z życia prześladowanych, a jak następował pokój, wolność, to

też bardzo prędko następowało zubożenie, gnuśność i duchowa martwota.

Jest więc podwójne cierpienie, ból i smutek: jedno według świata, a drugie według Boga, jedno według ciała, drugie według ducha.

Cierpienie według świata czyni życie nieznośnym a w końcu je zabija. Cierpienie, które znosimy dla głębszych przyczyn, dla sprawiedliwości, wiary i nadziei, sprawuje żywot a to żywot wieczny.

Pismo święte nas poucza, że jeżeli ktoś przez sumienie dla Boga ponosi utrapienie, cierpiąc niesprawiedliwie, jest to dla niego łaską. Bo jakaż chluba, jeśli znosimy, gdy nas biją za przestępstwo? Ale jeśli znosimy, cierpiąc za dobre uczynki, jest to łaską u Boga. (1 Piotra 2, 19. 20.).

W zasadzie jest dwojakie cierpienie, a to dla dwóch przyczyn, cierpienie, zwłaszcza według świata, dla spraw ziemskich, a cierpienie według ducha, dla spraw niebieskich i nieskazitelných.

Z prostych zbrodniarzy czyni się niekiedy męczenników, idealistów. Pobudki do rabunku i zbrodni potrafi się w ten sposób nastawić, że są wstanie czyn ten usprawiedliwić. Ktoś, widząc tę niesprawiedliwość dzisiejszego ustroju i krzywdy stąd płynące, przedsięwzięcie sobie za cel bojować przeciwko tej niesprawiedliwości, nie przebiegając w środkach, dopuszczając się gwałtów i morderstw na ludziach, jako według zdania takiego, na winowajcach tego niesprawiedliwego ustroju. Nieraz taki człowiek uchodzi za bohatera, rozumie się, że tylko w oczach świata i ludzi, nieznających Boga, lecz w świetle Bożem, które jest wszechstronnem probierzem wszystkich spraw, raczej to wygląda, nawet wręcz przeciwnie. Mamy więc męczenników dla sprawy narodowej, czyli bohaterów narodowych, dalej bohaterów walki klasowej i różnych innych. Tacy ludzie bardzo wiele cierpią, a co najsmutniejsze w tem, że cierpią na próżno, beznadziejnie, koniec ich jest śmierć, śmierć wieczna. Jakże inaczej wygląda wobec tego cierpienie dla sprawiedliwości, dobrych uczynków, dla wiary i nadziei, dla królestwa Bożego. Wszelkie cierpienie pochodzi z oddalenia się od Boga, źródła życia, szczęścia, radości i sprawiedliwości. W każdym człowieku zachowało się to poczucie dla tych zasadniczych cech boskiego życia, lecz

różnica polega w tem, czy ktoś tych rzeczy szuka w Bogu, albo poza Bogiem.

Szukając dróg sprawiedliwości, szczęścia i radości poza Bogiem, dochodzi się do rozczarowania i zawodu. Szukając źródła tych rzeczy w Bogu, dochodzi do nich najprzód każdy dla samego siebie, a w nadziei urzeczywistnienia ich — w przyjscie królestwa Bożego na ziemię. Wszystkie systemy rządów na świecie z ich ustawami i prawami są tylko karykaturą prawdziwego królestwa Bożego na ziemi. A jako każdy rząd składa się z przedstawicieli, tak też i królestwo Boże ma swoich przedstawicieli na ziemi w postaci prawdziwie wierzących, których Rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd oczekują Zbawiciela, swojego Króla.

Tacy ludzie wprawdzie nie biorą udziału w sprawach świata tego, nie biorą udziału w powstaniach, w przewrotach i walkach o jakiś nowy ustrój według myśli i porządku tego świata; wiedzą bowiem i wierzą, że prawdziwe królestwo Pokoju i sprawiedliwości nastąpić może jedynie pod wodzą i berłem księcia pokoju Jezusa Chrystusa. Tą wiarą żyją, dla tej nadziei cierpią, a cierpienie ich ma tę obietnicę: „Albowiem nie aniołom poddał świat przyszły, o którym mówimy“, lecz nam ludziom w których sobie Bóg upodobał i powołał którzy posłuszni się stali Bogu. Niektórzy, nie jeszcze dzisiaj z tego nie widzą, jednak wierzą w słowo i obietnice Boże, że tak, jako wszystkie inne przepowiednie się wypełniły, tak też zrealizowane zostanie królestwo Boże na ziemi wbrew wszystkiemu temu, co się dzisiaj dzieje przed naszymi oczyma. Możliwe było żyć w rozkoszy i grzechu, w dostatku i sławie na dworze Faraona, a jednak ważniejsze i większe dla niego było to prawdziwe dziedzictwo Boże, mające wieczną wartość; obrał sobie cierpienie doczesne z ludem Bożym, oglądając się na ostateczną odpłatę. I dziś, kto wierzy w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości Bożej i królestwa Bożego na ziemi, stawia się Bogu do dyspozycji, niecha się przygotować i przysposobić Duchem Jego do tej świetnej przyszłości.

Niech sobie niedowiarkowie mówią i krzyczą, że to jest utopja, urojenie, marzycielstwo, **to my wiemy, które rzeczy nam są od Boga darowane.**

Chrystus Pan mówi: „gdy to wszystko

ujrzycie, podnoście głowy wasze“. Czyż nie widzimy bezradności we wszystkich sferach ludności, tej obawy przed tem, co nadchodzi, — tego odstępstwa od Boga i jawnego pogaństwa, a to nie tylko w zrzeszeniach świeckich, ale i we wszystkich zrzeszeniach religijnych, niewyluczając powszechnego chrześcijaństwa?

Lecz szatanowi chodzi o to, by zwieść mógł i wybrane Boże, a jeżeli ich nie może zwieść przez bezduszne, ceremonjalne chrześcijaństwo, to na drugą stronę chce ich zwieść w różne kierunki „duchowne“, operujące świetnymi hasłami i nazwami: „Święci ostatnich dni“, „Bracia Jezusowi“, „Poważni badacze biblij“, „Teozofja“, „Mistycyzm“, „Okultyzm“ i setki innych z jednego ducha ciemności pochodzących, niemówiąc już o takich powszechnych zwodniczych duchach, jako spirytyzm, adwentyzm i wiele innych. Czuwajcie, abyście błędem tych nieczobników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszego utwierdzenia. (II Piotra 3, 17.).

„Lecz boję się, aby jako wąż zwiódł Ewę chytrością swoją, tak też umysły wasze nie zostały skażone, odpadając od prostoty względem Chrystusa“. (II Korintów 11, 2, 3).



Woda pokuty — a Boski ogień pławiący.

Odejm zupełnie od srebra, a wynijdzie odlewającemu kosztowne naczynie. Przyp. 25, 4.

„Jać was chrzczę,“ mówi Jan Chrzciciel, »wodą ku pokucie, ale ten, który przyjdzie za mną, mocniejszy jest ode mnie...; On was chrzczyć będzie Duchem świętym i ogniem.« (Mateusz 3, 11.) Pokuta przedstawiona przez Jana Chrzciciela nie może więcej uczynić, jako zanurzenie i obmycie duszy w wodzie Słowa Bożego. (Efezów 5, 26.) Pomimo to przeważna część pobożnych daje pierwszeństwo Janowi przed Chrystusem, to znaczy, większą wagę kładzie na zewnętrzną surowość pokuty, aniżeli na wewnętrzne życie Jezusa w duszy! Ach, jak innemi i daleko mocniejszymi są drogi pokuty, przez które Chrystus Pan oczyszcza dusze wewnątrz,

aniżeli te, które sobie ludzie sami wyznaczają.

Przez to nie chcę wykluczyć, ani zarzucić owe surowe ćwiczenia: one są dobre i pożyteczne, szczególnie dla nowicjuszy (początkujących). Lecz musi się zważać na to, by nie patrzeć na nie (ćwiczenia), jako na główną rzecz, lecz rozważyć, że te ćwiczenia podporządkowane są działaniu łaski wewnątrz (w sercu).

Jezus Chrystus chrzci Duchem świętym. Tutaj otrzymuje człowiek tegoż Ducha w siebie, który go oczyszcza, jako wiatr oczyszcza powietrze, przepędzając najsłabsze opary. Nie pozwalając cielesnemu życiu, ożywiając za to ale serce swoją łaską, udzielając mu boskiego życia.

Jezus Chrystus chrzci również i ogniem.

Oczyszczenie, które się dzieje przez ogień, jest zupełnie inne, jako to, które się dzieje wodą. Woda wprawdzie omywa zewnętrzną stronę, lecz nie oczyszcza wewnątrz. Kruszc może być wprawdzie omyty z zewnętrznego brudu, ziemi, nim się go włoży do ognia, lecz przez samo chociażby najdokładniejsze mycie i polewanie nie zostanie jeszcze oczyszczone z swojej wewnętrznej nieczystości. To może uczynić jedynie i tylko ogień. Pokuta omywa i oczyszcza tylko zewnętrzną stronę. Serce zaś może oczyścić jedynie i tylko Jezus Chrystus, a to przez ogień, gdyż On jedynie może je roztopić i oddzielić sprośność i ziemską istotę, aby potem zrobić zeń, co się Jemu podoba. W tej myśli powiedział Pan, że przyszedł, aby ogień zapalić na ziemi, a z upragnieniem życzył sobie, żeby już gorzało. (Łukasz 12, 49.) »A choćbym się,“ mówi Job, »umywał wodami śnieżnymi, i oczyściłbym mydłem ręce moje; wszakże w dole (w kloace) zanurzysz mię i brzydzić się mną będą szaty moje.« (Job 9, 30, 31.)

Chociażbym się jak najlepiej umył a moje ręce, t. j. moje czyny chociażby lśniły, to Ty jednak zanurzysz mię w dole, w błocie. Job wskazuje tu, że dusze, których życie było najniewinniejsze, przecie nie są wyjęte (zwolnione) z oczyszczenia, które się dzieje z gruntu serca.

Chociażbym był zawsze czysty i wolny od grzesznych czynów, to jednak jestem obarczony osobowością (własną istotą), po-

nieważ, jako te głupie panny, mam upodobanie w mojej niewinności i czystości. Chciałbym dokazywał najwspanialszych czynów i w największej napozór świętości żył i cuda czynił, chociażby dusza moja znajdowała się w najwspanialszym świetle, to mnie jednak zanurzysz w moim błocie, w nieczystości mojej własnej istoty, dając mi odczuć, kto ja jestem, aby mnie odwieść od miłości do mnie samego.

»Ty wiesz że ja nie jestem bezbożny,« mówi Job (10, 7.). Lecz to ci nie wystarcza. Ty dotknąłeś mnie tak srogo, nie dla niesprawiedliwości, lecz powodu mojej własnej osobistości, która się wtrąca do wszystkiego dobrego, które czynię, a w tem nikt nie może ująć ręki Twojej. Gdy każdy pozna czystość Bożą i owe burzące środki, któremi się musi posługiwać, aby oczyścić duszę, toby się przeraził!

Grzech mieszka w naturalnym człowieku. Gdy więc przychodzi Bóg w łasce swojej do człowieka, wtedy wypędza precz grzech i napełnia naczynie, jak daleko jest próżne, namaszczeniem Swojej łaski, które powoduje przyjemność nawet w najcięższej pokucie. Lecz gdy ma być oczyszczona dusza z tkwiącej w gruncie rdzy i z zużycia, która jeszcze pozostała przez zatrucie grzechem, wtedy musi być wprowadzona w pożerający ogień. Ogień ów mocno pali, czyniąc napozór duszę jeszcze brzydszą, a nie czystsza; w tem ale można się łatwo okłamać. Prędzej nie można oglądać piękności tego dzieła, aż jest gotowe, — tak, jak również nie można widzieć, co mistrz chce uczynić z metalu, dopóki ten znajduje się w piecu przetapiania, pełnego ognia, gdzie jest pokryty pianą i żrżlica. Tak też musi Boży ogień usunąć wszelką śniedź, tkwiącą w gruncie duszy, aby nie zostało nic nieczystego.

W owym tyglu przetapiania odbierze Bóg duszy wszystko, czem była napełniona (jak wybornem by to być mogło), a napełni ją tylko cierpieniem bez ulgi. Im więcej pochłonie ów ogień rdzę duszy, tem więcej zostanie wyswobodzona z własnej istoty, która się uwydatnia w ciasnocie serca dla sprawy Pana. To sprawia duszy wielki ból, zostanie ona bowiem przez to osiągnięta do rdzenia swojej istoty. Im delikatniejszy jest stan tej osobistości, tem trudniej jest ta nieczystość usunięta; lecz skoro tylko cała

zostanie pochłonięta, a dusza nie ma już nic w sobie z samej siebie, popada w zagładę, niszczeje, a przez to dochodzi do czystości pierwotnej, zdatna do społeczności z Bogiem. Skoro tylko została z duszy wyrzucona wszelka osobistość, a dusza przez to zniszczała, w tejże chwili pełna jest Boga, gdyż On nie pozostawi nic próżnego w niej. Tak, jako ubezwładnione siły duszy napełnia On swojemi darami, tak też napełnia sam sobą taką wyniszczoną z samej siebie duszę...

Przekład z pism Mdme Guyon.



Uwięziony!

„Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi... i tym, który mnie posłał.“
Łuk. 10, 16.

Pan Jezus przyszedł na ziemię, aby to biedne, upadłe stworzenie ratować, wyrwać z niewoli grzechu i przyprowadzić znów do Ojca. Dzieło zbawienia wykonał i obrał sobie miejsce w tych, którzy Jemu uwierzyli, aby w nich przez Ducha swojego przebywał. On wiedział i dał uczniom świadectwo o tem, że bez Niego nic wykonać nie potrafią, że On musi mieszkać i być pomiędzy nimi. Dlatego też uczniowie tylko przez Niego, mieszkającego w nich, mogli wykonywać Jego dzieło. To samo płaci i dla wszystkich wierzących w Niego, we wszystkich czasach. Tylko wtedy, gdy On może swobodnie mieszkać w sercu swojego dziecka i ma tam pełne prawo, może też ono być narzędziem, przez które On dzieło swoje wykonywać może. Takie narzędzie w Jego ręce jest wstanie przynieść Jemu owoc. To nam poświadczają wszystkie wieki przy tych, którzy w Nim chodzili.

Gdy spojrzymy wkoło nas i w pośród nas wierzących, zdawałoby się, że wszyscy chodzą chcą za Panem i być Jego uczniami. Lecz jak wielka jest nieraz różnica pomiędzy dzisiejszymi wierzącymi i ich chodzeniem a onymi pierwszymi świadkami Bożymi. Tam żył Pan na wolności, miał prawo wśród nich, a dzisiaj? — najwięcej uwięziony. Tam mając swoje prawo pomiędzy nimi, był ich głową, a przez to oni tworzyli Jego ciało. Dzisiaj tak wielu z tych, którzy chcą się również nazywać

dziećmi Bożemi, ani pomyśleć o tem, że prawe dziecię Boże musi tworzyć część Jego ciała i jest od niego zależne. Nie może żaden członek sam się rozwijać i rosnać bez połączenia z ciałem; co samo chce żyć, ginie, tak jak członek odcięty od ciała. Jednak tak wielu nie pamięta o tem. Czują, że jest z nimi niedobrze, że w ich sercach niema pokoju, lecz o przyczynie się nie pytają. Do zebrań uczęszczają, nawet ścisłych; a nie pytają się przed Bogiem, czy są rzeczywistymi członkami ciała Chrystusowego. Każdy organizm ma swoje prawa, żaden jego członek nie sam od siebie nie czyni; musi być z całym ciałem złączony.

Mybyśmy chcieli z dobrodziejstw Bożych korzystać, lecz zarazem chodzić po swoich nogach i według swojej woli, przyjąć od całości co się nam podoba a co nie, odrzucić. Taki stan nie poświadcza, żeśmy są członkami Jego ciała. Dlatego też nie możemy czerpać z owych prawych źródeł pokoju Bożego i mocy Jego dopóty, dopóki z nami nie stanie się ta zmiana, że i w nas Pan na nowo zamieszkać może na wolności. My się może opieramy na tem, że nas Pan przyjął, że nam grzechy odpuścił; lecz nie zwracamy uwagi na to, czy On mógł nasze życie dostać do swoich rąk. My żyjemy i chodzimy jako się nam podoba a On nie ma żadnego słowa u nas, — Jego miłego, cichego głosu nie nauczyliśmy się słyszeć. Przyjęliśmy Pana, ale o więcej się nie pytamy, zamknęliśmy Go do ogrodzenia, do klatki — jest uwięziony. On się niczego przemocą nie domaga; gdy nie damy Jemu wolności w naszym sercu i życiu, nie mamy też z Niego żadnej radości ani z naszego zbawienia. — Wszystko uwięzione z czasem umiera, nie mogąc się rozwijać, — nie może żyć! —

Czy ma nam wystarczyć taki stan na dzień przyjścia naszego Pana? Czy nie będzie potem **zapóźno?**!

Zapóźno! — Straszne słowo!

Zapóźno, choć na nowo

Chciałaby dusza... — lecz

Do pokoju Bożego

Niema już drzwi! — Do niego

Nie wejdzie — musi precz! — G.



Z misji wśród pogan.

W środkowej Afryce wśród murzynów, skuteczną jest łaska Boża. W kraju Inamwanga praca nad sercami czarnych daje jak najpiękniejsze nadzieje. Budzące się do życia dusze pytają się za żywym Bogiem. I tutaj płaci słowo Mistrza: „Pracy dużo, a robotników mało.“ Po nieszczęsnej wojnie Europejskiej został zachwiany bardzo wpływ i autorytet misji europejskich, w krajach pogańskich. Dotychczas nikt nie był w stanie wytłumaczyć mieszkańcom Afryki, z jakich powodów mordowały się nawzajem narody, uchodzące za chrześcijańskie. Wyrosła stąd nieufność narodów pogańskich do narodów europejskich nie została dotychczas rozwiana. Przeto praca misyjna, zwiastowanie Ewangelji narodom, nieznanym prawdziwego Boga, ma większe widoki powodzenia, jeżeli jest zwiastowana przez tubylców, to jest ludzi z pośród szczepu pogańskiego, któremu jest zwiastowana Ewangelja. Pan Bóg wzbudza sobie i powołuje sługi swoje i pracowników z pośród tych pierwotnych ludzi Afryki. Z naszej strony chodziłoby o poparcie tego dzieła misji modlitwą i finansami.

Przed dwoma laty postanowiły koła wierzących ludzi i przyjaciół misji w Czechosłowacji, że wspólnie utrzymywać będą jednego ewangelistę wśród murzynów Afryki. Jest to bowiem najlepszy sposób prowadzenia pracy misyjnej w pogańskich krajach w obecnym czasie. Ów czarny Ewangelista imieniem S. Mvakvenda, utrzymywany z ofiar słowiańskich braci, pracuje z widocznym błogosławieństwem. Lecz praca w tamtych ogromnych stepach centralnej Afryki jest tak rozległa, że wymagałaby sto pracowników a nie jednego. Z wielu różnych stron przychodzą prośby i błagania o pracowników. Przeto po zastanowieniu zdecydowano się na utrzymanie drugiego czarnego pracownika-ewangelisty w Afryce. Nie jest to żadne towarzystwo misyjne, lecz koła wierzących różnych odcieni w poczuć swojego obowiązku, zwiastowania ewangelji wszelkiemu stworzeniu, przyczyniły się do tego, aby i z pośród nich, albo właśnie za nich, niósł ktoś radośną wieść poganom. Swoimi datkami na ten cel utrzymują dwóch pracowników w Afryce.

Gdyby ktoś czuł się w sercu swoim dotknięty tem, że jest i tym czarnym narodom

dłużnikiem ze strony dożytej łaski Bożej, odradzającej serce, to ma możliwość tą drogą dołączyć się do wspólnego dzieła przez ustawiczną pamięć w modlitwie o tej pracy, a także przez przyczynienie się swoim datkiem na ten cel.

Pośredniczy w tem chętnie Redakcja „Głosu Prawdy“, lub zastępca misyjny F. Chleboun w Turnově, Czechosłowacja.

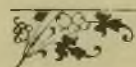


Hasła

na sierpień i wrzesień.

1. Psalm 89, 49. Jakób 4, 14.
2. Izajasz 42, 8. Jan 5, 22, 23.
3. Izajasz 40, 11. Jan 10, 15.
4. Psalm 9, 19. Jan 3, 30.
5. Psalm 14, 7. 1 Korontów 6, 9.
6. 2 Mojżesz. 34, 9. 2 Piotra 2, 9.
7. Izajasz 37, 31. Efezów 4, 15.
8. 1 Królewska 18, 21. Jakób 4, 7, 8.
9. Psalm 50, 14. Rzymian 6, 13.
10. Izajasz 50, 4. 2 Piotra 3, 15.
11. 2 Mojżesz. 17, 15. Filipens. 4, 20.
12. 1 Samuel. 6, 20. 1 Jana 2, 2.
13. Psalm 116, 15. Efezów 1, 4.
14. Treny Jer. 5, 21. Rzymian 5, 4, 5.
15. Sofonjasz 3, 7. 1 Koront. 11, 31. 32.
16. Ozeasz 1, 7. Efezów 6, 14.
17. Psalm 119, 25. 3 Jana 4.
18. Psalm 46, 8. Filipens. 1, 27.
19. 1 Samuel. 30, 6. Rzymian 12, 9.
20. Zacharjasz 12, 10. 2 Koront. 3, 15, 16.
21. Psalm 143, 10. Efezów 6, 15.
22. Psalm 19, 9. 2 Tymoteusz 3, 15.
23. Psalm 144, 1, 2. 2 Tymoteusz 1, 12.
24. 1 Królewska 8, 60. Jan 9, 4.
25. 3 Mojżeszowa 19, 18. 1 Jana 3, 11.
26. Sędziów 5, 3. 1 Tesalonic. 5, 16.

27. Jeremjasz 33, 6. Kolosensów 4, 2.
28. 4 Mojżesz. 25, 12. Filipensów 3, 12.
29. Izajasz 54, 5. 1 Korontów 6, 20.
30. Psalm 10, 1. 1 Korontów 10, 13.
31. 4 Mojżesz. 23, 12. 1 Piotra 3, 15.
1. Ezechjel 22, 30. Galatów 3, 13.
2. Psalm 65, 3. 1 Tesalonic. 5, 17.
3. Psalm 69, 6. Rzymian 6, 6.
4. 3 Mojżesz. 19, 2. 2 Koront. 7, 1.
5. Izajasz. 66, 12. Jan 10, 11.
6. 2 Samuelowa 24, 10. 1 Jan 1, 7.
7. 1 Kronika 29, 9. Galatcz. 6, 2.
8. Izajasz 58, 7. 1 Koront. 13, 3.
9. Psalm 25, 18. Kolosens. 2, 14.
10. Jeremjasz 23, 35. Jan 2, 25.
11. 1 Samuelowa 2, 8. 1 Koront. 15, 9—10.
12. Psalm 62, 8. Rzymian 8, 34.
13. Izajasz 58, 11. Rzymian 14, 17—18.
14. 5 Mojżesz. 6, 6—7. 1 Tymoteusz 1, 15.
15. Izajasz. 63, 9. 1 Jana 4, 13.
16. 1 Mojżesz. 17, 9. 1 Korontów 3, 8—9.
17. Psalm 51, 19. Jan 6, 37.
18. Psalm 24, 1. Rzym. 8, 21.
19. Jeremjasz 24, 7. Kolosens. 4, 3.
20. Psalm 119, 93. Jan 6, 63.
21. 1 Samuelowa 15, 22. Kolosens. 2, 18.
22. Psalm 115, 12. 1 Tesalonic. 5, 10.
23. Psalm 107, 9. 2 Koront. 9, 15.
24. 2 Królewska 6, 17. Jan 1, 51.
25. 1 Samuelowa 1, 27. Efezów 6, 18.
26. Psalm 40, 18. Jan 5, 6.
27. Psalm 51, 3. 1 Tymoteusz 1, 16.
28. Jeremjasz 20, 13. Jan 1, 46.
29. Ezechjel 37, 26. 1 Piotra 3, 22.
30. Ezechjel 34, 15. 1 Piotra 2, 25.



„Albowiem mniemam, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z tą chwałą, która ma się objawić w nas.

Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych.“

Rzymian, 8. 18, 9.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swłbica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Przemysłowa 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.



Ulgowa opłata pocztowa udzielona Dyr. pocztł
telegr. w Opawie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 9.

Wrzesień 1935.

Rok 17.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

Treść: Wstęp. Wiersz: Na obczyźnie 1. Lat 25. 2. Uczynmy sobie imię. 3. Jak jest nasz bóg.
4. Chrystus Pan mówi. 5. Stróżu! cóż się stało. 6. Uwaga. 7. Oznajmienie. 8. Hasła.

„...Bóg jest światłość, a żadnej ciemności w nim niema. Jeśli mó-
wimy, że mamy z Nim społeczność, a w ciemności chodzimy, kłamiemy
i nie czynimy prawdy. A jeśli w światłości chodzimy, jako On jest w
światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa
Syna jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.“ (1 Jana 1. 6, 7.)

Na obczyźnie.

„Nie mamy tu miejsca trwałego, ale onego
przyszłego szukamy“.

Wkoło się piętrzą góry, —
Nad światem ciemny brzask,
Nad niemi czarne chmury
Zakryty słońca blask.

Nie błyszczy dzień radosny,
Nie pali słońca żar;
Minął czas pięknej wiosny,
Zwiędł urok jej i czar.

Nadszedł już czas jesieni,
Już umilkł ptaszków śpiew.
Wnet liść się zarumieni
I spadnie z krzewów, z drzew.
Już słońce oddalone,
Nad ziemią chmury, mgła —
Wszystko jakby znużone
Do snu się układać ma.

Mija i szybko płynie
Do kresu wszystkich czas.
Nim się spostrzeżesz — minie!
Cóż wtedy czeka nas? —
Dwie drogi przez świat wiodły,
A każda w inny cel;
Lub w miejsce złud i zdrady,
Albo w niebieską biel...

Tu piękna ziemia cała
Ubogacona tak
Od Boga i wspaniała
Nie jest na wieki wszak.
Tu niema nic trwałego,
Ojczyzną nie jest nam;
Nasze miejsce u Tego,
Co władnie wszystkim Sam.

Był słyszany na ziemi
Głos: Do Mnie pójdz i bierz! —
Świat z żądaniami swojemi
Na głos ten zagłuchł wszecz.
Nie szukali Onego,
Co chciał ratować ich;
Teraz w dzień przyjścia Jego
On nie ma nic dla nich.

Błogo sercu, co żyje
Jak na obczyźnie tu.
A duchem pielgrzymuje
Tam, gdzie zgotował mu
Pan miejsce już na wieki
Wśród niemilkających chwał.
Tam niknie żal, ból wszelki —
To jest wybranych dział!

Tam jest i dla mnie miejsce
Gotowe dawno już!
Przez Pana i ja wejście
Mieć mogę tam wśród róż!
Nie przez zasługę moją,
Ale przez Jego krew
Śmiem mieć ojczyznę swoją,
Gdzie chwał brzmi wieczny śpiew.

G.

Lat 25.

Kilka wspomnień o powstaniu i dal-
szym rozwoju ruchu zielonoświątkowego na
Śląsku cieszyńskim.

Motto: „Ludu mój, wspomnij teraz, coć się działo
od Syttym aż do Galgal, abyś poznał
sprawiedliwość Pańską“. (Mich. 6. 5.)

Już swego czasu opisywaliśmy w „Gło-
sie Prawdy“ w artykule pod tytułem:
„Wiatr, gdzie chce, wieje...“ o rozbudze-

niu się ruchu zielonoświątkowego, który wziął swój początek w 1903 r. w Wales w Anglii, a w 1906 r. w Los Angeles (Kalifornia), a stamtąd przeszedł do innych krajów, rozszerzwszy się szczególnie w Niemczech.

Ponieważ istniejący już wtenczas ruch społecznościowy na Śląsku z siedzibą w Cieszynie utrzymywał ścisły kontakt z ruchem społecznościowym w Niemczech, dlatego po pojawieniu się tam ruchu zielonoświątkowego byli tutejsi uświadomieni i ostrzegani przed nim, jako ruchem niebezpiecznym.

Jednak wiatr, gdzie chce, wieje, więc też zawiął i na Śląsku.

Było to w r. 1910, gdy po pierwszy raz niektórzy ze „Społeczności chrześcijańskiej“ w Cieszynie odczuli potrzebę osobistego przekonania się o stanie rzeczy i wyjechali w tym celu na konferencję do Brieg w Niemczech.

Naturalnie jeśli o czym ktoś osobiście się przekona, o tem też i świadczy. Tak też i tych kilku przekonało się, że to jest sprawa Boża, dlatego wydali o tem świadectwo, co widzieli i słyszeli. Lecz „nie nowego niema pod słońcem“, mówi Salomon. „Chrystus Pan do Swej własności przyszedł a własni Jego Go nie przyjęli;“ to też nie dziwnego, że ówczesni wodzowie „Społeczności chrześc.“ świadectwa i nauki o prawdziwej pokucie i poświęceniu przez Ducha św. nie przyjęli, owszem jako godną potępienia odrzucili. Na tle tych zdarzeń nastąpiły nieporozumienia, a w końcu tych kilku jako niebezpiecznych wrogów ze zgromadzenia wykluczono. Ci zaś, chcąc dalej zgromadzać się dla wspólnego czytania Słowa Bożego, zmuszeni byli utworzyć między sobą nowy związek pod nazwą: „Związek dla stanowczego chrześcijaństwa.“

Ułożono więc statut i wraz z podaniem wysłano do zatwierdzenia. Pozwolenie nadeszło w sierpniu 1910 r.

Rozpoczęte dzieło Pan błogosławił. Słuchacze, będąc przekonani o swym grzesznym stanie, nawracali się szczerze do Boga, dostępując pewności odpuszczenia grzechów i radości zbawienia. Niektórzy dożyli chrztu Ducha św. i otrzymali dary: prorocтва, języki, widzenia i t. d.

Szczególne rozbudzenie nastąpiło w owym czasie wśród młodzieży. Młodzież — to wiosna życia — nadzieja przyszłości — jak się wtenczas ktoś wyraził. I rzeczywiście były to błogosławione chwile.

Jednak nasza wspólna radość nie trwała długo, bo już w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna światowa, która nas po największej części rozproszyła. W domu pozostało tylko oprócz sióstr kilku braci. Wkrótce potem nastąpiło pierwsze wewnętrzne doświadcze-

nie. Przeciwnik bowiem, chcąc skorzystać z okazji, w chytry sposób próbował zniwieczyć prawdę Bożą i uczynić rozerwanie między temi braćmi i siostrami. Jednak zamysł jego został udaremniony a dzieło Boże nienaruszone. Panu cześć!

Po skończonej wojnie powrócili szczęśliwie bracia, czy to z linii bojowej, czy też z niewoli oprócz dwóch, którzy tam padli.

Po podziale Śląska i nasz zbor został rozdzielony, którego większa część pozostała po czeskiej stronie. Pogodziliśmy się ale z tym losem, wiedząc, że królestwo Boże nigdy nie będzie podzielone, a Pan jest wszędzie jeden i ten sam.

W owym czasie nadeszły nowe zadania, próby, walki i doświadczenia a my znajdowali się jeszcze w niemowlęcym stanie i byliśmy jeszcze niedoświadczeni, aby rozróżnić rzeczy kosztowne od nikczemnych. Dlatego udało się niepowołanym wkraść do zboru i nasiać wiele nietrzeźwości. Jednak i tu okazał Pan moc swoją i oczyścił lud Swój od ludzkich naleciałości. Przez wierność Swoją odnowił pomiędzy nami świadectwo Ducha i nie dał zakończyć w cielesności tego, co przez Ducha Swego rozpoczął.

„Aż póty pomagał nam Pan.“ (1. Sam. 7, 12.)

Wszystko, co Pan do życia powoła, ma wielkie zadanie.

„Alem was obrał abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc wasz aby trwał.“ (Jan 15, 16.)

„Chcesz Dlań działać użytecznie, Przez śmierć musi droga twa.“

„Jeśli ziarno pszenne wpadłszy w ziemię nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeśli obumarło wielki pożytek przynosi. (Jan 12, 24.)

To jest ten rdzeń, o który rozbija się życie tak wielu wierzących. Chcą Panu służyć, lecz własnej istoty nie pozwolą naruszyć. „Duchemście poczęli, ale ciałem dokonywacie“, pisze ap. Paweł Galatczykom.

Świadomi naszej niemocy, chcemy jednak patrzeć z ufnością na Tego, który rzekł: „Ufajcie, jam zwyciężył świat.“ (Jan 16, 33.)

Droga do zwycięstwa prowadzi przez śmierć naszego własnego „ja“. „Albowiem jeżeliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy.“ (2 Tymot. 2, 11.)

„Przeto opuszczone ręce i zemdlące kolana wyprostujcie, a czynicie proste koleje nogami waszemi, iżby to, co jest chrome go, z drogi nie ustąpiło, ale uzdrowione było.“ (Żydów 12, 12, 13.)

K. Śniegoń.



Uczyńmy sobie imię!

„Nuże, zbudujmy sobie młasto i wieżę,
któreby wierzch dosięgał nieba, a uczyni-
my sobie imię...“ 1 Mojżesz. 11. 4.

Każdy człowiek, liczący się z Bogiem w obecnym czasie, powinien sobie zupełnie jasno uświadomić, że żyjemy w ostatnich dniach, — jako to nazywa Pismo święte. Powinien się otrząść z tego uroku, jaki wywiera na jego duszy ten sposób różnie pojmowanego nabożeństwa. Powinien śmiało spojrzeć prawdzie w oczy; wszystko to, co dotyczy jego stanowiska do Boga i zbawienia duszy, stawić do światła Bożego, nie zadowalać się niepewnym przypuszczeniem, lecz dojść do stanowczej pewności tych rzeczy, które nam są od Boga darowane.

Świat bowiem pozostał niezmienny, ten sam aż do dzisiejszego dnia, jaki był przed tysiącami lat. Myśl i wola Boża z człowiekiem i dzisiaj jest również tak nieznana, ani zrozumiewana, jako przed tysiącami lat. Cywilizacja, chociażby i z podłożem chrześcijańskim nie przyczyniła się w najmniejszej mierze do poznania Boga. Teologja, która zajęła miejsce prostej dziecinnej wiary w Boga i zamiarów Bożych z ludzkością, wniosła może najwięcej zamętu i niejasności do spraw Bożych, do których sobie także rości prawo. Chrześcijaństwo znajduje się tam, gdzie lud Izraelski za czasów Nabuchodonozora, możnowładcy Babilońskiego. Chrześcijaństwo jest w obecnym czasie zupełnym wasalem możnowładców ziemskich z wyjątkiem takich Danieli, Sadrachów, Mezachów i Abednegów. A ci powinni sobie uprzytomnić swoje położenie, ale też i powołanie Boże w obecnym czasie,

Dzisiaj daleko więcej jako kiedykolwiek panuje prawo przemocy, gwałtu; ubóstwiana bywa siła fizyczna, a różni bohaterzy narodowi bywają utożsamiani z bóstwami dawnych wieków. Co gorsza, przybierając polor chrześcijaństwa, bywają stawiani na równi z bohaterami wiary.

O czemże nam świadczą wspaniałe pomniki, kopce, małżolea i t. p. pamiątki wielkości ludzkich? Wszystko to ma jedną mowę: „Uczyńmy sobie imię!“ To jest ten zmysł człowieka upadłego — „będziecie jako bogowie“.

Chrystus Pan, jako prawdziwy Bóg, nie przywłaszczył sobie samowolnie, ani nie trzymał jako zdobycz swoje świetne stanowisko, ale się za nas wszystkich wydał, sam się poniżył. A człowiek — upadłe stworzenie potrafi się wynosić i chce sobie przemocą zagarnąć władzę nad światem i wszystkim stworzeniem.

Żyjemy w czasie, w którym rozchodzi się o wywalczenie sobie jak największej władzy w świecie. Do dzisiaj nie opuściły my-

śli człowieka zajęcia dominującego stanowiska, by stworzyć uniwersalne królestwo na tym świecie. To dążenie do wielkości, mocarstwowości jest nic innego, jako: „uczynmy sobie imię, z którym by się każdy liczyć musiał.“

Jakież wtedy jest a zwłaszcza powinno być stanowisko ludzi, liczących się z Bogiem?

Bardzo cennym dokumentem a wzorem w tym względzie jest nam starodawny Babilon. Naówczas był on jedynym uniwersalnym mocarstwem z królem Nabuchodonozorem na czele.

I lud Izraelski nie został oszczędzony, lecz stał się wasalem króla Babilońskiego. Nie był to wynik wielkiej mocy tego króla, lecz sprzeniewierzenie się Bogu w podanym mu posłannictwie. Lud Izraelski był owym jedynym narodem spośród wszystkich narodów ziemi, powołanym do wydawania świadectwa o Bogu niebieskim. Już wtedy popełnili ciężki błąd i przestępstwo, gdy chcieli się urządzić na wzór innych narodów tego świata, postanawiając króla nad sobą. (1 Samuela 8, 5—9.) Bowiem Pan Bóg chciał być ich niewidzialnym, a wszelkie rzeczywistym zwierzchnikiem, a oni wzgardzili Panem Zastępów, obierając sobie króla. Wielka miłość Boga w tem właśnie polega, że On uwzględnia życzenia i pragnienia ludzi, chociaż to godzi w Jego osobę; nikt ale nie może, ani nie śmie zarzucić tego, że Pan Bóg zniewala człowieka i gwałci jego wolną wolę. Bóg pozostał wierny samemu sobie, a to jest ratunkiem tych, którzy pragną wybawienia. „Jeżeliśmy niewiernymi, On wiernym zostaje i zaprzec samego siebie nie może,“ mówi apostoł Paweł Tymoteuszowi. (2 Tymot. 2, 13.)

Każdy naród na ziemi ma swoje posłannictwo od Boga; dopóki jest wierny swojemu posłannictwu, dopóty istnieje; lecz kiedy zupełnie sprzeniewierzy się swojemu posłannictwu, nie ma racji bytu. To samo świadczy Daniel, więzień Judzki, królowi Nabuchodonozorowi „...dokądbyś nie poznał, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a że je daje, komu chce...“ (Daniel 4, 25.)

A teraz przyjrzyjmy się rządowi Bożemu na tym świecie, które sprawuje Bóg w ludziach i przez ludzi. Jeśli Izrael, wybrany lud Boży, sprzeniewierzył się swojemu Bogu, stawszy się podobnym we wszystkim narodem tego świata, poco miałby jeszcze zajmować odrębne stanowisko? Przychodzi dlatego król Babiloński, zabiera Palestynę i wciela ją w skład swego mocarstwa. Wszystkich znaczniejszych i przedniejszych z ludu zabiera do niewoli, resztę pospolitego ludu pozostawia w miejscu, by uprawiali ziemię. Posyła do ziemi Izraelskiej, nietylko zwierzchników i dozorców lecz także dużo zwyczajnego ludu z Babilonu, jako kolonistów.

W całej tej historii wyróżniają się czterej ludzie, wierzący młodzieńcy. Proszę się zastanowić nad tem: z liczby przeszło trzydziestu tysięcy przedniejszych mężów, zabranych do niewoli, **czterech** tylko okazało się zupełnymi w wierze w Boga Izraelskiego. Ci gotowi byli wydać własne dusze, aby tylko nie sprzeniewierzyć się swojemu Bogu. Pod każdym względem, w zupełności wiary, okazali się jako ci, dla których był Pan Bóg najwyższym autorytetem. Takie to znikome ostatki miewał Pan zawsze i wszędzie, przez które mógł zawsze na nowo kontynuować swój plan zbawienia. Kto sobie przedstawia, że dzisiaj jest inaczej, ten się myli. Nie wszyscy, którzy są z Izraela, są Izraelem. Nie wszyscy, którzy są z chrześcijan, są chrześcijanami. Już apostoł Jan o tem mówi w liście swoim: „Z nas wyszli, a nie byli z nas; albowiem gdyby byli z nas, zostaliby byli z nami, ale wyszli z nas, aby objawieni byli, iż wszyscy nie byli z nas.“ (1 Jana 2, 19.) A apostoł Juda pisze, „że do zboru wkradli się ludzie, którzy łaskę Boga naszego obracają w rozpustę“. — Jeżeli już tam, w czasach apostołskich, pod okiem i pracą Apostołów działy się takie rzeczy, że wielu z tych, którzy uchodzili za wierzących, w rzeczywistości niemi nie byli — „mając kształt, pozor pobożności, lecz skutku jej się zaparli“ — tem więcej dziś w czasie powszechnego odstępstwa należy to brać pod uwagę! Tam się odłączali niewierzący z pośród wierzących, bo zbor Jezusowy stał na wysokości powołania swojego; tam wypełniło się nad nimi Pismo: „Nie ostoł się grzesznik w zgromadzeniu sprawiedliwych“ — a dziś? Dzisiaj opuszczają wierzący zgromadzenie niewiernych, bo tam panuje zmysł ciała, który jest nieprzyjacielem Boga. Jest to zgodnie ze słowem i postępowaniem apostoła Pawła:

„A wszedłszy do bóżnicy, mówił bezpiecznie przez trzy miesiące, nauczając i namawiając ich do królestwa Bożego. A gdy się niektórzy zatwardzili, a wierzyć nie chcieli, źle mówiąc o tej drodze Bożej przed mnóstwem, odstąpili od nich, odłączwszy ucznie, ucząc na każdy dzień w szkole niejakiego Tyranna.“ (Dzieje Apost. 19. 8—10.)

I dzisiaj ma Pan Bóg tylko ostatki, resztki, a one nie są większe, liczebniejsze, jako zawsze bywały. Stosunek ich jest jeden do dziesięć tysięcy, a to wśród tych, co wierzą!

„Król Nabuchodonozor uczynił obraz, pomnik złoty, którego wysokość była sześćdziesiąt łokci, t. j. przeszło trzydzieści metrów... i postawił go na polu Dura w krainie Babilońskiej... A woźny wołał wielkim głosem: Wam się opowiada, ludom, narodom i językom: skoro usłyszycie głos

trąby... upadnijcie a kłaniajcie się obrazowi złotemu, który wystawił król Nabuchodonozor. A kto by nie upadł i nie pokłonił się, tejże godziny wrzucony będzie w piec ogień palącego.“ (Daniel 3, 1—4.)

Ubośtwianie człowieka to nie zwykła rzecz. Cóż widzimy w teraźniejszym czasie? Na każdym miejscu kult siły i dowcipu człowieka, ubośtwianie stworzenia, zamiast Stworzyciela. Padnie np. w takiej katastrofie samolotowej na pograniczu dwu poważniejszych narodów lotnik-bohater, to niektóre jednostki widzą w tem ofiarę pojednawczą w celu złączenia dwu narodów, stawiając ją na równi z ofiarą i przelaniem krwi Syna Bożego na krzyżu, który umarł dlatego, aby pojednać ludzkość z Bogiem.

Mówi to nie jakiś polityk, nieświadomy wielkiego Zbawienia Bożego, lecz oficjalny zastępca „kościół Jezusowego“ i „powołany sługa kościoła“. Jest to jeden z tysięcy przykładów i obrazów, przesuwających się przed naszymi oczyma w dzisiejszych czasach. Jakież jest i powinno być stanowisko wierzących w Boga, którzy czczą i uwielbiają Stworzyciela a nie stworzenie, chociażby jak zasłużone?

W tej wielkiej i nad wyraz świętej uroczystości poświęcenia złotego obrazu-pomnika, który wystawił król Nabuchodonozor ku swojej czci, znaleźli się trzej śmiałkowicie-uparciuchy, a to jeszcze z więźniów Izraelskich, którzy się sprzeciwili ubośtwianiu i kłanianiu się stworzeniu, kłaniając się tylko samemu Stwórcy i Panu, chociaż sam Bóg daje świadectwo, że Nabuchodonozor jest złotą głową tego obrazu królestw ziemskich. Co dało im tę śmiałość, odwagę i siłę przeciwstawić się takiemu mocarstwu, jakim był Nabuchodonozor. Nie była to dla nich pewna zguba? Otóż oni wierzyli i ufali mocniejszemu mocarstwu, bo Panu nieba i ziemi. Wierząc w Niego, chociaż niewidzialnego, mężnie się oparli pokusie. „Samemu Bogu kłaniać się będziesz i cześć go będziesz“ — proste ale rzeczywiste przykazanie — było dla nich najwyższym prawem. Jakże wspaniale brzmi ich oświadczenie przed twarzą królewską, zmienioną z wielkiego wzburzenia i gniewu do niepoznania. **„Odpowiedzieli Sadrach, Mesach i Abednego, i rzekli do króla: O Nabuchodonozorze! my się nie frasujemy o to, co byśmy mieli odpowiedzieć: bo oto, czy Bóg nasz, którego my chwalimy, (który mocen jest wyrwać nas z pieca ogniem palącego i z ręki twojej o królu!) wyrwie nas, albo nie wyrwie, niech ci będzie wiadomo, o królu, że bogów twoich chwalić i obrazowi złotemu, któryś wystawił, kłaniać się nie będziemy.“ (Daniel 3. 16-18.)**

To, co uczynili owi trzej młodzieńcy, nie pochodziło z zarozumiałości, ani pychy,

ale z wyraźnego ich stanowiska przed Bogiem. Bojaźń Boża wypędziła z nich wszelką bojaźń ludzką i przed tak wielkim człowiekiem, jakim był król Nabuchodonozor.

I wierzący obecnej doby ustawicznie są wystawieni na takie pokusy i próby. I dzisiaj wykluczono zupełnie Boga z życia, a wszelką cześć oddaje się człowiekowi i stworzeniu, ~~miast~~ samemu Stworzycielowi. O tem daje nam jasne świadectwo apostoł Paweł, gdy mówi:

„Przeto iż poznawszy Boga (z dzieła Jego stworzenia), nie oddawali mu chwały jako Bogu, ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich; mieniąc się być mądrymi, zgłupieli i zamienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka... Przetoż też wydał ich Bóg namiętnościom sromotnym... (Rzym. 1, 21—27.)

Dlatego jest koniecznem, aby się znaleźli ludzie wiary, którzyby byli bez bojaźni, a którzyby Imię Boga niebieskiego wyżej cenili i czcili, aniżeli wszystkie wielkości ludzkie obecnego czasu. Wprawdzie bóg tego świata stara się wszelkim sposobem przestraszyć, ubezwładnić śmiało świadectwo wiary tych, których Bóg jest najwyższym autorytetem, lecz jeżeli Bóg z nami, któż może być przeciwko nam, dlatego: „Wszystką trwogę, bojaźń świata zmóż, bojaźliwe bowiem ramię piekieł mocy nie przełamie. Pan trwożliwych nie uwieńczy dusz!

Jaki jest nasz bój?

„Jeszczeście się nie sprzeciwili aż do krwi, walcząc przeciwko grzechowi!“

Żydów, 12, 4.

Dobrze nam jest znane to słowo i wiele już razy słyszane i czytane, a jednak niezawsze rozumiemy, jak głęboko ono sięga. My wierzymy, że jesteśmy wyratowani z śmierci i zginienia i że grzech został na krzyżu zgładzony, ale o walce przeciwko grzechowi w naszym codziennym życiu mało wiemy. Cóż jest grzech? Ogólnie uważa się za grzech to, co się złego na zewnątrz widzi. Lecz to jest tylko liście, lub łodyga, która wyrosła z korzenia, a korzeń tkwi głęboko w ziemi. Grzech mieszka również głęboko, głęboko w sercu człowieka. Tam mieszka ona istota grzechu, zaszczipiona przez upadek pierwszego człowieka, pociągająca nas do wykonania tego, co się przed Bogiem nie osto.

Czy więc wystarczy walczyć tylko przeciwko onemu widzialnemu złu? Nie, nasza walka nie może być skierowaną tylko przeciwko temu widzialnemu grzechowi, ale przeciw onej mocy grzechu, mieszkającej głęboko w naszym sercu. Wiemy, że moc

grzechu została przez Chrystusa na krzyżu złamana, ale wiedzieć o tem, a z drugiej strony doświadczać tego codzień na sobie przez wiarę, jest wielką różnicą. My jesteśmy w naszej naturze zawsze tymi samymi ludźmi, którym się zawsze coś podobą i do czegoś pociąga. Ale tu następuje walka. Kiedy grzech, który nigdy nie jest daleko, do nas się zbliża, Duch Boży przystroga nas zaraz; teraz ale od nas zależy, komu nakłonimy ucho i kogo usłuchamy. Grzech w różnorodnej formie nas łudzi i wabi, lecz Duch Boży nigdy nas bez ostrzeżenia nie zostawi. Jesteśmy wtedy panami wyboru. Wielu wtenczas myśli: ja sam od siebie nic nie mogę, to musi uczyńć Pan; w tym względzie ale czeka Pan naszego rozstrzygnięcia, a to dlatego, że On swoje dzieło wykonał już i złamał moc grzechu, a my tylko, jako rzeczywistość mamy przyjąć i w tem chodzić. W tem leży ta moc, że grzech nad nami panować nie może, jeśli śmierć Chrystusowa płaci w naszym życiu.

Lecz śmierć Chrystusowa przynosi w nasze życie jeszcze coś więcej. Ona budzi w nas obrzydzenie i zniechęcenie do grzechu. Człowiek z natury miłuje grzech, dlatego zniechęcić go sam z siebie nie jest w stanie, ale im więcej śmierć Chrystusowa staje się w nas rzeczywistością, tem więcej rośnie w nas odpór i obrzydzenie do tego, co z ciała pochodzi.

Każdy człowiek nosi w sobie coś z tych rzeczy ziemskich, które szczególniej miłuje. To nie musi być koniecznie grzech; mogą to być zupełnie niewinne rzeczy, które ale nieraz zajmują pierwsze miejsce. Nienadarmo powiedział Pan Jezus do uczniów: „...ktobykolwiek miłował więcej ojca, matkę, męża, żonę, dzieci i cokolwiek innego nad mię, nie jest mię godzien.“ (Mat. 10, 37.) Miłować ojca, matkę, żonę, dzieci — czy to grzech? — Nie, owszem świętym obowiązkiem każdego człowieka. Lecz tutaj Chrystus Pan chce powiedzieć, że ponad tem wszystkim musi On być pierwszym. Znaczy to, że wszystko najniższe i najdroższe dla człowieka na ziemi nie może być kładzione ponad Niego, ale musi być Jemu oddane. W takich miejscach i momentach, gdzie są Jego sprawiedliwe drogi i prawa deptane, nie mogą Jego dzieci brać udziału, choćby to było u tych najdroższych i najbliższych.

Tu jest walka, która sięga często głęboko. Długo musi nieraz Pan pracować nad sercem, aż ono pozna, że i te niewinne rzeczy, które ono miłuje, są dla Pana niesprawiedliwością i przeszkodą, przez którą jest On w życiu tłumiony. Wszystko musi być Jemu oddane. Co nam jest potrzebne, co służy nam ku dobremu, Pan nam nie weźmie, ale musi On być w tem pierwszy.

Człowiek wtedy przestaje być panem a jest tylko szafarzem rzeczy od Boga mu zwierzonych. Aby być dobrym szafarzem, musi przeciwstawić się wszystkiemu, cokolwiek ma na sobie cechę niesprawiedliwości. A to jest bóg, który sięga głęboko, który ale ma błogie skutki za sobą.

Choć czujesz się ubogi,
Choć słaby, nędzny pył;
Do boju stań bez trwogi,
Przed siebie kroc, nie w tył!
Tyś nie jest sam, Ten z tobą,
Co złamał grzechu moc;
Więc próżno nie trwóż sobą,
Choć cię otoczy noc! G.

Chrystus Pan mówi:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny, i na sąd nie przyjdzie, ale przeszedł ze śmierci do żywota.“
Jan 5, 24

W bardzo dużo miejscach Słowa Bożego czytamy, że przez wiarę w Chrystusa Jezusa jesteśmy wybawieni. Powinniśmy się zastanowić nad temi słowami, ażeby nie zrobić z nich jakiegoś dogmatu religijnego, bo Chrystus Pan nie ustanowił żadnego dogmatu, ale powiedział: „Słowa, które ja wam powiadam, duch są i żywot są.“ (Jan 6, 63.) To znaczy, że słowa Jezusa Chrystusa, wiarą przyjęte do naszego serca, dają nam siłę do takiego życia, jakim On żył. Apostoł Paweł napomina, że powinniśmy się doświadczać, czy wiara nasza jest taka, jakiej potrzeba do zbawienia. (2 Kor. 13, 5.)

Dla przykładu mamy podane imiona mężów wiary. Weźmijmy na przykład wiarę Noego, który żył w czasach podobnych naszym, o czym czytamy w 1 ks. Mojżesza 6, 12—15. Ludzie ówczesni byli już tak zepsuci, że życie na ziemi stało się prawie że niemożliwym, dlatego Bóg postanowił ten świat zniszczyć, do Noego zaś powiedział, ażeby zbudował korab dla zbawienia swojego.

Zastanówmy się trochę nad położeniem Noego. Pan Bóg rozkazał budować korab bardzo wielkich rozmiarów, ale nie dał mu na to ani pieniędzy, ani materiału. Noe prawdopodobnie nie mógł tego wszystkiego zrobić sam, musiał nająć robotników, a ludzie niewierzący pewnie za darmo nie pracowali. Noe z pewnością wydał cały swój majątek na budowę korabiu. Sprzedawał część z częścią ze swojego majątku, przeżywając przy tem różne pokusy ze strony złego i ludzi. „Co ty robisz Noe,“ pewnie zapytał się niejeden drwiąco, widząc go przy tej pracy, „pozbędziesz majątek, budując jakiegoś dziwoląga; z czego ty będziesz żył?“ i t. p. uwagi musiał

słuchać Noe. Ale Noe chodził z Bogiem, przyjął Słowo Boże wiarą; wiedział na pewno i liczył się z tem, że to co Pan Bóg przepowiedział też i wypełni. Tak, czy inaczej, jego majątkowi groziła zagłada, dlatego wołał zrobić z niego użytek ku wypełnieniu woli Bożej. „Noe przez wiarę i płynący z tego czyn osądził świat, a sam stał się dziedzicem tej sprawiedliwości, która jest przez wiarę.“ (Żydów 11, 7.)

Bracia i siostry, którzy chcecie być dziedzicami królestwa niebieskiego, obaczcie, że czasy, w których żyjemy, są te same. Jesteśmy świadkami strasznego zepsucia i demoralizacji obecnej doby lecz z drugiej strony poprzez wszystko brzmi ewangelja królestwa Bożego po wszystkim świecie. Słowo Boże mówi: „I będzie kazana ta ewangelja po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec.“ (Mat. 24, 14.)

Mamy nie tylko kupić biblię i chodzić do zebrań; bo dzisiaj dużo tak robi, będąc podobni głupim pannom, które, wzięwszy lampy, nie wzięły oleju ze sobą. Znaczy to: wzięli biblię, jako mówi Psalmista: „Słowo twe jest pochodnią nogom moim.“ (Psalm 119, 105.), — przeczytali się w niej, że wierzący w Jezusa Chrystusa ma żywot wieczny — ale nie wzięli ze sobą oleju, to znaczy — nie postarali się o to, by Duch święty, który ożywia to Słowo, żył w ich sercu, aby to słowo mogło być czynem w każdej chwili. Mamy być bowiem światłością światu; czynami naszymi, płynącymi z wiary, mamy osądzić świat, a stać się dziedzicami królestwa Bożego przez wiarę. Albowiem jako naówczas przed potopem jedli, pili i żenili się i nie nie myśleli, aż przyszedł potop i zabrał wszystko, tak będzie i teraz. (Mat. 24, 37—39.)

Ale Noe był zajęty tem, co mu było poleconem od Boga. Życie Noego, jego postępowanie było całkiem inne, jak u całego świata. On budował korab, jak mówi apostoł, w strachu Bożym; to znaczy: myślał o tem, by jak najprędzej wykonać to, co mu było powierzonym od Boga. Bał się tracić czas, który był mu od Boga wyznaczony na wykończenie korabu. A gdy skończył pracę, rzekł doń Bóg: Wejdź do korabia, albowiem za siedem dni spuszcze deszcz na ziemię. (1 Mojżesz. 7, 4.)

I nasz czas jest drogi, nasze dni obliczone, jako mówi Apostoł do Filipieusów 3, 12 (proszę z uwagą przeczytać) i w 2 liście do Tymoteusza 4, 6—9. Słowo Boże nam mówi, co czynić mamy, abyśmy poznali, jaka jest wola Boża względem nas.

W liście Apostoła do Kolosensów czytamy napomnienie, abyśmy myśleli o tem i szukali tego, co jest wgórze. Czyż może to być świadectwem światu o bliskim przyjsciu Chrystusa Pana, jeżeli my im o

tem mówimy słowami, a w trosce o majątek, o każdy grosz, gorsi jesteśmy od nich? Czy mogą takie uczynki osądzić świat, a nam dać zbawienie? Noe wyrzucił się wszelkiego majątku dla posłannictwa Bożego — Chrystus Pan wyniszczył samego siebie. (Filip. 2, 7.) Apostoł Paweł też wszystko stracił dla Chrystusa, uważając to sobie za śmiecie; a dzisiaj dużo „budowniczych“ chce zarobić przy budowie kościoła Bożego. Nie tak ma być bracia moi. (Jakób 3, 10.) Pan Jezus też powiedział: „Jeśli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ (Mateusz 5, 20.)

Bracia, siostry, odrzućmy naprawdę resztki starego człowieka, a obleczmy się w nowego. Weźmijmy Słowo Boże do naszego serca a nie do kieszeni tylko; ono powie nam daleko więcej, jak wygląda to nowe życie w Jezusie Chrystusie...

(nadeślane)
D. Adamek.

Stróżu! co się stało w nocy?

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj mają znaczenie ludzie o wielkich celach, idealisci, ryzykanci, — hardzie mówiący: „My sobie sami urządzimy ten świat, Bóg może zostać w niebie.“ Kościoły im dalej, tem są próżniejsze. Młodzież obecnego czasu coraz więcej oddala się od Boga. Objawy te powinniśmy pilnie śledzić, abyśmy poznali, który jest czas i godzina na zegarze Bożym. A jeżeli trzeźwo patrzymy na to wszystko, wtedy groza przejmie serce — co będzie dalej. Djabłu o to chodzi aby objąć władzę na ziemi, a ludzi pędzi w zgubę wieczną.

Coraz gęstsza ciemność zalega ziemię, lecz przyjdzie poranek. Apostoł Piotr napomina wiernych: „Przeto tem mocniej trzymajmy się słów prorockich i zważajmy na nie, jako na światło świecące w ciemnym miejscu, dopóki nie zaświta dzień i nie wszędzie jutrenka w sercach waszych.“ (2 Piotra 1, 19.)

Posiadamy coś pewnego, mamy mowę proroczą. Jeśli przyjdą ludzie pytając się: Stróżu! co jest, co się to dzieje? Co im odpowiemy? Wskażemy im na słowo Boże, co o każdym pojedynczym mówi: Wszyscy wspólnie zgrzeszyli, nieużytecznymi się stali, nie masz, ktoby czynił dobrze, nie masz ani jednego. Niedostaje im chwały Bożej — przeto nie mają racji bytu, niema przyuczyny, by istnieli dłużej na tej ziemi. — Lecz jeśli by się nawrócili z całego serca do Boga żywego, żyć mogą.“ Ciemności zalegają ziemię, lecz wszędzie jutrenka no-

wego dnia. Gdy ujrzymy jutrenkę, wiemy, że nastanie wkrótce poranek. Chrześcijańin wierzący, patrzący na proroctwa, ma nadzieję, wschodzi mu światło. Wtenczas nie patrzy na otaczającą go noc, ale oczekuje jutrenki. Wie, że jako nadeszła noc, tak nadejdzie i poranek. Jeżeli mamy Jezusa Chrystusa, mamy w Nim naszą gwiazdę poranną. Proroctwa dają nam kierunek w tymto ciemnym czasie.

W proroctwie Abakuka 2, 3, 4. czytamy: „Przeto, że jeszcze do pewnego czasu odłożone jest widzenie, mówiące o dokończeniu jego, a nie skłamię, a jeśli by na chwilę odwłaczał, oczekuj nań; boć zapewne przyjdzie a nie omieszką. A kto sobie hardzie poczyną, tego dusza nie jest szczerą w nim; ale sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie.“ W pewnym czasie wypełni się objawienie. Ludzie dzielą się na dwa odłamy. Jeden dotyczy ludzi, którzy polegają na swoim rozumie, na swojej sile, nieprawości i fałszu, a na drugiej zaś stronie stoją ludzie, żyjący wiarą.

Sprawiedliwy żyje z wiary, niesprawiedliwy ze swojego rozumu. Dzisiaj rysuje się to nad wyraz jaskrawie. Nieszczęściem świata jest to, że ludzie polegają sami na sobie, oczekują czegoś od samych siebie. Gdy ugnie się człowiek pod mocną ręką Bożą, upokorzy się przed Nim, kończy się kryzys w jego życiu. W 13 wierszu tegóż rozdz. proroka Abakuka czytamy: „Aż to nie jest od Pana Zastępów, iż około czego pracują ludzie, to skazi ogień, a nad czem się narody spracowały, to będzie nadaremno?“

Narody spracują się nadarmo, wszystkie ich usiłowania są napróżno. Szukają wyjścia z kryzysu obecnej doby, wynajdują najróżniejsze sposoby, by pomóc światu. Światu wszakże nie może być pomozone, ponieważ jest czas, w którym Pan ma przyjść. Dlaczego nadaremno pracują narody? Czytamy bowiem dalej: „Albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze napełnione bywa wodami.“ (Abakuk 2, 14.)

Ach! obyśmy dobrze zrozumieli to „dlaczego“ obecnego czasu. Dlaczego nadarmo pracują ludzie? Dlaczego tyle usiłowań, a nic to nie pomaga do rozwiązania kryzysu naszego czasu? Dlatego, gdyż ziemia napełniona będzie znajomością chwały Pańskiej.

Chrystus Pan przyjdzie; a przed Jego przyjściem muszą zostać opróżnione wszystkie trony, aby wznosił ponad wszystko swój tron. U tegóż proroka Abakuka czytamy w rozdziale 3, w. 6.: „Staął i rozmierzył ziemię, wejrzał i rozproszył narody; skruszone są góry wieczne, a skłoniły się pagórki dawne; drogi Jego są wieczne.“ A

dalej w 13-tym wierszu: „Wyszedłeś na wybawienie ludu swego, na wybawienie z pomazańcem twoim; przebiłeś głowę z domu niebożnika, odkrywając grunt aż do szyi.“ Bóg burzy wszystko to, co dotychczas było mocnem, zgoła niewzruszonem, gdyż On obrał i wyznaczył coś innego dla świata. Przychodzi czas, gdy odbudowany będzie dom Dawidowy.

U proroka Agieusza czytamy: „Potem stało się słowo Pańskie powtórnie do Agieusza: ...Mów do Zorobabela, księcia Judzkiego, a rzecz: Ja poruszę niebiosa i ziemię: I podwrócę stolicę królów i zepsuję moc królestw pogańskich; podwrócę, mówię, wóz i tych, którzy na nim jeżdżą, i upadną konie i jeżdżący na nich, każdy od miecza brata swego. W on dzień, mówi Pan Zastępów, wezmę cię, Zorobabelu... sługo mój! mówi Pan, i uczynię cię jako sygnet; albowiem wybrałem cię, mówi Pan Zastępów.“ (Agieusz 2, 21—24.)

Zorobabel jest obrazem Pana Jezusa a sygnet jest znakiem mocy. Gdy Józef otrzymał od Faraona władzę nad Egiptem, otrzymał równocześnie sygnet-pierścień. Jezus Chrystus będzie miał sygnet dla swojej ziemi. Przytem poruszy się niebo i ziemia, a trony zostaną wywrócone.

(Dok. nast.)



Uwaga.

Piszącym artykuły do gazetki zwraca się uwagę, żeby pisali tylko atramentem, czytelnie i to na jednej stronie arkusza, druga strona wolna. W innym bowiem razie muszą być artykuły przepisywane, czego można uniknąć przy uwzględnianiu ustalonego dotąd i podanego przez nas sposobu pisania.

Redakcja.

Oznajmienie.

W niedzielę, dnia 6. października b. r. odbędzie się w Gródku święto misji. Zejdzie o 10 godz. dopoł.

W niedzielę, dnia 20 października b. r. odbędzie się rocznica w Milikowie. Zebrania: dopoł. o 9.30 i popoł. o 2 godz.

Zarząd miejscowy.

Hasła

na październik.

1. Izajasz 57, 16. 1. Jana 4, 9.
2. Jeremjasz 32, 19. Galatcz. 6, 7.
3. Psalm 18, 50. Efezów. 3, 14, 15.
4. Izajasz 61, 10. Galatcz. 3, 27.
5. Ozeasz 2, 1. Kolosensów 3, 1.
6. Izajasz 52, 7. 1 Koryntcz. 1, 18.
7. 2 Mojżeszowa 33, 13. Jan 10, 3.
8. Izajasz 55, 3. 2 Tymoteusz 2, 13.
9. Psalm 76, 8, 9. 1 Jana 4, 14.
10. Izajasz 38, 14. 1 Koryntcz. 11, 28, 29.
11. Agieusz 2, 4. 2 Jana 8.
12. Jeremjasz 3, 12, 13. Jan 5, 14.
13. 1 Królewska 19, 18. Rzymian 11, 5.
14. Jozue 2, 11. Efezów 1, 5, 6.
15. Jeremjasz 50, 20. Efezów 2, 3.
16. 2 Królewska 17, 13. Jan 3, 14, 15.
17. Psalm 119, 165. Efezów 2, 14.
18. Jeremjasz 23, 29. Jan 7, 46.
19. Jeremjasz 14, 7. Kolosensów 3, 13.
20. Psalm 127, 2. Filipensów 2, 5.
21. Psalm 19, 8. Filipensów 3, 18.
22. Jeremjasz 12, 3. Jan 11, 9, 10.
23. 2 Mojżeszowa 19, 8. 1 Tymoteusz 6, 11.
24. Psalm 130, 8. 1 Koryntcz. 1, 30.
25. Izajasz 57, 14. 1 Koryntcz. 10, 5.
26. Psalm 23, 1. Rzymian 15, 13.
27. Izajasz 41, 17. 1 Tymoteusz 4, 10.
28. Jozue 10, 42. 2 Tymoteusz 4, 10.
29. Izajasz 44, 26. Jan 4, 36.
30. Ozeasz, 14, 5. Rzymian 14, 1.
31. Izajasz 64, 8. Galatcz. 2, 16.

„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto na górze leżące. Ani zapalają świecę i stawiają ją pod korzec, ale na świeczniku, i świeci wszystkim którzy są w domu.

Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“
(Mat. 5. 14—16.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibla 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Przepiłńskiego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.